Cena numeru 5 zł.

REPATRIANT

Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

Rok II | Warszawa, 1 czerwca 1946 roku | Nr 20 (27)

MIEJSCE POLAKÓW W KRAJU!

WYWIAD Z MINISTREM STAŃCZYKIEM

Przed paru dniami wrócił do kraju po kilkutygodniowym pobycie w Stanach Zjednoczonych Minister Pracy i Opieki Społecznej Stanisław Stańczyk. Celem podróży Ministra Stańczyka była konferencja UNRRA, — która dać miała plan pomocy dla narodów dotkniętych skutkami wojny, raz jeszcze omówiono również sprawę osób wysiedlonych, którymi opiekują się placówki UNRRA.

W wywiadzie, udzielonym przedstawicielom naszego Pisma, odpowiedział Minister Stańczyk na szereg pytań, interesujących w pierwszym rzędzie tych, którzy jeszcze ciągle przebywają po za granicami kraju.

JAKIE NASTROJE W STOSUNKU DO POLSKI ZAUWAŻYŁ PAN MINISTER W STANACH ZJEDN. WŚRÓD LUDNOŚCI I SFER RZĄDOWYCH?

W Stanach Zjednoczonych, gdzie zresztą istnieje największa, bo — jak się oblicza — około 6-cio milionowa emigracja polska, panują w społeczeństwie amerykańskim **głębokie sympatie** dla narodu polskiego. Spotkałem się ze wzruszającymi objawami tych sympatii nie tylko wśród Polonii, co jest naturalne — ale na konferencjach i zgromadzeniach amerykańskich robotników. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że w konferencjach i w zgromadzeniach, na których przemawiałem, brali udział wybitni przedstawiciele dwóch amerykańskich organizacji zawodowych: C. I. O. i A. F. L., które — jak wiadomo — prowadzą między sobą zazwyczaj walkę. Na konferencjach tych zapadały uchwały tworzenia wspólnych komitetów obu tych organizacji celem niesienia pomocy naszemu krajowi.

Nie zauważyłem jakichś nieprzychylnych nastrojów w stosunku do Polski również wśród sfer rządowych. Pewnie, że w sprawach aktualnej polityki między rządami — w tym wypadku: Stanów Zjednoczonych i Polski — mogą istnieć rozbieżności. Rozbieżności takie, jeżli zaistnieją, są usuwane przez bezpośrednie rozmowy przedstawicieli zainteresowanych rządów. Miałem sposobność przeprowadzenia szeregu rozmów z przedstawicielami rządu Stanów Zjednoczonych na tematy zniszczenia naszego kraju i naszych potrzeb przy odbudowie zniszczonej gospodarki. Nie zauważyłem tu kołach żadnych specjalnie nieprzychylnych nastrojów. Pewne nieporozumienia — jak np. ostatnio w związku z udzieloną nam pożyczką — należy uważać raczej za objaw wynikający z powojennych nieustabilizowanych stosunków i niewyjaśnionych jeszcze wielu zagadnień o charakterze międzynarodowym, w których Polska jest jeżeli nie jednym z najważniejszych, to w każdym razie poważnym czynnikiem.

Chciałbym stwierdzić, że wszelkie obawy lub też co gorsza — nadzieje na jakiś nowy konflikt między Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią z jednej strony, a Związkiem Radzieckim — **są zupełnie bezpodstawne.** Spotkałem się wszędzie — czy to w rozmowach z miarodajnymi przedstawicielami rządu Stanów Zjednoczonych czy też z przywódcami związków zawodowych i przedstawicielami przemysłu amerykańskiego, czy wreszcie w rozmowie, jaką przeprowadziłem w drodze powrotnej z naszym przyjacielem, premierem Wielkiej Brytanii, Attlee — ze zdecydowanym stanowiskiem **za utrzymaniem pokoju i doprowadzeniem do usunięcia wszystkich problemów spornych,** oraz do **zgodnej współpracy politycznej i gospodarczej** między tymi krajami a Związkiem Radzieckim.

Dla nas — kraju niesłychanie zniszczonego skutkami wojny i okupacji—jest to **pocieszający objaw.** Nowa wojna bowiem, gdyby do niej doszło, oznaczałaby nie tylko **nowe zniszczenie naszego kraju,** ale może i **fizyczną śmierć naszego narodu.**



MINISTER PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ STANISŁAW STAŃCZYK

WIEMY Z PRASY, ŻE OSIĄGNĄŁ PAN DUŻY SUKCES NA KONFERENCJI UNRRA. JAK USTOSUNKOWUJĄ SIĘ WŁADZE UNRRA DO POTRZEB POLSKI?

Co się tyczy sukcesów delegacji polskiej na konferencji UNRRA, to sądzę, że takie określenie byłoby może nieco przesadne. Jeżeli chodzi o wzmożenie pomocy dla Polski w żywności, odzieży, środkach leczniczych i sprzęcie gospodarczym — to polska delegacja spotkała się pod tym względem z dużymi trudnościami. Nie wynikały one jednak z jakiegoś niechętnego nastawienia administracji UNRRA i delegacji 50 kilku narodów, biorących udział w konferencji, lecz po prostu z tego powodu, że sama UNRRA napotkała na duże trudności przede wszystkim w nabywaniu ziarna i tłuszczów, czego my tak bardzo potrzebujemy. Do żądań delegacji polskiej jednak odniosła się przychylnie nie tylko UNRRA ale i delegaci, biorący udział w konferencji. Jestem przekonany, że UNRRA nawet w obecnych trudnych warunkach nabywania ziarna i tłuszczów **zwiększy pomoc dla naszego kraju** przynajmniej w okresie do nowych zbiorów. Mamy pod tym względem przyrzeczenia, **które zresztą już są realizowane.**

W dodatku nasz szczery przyjaciel, dyrektor La Guardia, zapewnił mnie, że gdyby nie dało się przezwyciężyć trudności w dostawach ziarna, UNRRA będzie się starała **uzupełnić braki zwiększonymi dostawami mięsa i skondensowanego mleka.**

CZYTELNIKÓW NASZYCH INTERESOWAĆ BĘDZIE SZCZEGÓLNIE SPRAWA TAK ZWANYCH D. P. („DISPLACED PERSONS" — UCHODŹCÓW). CZY NA KONFERENCJI UNRRA KWESTIA OSÓB PRZESIEDLONYCH (D. P.) ZOSTAŁA OSTATECZNIE WYŚWIETLONA I JAKIE ZADANIA POSTAWIONO PRZED PLACÓWKAMI UNRRA NA NAJBLIŻSZĄ PRZYSZŁOŚĆ?

Co się tyczy naszych uchodźców (osób przesiedlonych) znajdujących się na terenach pod okupacją brytyjską i amerykańską — to zagadnieniem tym zajmowałem się już w Londynie na długo przed inwazją na kontynent. Już tam przygotowałem — jako zainteresowany tym zagadnieniem resortowy minister — organizację, która miała się zająć w okresie zajmowania Niemiec **nie tylko zorganizowaniem pomocy dla naszych rodaków,** ale przede wszystkim **szybką i sprawiedliwą ich repatriacją do kraju.** Wyznaczyłem do tej pracy ponad 300 osób, przygotowanych do tego rodzaju zadań i doprowadziłem do zawarcia w tej sprawie umowy z władzami wojskowymi Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Zobowiązałem wyznaczonych ludzi, którzy mieli pełnić rolę opiekunów nad polską ludnością i oficerów łącznikowych między naszą ludnością a okupacyjnymi władzami wojskowymi, **by nie zajmowali się polityką, a tylko pomocą i organizacją szybkiej repatriacji naszych wyzwolonych rodaków.**

Niestety, po moim ustąpieniu z rządu londyńskiego nowy rząd odwołał wyznaczonych przeze mnie do tej tak odpowiedzialnej pracy, ludzi — i mianował innych oficerów łącznikowych, którzy — zamiast opiekować się naszą wyzwoloną ludnością i organizować jej powrót do kraju — prowadzili propagandę przeciwko rządowi w Polsce i przeciwko powrotowi tej ludności. To musiało doprowadzić do bardzo przykrych następstw, a mianowicie: nie tylko do sporów o kompetencje między naszym rządem a brytyjskimi i amerykańskimi władzami okupacyjnymi, które uznawały misje i oficerów łącznikowych, wyznaczonych przez Londyn, ale naraziło na krzywdę także naszych uchodźców. Ludzie ci początkowo pragnęli **szybkiego powrotu do kraju** — straszeni jednak, że w Polsce będą prześladowani — zamiast wracać szybko pozostali w obozach osiedleńczych, ulegając demoralizacyjnemu wpływowi bezczynności. Mam poważne obawy, że te setki tysięcy naszych uchodźców — a jest ich jeszcze ponad pół miliona — żyjąc już przeszło 8 miesięcy w bezczynności, z trudnością będą się mogli nagiąć do normalnego życia i pracy — i że gdy wrócą, będziemy mieli w związku z tym zagadnieniem dużo trudności i kłopotów.

Obiecanki, dawane tym ludziom lekkomyślnie przez szkodników namawiających ich do niewracania do kraju, a mianowicie: iż znajdą pracę np. w Stanach Zjednoczonych, w Wielkiej Brytanii czy państwach Ameryki łacińskiej — mogą narazić naszych rodaków na rozczarowania, nędzę i poniewierkę. Spotkałem się już na konferencji UNRRA z upokarzającym pod tym względem planami. Słuchając pewnych propozycji nie mogłem się oprzeć przykremu uczuciu, że nasi bohaterscy żołnierze i cywilna ludność, która przeszła przez piekło obozów koncentracyjnych i obozów pracy, traktowani są przez agentów różnych koncernów przemysłowych czy też kompanii rolniczych jako **rezerwuar niewolników** na handel, mogących być wysyłanymi do różnych krajów — do prac, których nie chce wykonywać miejscowa ludność ze względu na złe warunki i niskie płace. Musiałem bardzo stanowczo reagować **przeciwko tego rodzaju apetytom międzynarodowych importerów niewolniczej pracy naszej ludności.** Jako długoletni przywódca związków zawodowych, wiem, jak się zawsze kończyły tego rodzaju emigracje naszych robotników i chłopów

(Dokończenie na str. 2)

Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

Stanisław Strumpf — Wojtkiewicz o londyńskiej emigracji

Dziennik „Rzeczpospolita" drukuje od marca b. r. pracę p. Strumpf - Wojtkiewicza pt. „Gwiazda Władysława Sikorskiego". Tematem są wspomnienia p. Strumpf - Wojtkiewicza z okresu jego pobytu na emigracji. „Gwiazda Władysława Sikorskiego" zawiera nie tylko wspomnienia osobiste autora, który znał tajemnice i zakulisy emigracyjnego świata, ale jest także próbą dania oceny tego okresu historycznego w życiu naszego narodu, który łączy się z nazwiskiem gen. Sikorskiego.

Autor, człowiek oddany duszą i ciałem Wł. Sikorskiemu, w swych wspomnieniach towarzyszy mu krok za krokiem w jego walce o przyszłą Polskę, cieszy się z każdego jego sukcesu, przeżywa każde jego niepowodzenie. Nie stawiamy sobie tu na łamach „Repatrianta" zadania formułowania oceny „Gwiazdy Wł. Sikorskiego". Chcemy raczej zapoznać naszych Czytelników — Polaków, zamkniętych w obozach na obczyźnie z niektórymi zagadnieniami, poruszonymi przez p. Strumpf - Wojtkiewicza.

Autor jest daleki od namiętności w oświetlaniu podawanych przez siebie faktów, gdy mówi o przeciwnikach Sikorskiego raczej stara się zanalizować i zrozumieć ich postępowanie, tym cenniejsze są dla nas jego wypowiedzi.

Dla wiadomości młodszych Czytelników podajemy: p. Strumpf - Wojtkiewicz, wybitny literat i dziennikarz wspaniały marynista polski powrócił niedawno do kraju. W czasie ostatniej wojny zajmował m. in. odpowiedzialne stanowisko szefa wydziału oświaty Armii Andersa w ZSRR, późniejszego II korpusu.

DWA OBLICZA JEDNEJ EMIGRACJI.

W ciągu lat wojny, gdy z dalekiego Paryża czy Londynu dochodziły do nas na falach eteru krzepiące słowa pociechy, komunikaty z frontów o porażkach czy postępach aliantów, o bohaterstwie polskich oddziałów — w świadomości naszej kształtowało się określone pojęcie o tych wszystkich, którzy znaleźli się za granicami kraju.

Mieliśmy dla nich podziw i tylko podziw, szacunek i tylko szacunek. Z nimi łączyliśmy bohaterstwo żołnierzy spod Narwiku, Tobruku czy Monte - Casino, z nimi nadzieję na wyzwolenie.

Strumpf - Wojtkiewicz wprowadza poprawki historyczne, odsłania rzeczywistość, ukazuje dwa oblicza, dwa różne światy tej emigracji.

Jeden świat — to bohaterski żołnierz i oficer, dobry Polak — patriota, który szukał drogi do walki o niepodległość Polski. Są to ludzie prości, ludzie, kótrzy nie zdają sobie często sprawy z wielkich swoich czynów.

Pisze o nich Strumpf - Wojtkiewicz: „Lotnicy i marynarze po prostu walczyli i umierali, a technicy i uczeni, fachowcy z różnych dziedzin i amatorzy ochotnicy wzięli się do ostrej pracy. Wysiłki tych Polaków szły po linii sprzyjającej Sikorskiemu".

Ci żołnierze nie tylko walczą z Niemcem i giną na froncie dla Polski, ale w poszczególnych wypadkach umieją wymuszać na warcholskiej starszyźnie posłuszeństwo dla gen. Sikorskiego.

Gdy sanacyjne oficerstwo jeszcze w 1940 r. próbuje przeprowadzić zamach dla usunięcia Sikorskiego od władzy, napotyka ono na opór tych żołnierzy polskich.

Czytamy o tym:

> ...„Sygnałem do rozpoczęcia akcji miało być wystąpienie gen. Dąb - Biernackiego z zarzutami wobec Sikorskiego, poczym zagrać miał swoją — od dawna wyuczoną rolę — Raczkiewicz. W praktyce nie wszystko poszło według planu. Niektórzy wyżsi wojskowi dopuszczeni do sekretu działali na dwie strony. Nad Clydem o północy, na wiecu żołnierskim uchwalono po 25 batów każdemu oficerowi od majora w górę, jeśli starszyzna będzie nadal bruździła. W Londynie poszedł do prezydenta z kilkoma oficerami szef sztabu płk. Klimecki i prezydent szybko cofnął swoje już gotowe dekrety...
>
> ...Na stanowisku dowódców nastąpiły przetasowania, a gen. Dąb poszedł pod sąd za obrazę Naczelnego Wodza. Brygadę po Dreszerze, objął gen. Pasz kiewicz. Butne dreszerowskie: „moja brygada pójdzie za mną" nie sprawdziło się"...

Ale obok tych szarych, bezimiennych często szeregowych i oficerów polskich, którzy kierowali się dobrem swego kraju, działał na emigracji drugi świat egoistyczny, bezwzględny, zazdrosny o swe przywileje kastowe i klasowe — klika starszyzny oficerskiej, wychowanej w szkole Rydza - Śmigłego i domorosłych zbawców Polski spod znaku półhitlerowskiego ONR-u i endeckiej sekcji młodych.

Środowisko to, które niczego nie nauczyło się po tragicznej klęsce 1939 r., dla którego pojęcie Polski pokrywa się z pojęciem ich dyktatury nad narodem, nie chce uznać Sikorskiego, zaś po jego śmierci odnosi na emigracji ostateczne zwycięstwo. Środowisko to było przeszkodą w walce naszego narodu o swoją wolność.

Ludzie z przed 1939 r.

Naród nasz pożegnał się z tymi ludźmi w tragiczne dni obrony Warszawy, Modlina i Westerplatte, gdy żołnierz nasz walczył i ginął w imię dobrze zrozumianego honoru, a oni na szosie do Zaleszczyk, do Rumunii uciekali uwożąc co się dało.

Spotykamy ich znowu w podobnej sytuacji podczas ewakuacji z Francji do Anglii, po załamaniu się frontu francuskiego w 1940 r.

I znowu nie umieją zachować się z większą dojstojnością niż we wrześniu 1939 r. Cytujemy z rozdziału „Pożegnanie z Francją":

> „Ponownie oddalając się od Ojczyzny, Polak zakipiał nowym gniewem z powodu egoizmu i nadmiernej przezorności wielu starszych oficerów. Tu — na tyłach — było to widoczne w całej swojej jaskrawości. Załoga motorowca „Batory" urobiła sobie ręce przy dźwiganiu z szalup poprzez trapy walizek z prywatnymi rzeczami oficerów. W końcu marynarze zirytowali się — przyjechali tu z narażeniem życia po żołnierzy, nie po walizki. Ten i ów pakunek poszedł więc do wody. A trzeba pamiętać, że każdy samochód z oficerami mijał na drogach Francji tysiące szeregowych, wlokących się w znoju i nieraz ostatecznym zmęczeniu. Szef sztabu lotnictwa wyrzucił z samochodów ciężarowych kilkunastu żołnierzy polskich, których osobiście już zdołałem rozlokować. Na błagania i zaklęcia miał jedną odpowiedź:
>
> — Tu jest sztab. Wyłazić...
>
> ...Członkowie przedwojennej kasty oficerskiej wciąż żądali dla siebie przywilejów, zapominając jednocześnie o kardynalnym obowiązku troszczenia się przede wszystkim o żołnierzy. W ogólnonarodowym nieszczęściu poczuwali się do jakiejś kastowej łączności z odpowiednikami swoimi w armii nieprzyjacielskiej. Do niemieckich sztabowców odwoływali się z prośbami sztabowcy polscy: przeważnie chodziło o żony, które istotnie przyjeżdżały.

Skoro mowa o sztabie lotniczym, warto podkreślić, że dla znalezienia miejsca na rzeczy oficerskie sztabu spalono w parku zamku Ruffec dwie ciężarówki dokumentów i depozytów, które każdy lotnik polski we Francji obowiązany był odesłać do dowództwa w Paryżu. Obserwowaliśmy ze zdumieniem tę czynność. Spłonęły tysiące świadectw szkolnych i politechnicznych, dyplomów z ukończenia kursów, nadania krzyżów Virtuti Militari i Walecznych, papiery rodzinne, adresy rodzin w kraju, nawet depozyty wartościowe. Całe polskie lotnictwo od razu utraciło wszystkie swoje osobiste papiery — dla zrobienia miejsca walizkom sztabowym. A przecież w olbrzymim depozycie stworzonym a następnie spalonym z rozkazu gen. Zająca spoczywało zaufanie kilku tysięcy lotników do swoich przełożonych.

Hulanki, rzucanie pieniędzmi, kobieciarstwo na skalę chorobliwą — to wszystko jeszcze było do zniesienia dla żołnierza polskiego we Francji. Jaskrawe różnice w poborach pochodziły ostatecznie z przepisów francuskich, które kazały szeregowemu kontentować się żołdem w wysokości 50 centimów dziennie. Rozgałęziony system cenzury i szpiegowania żołnierzy na każdym kroku gniewał dobrego Polaka i żołnierza, ale mu mało szkodził, bo po paru miesiącach — gdyby wierzyć „kartom służbowym" — większa część wojska była podejrzana. Wystarczało wziąć udział w dyskusji na temat przyczyn klęski wrześniowej albo zameldować przepisowo przełożonemu coś nieprzyjemnego — już miało się swoją „teczkę" w kartotece wywiadu obronnego...

...Nie do zniesienia, szczególniej dla Polaka - emigranta, były jednak na każdym kroku, wydarzające się we Francji wypadki brutalnego postępowania wobec szeregowych a w okresie ewakuacji — fakty opuszczania oddziałów i ucieczki z walizkami do portów, względnie zabieranie samochodów służbowych dla wyszukania rodzin. Oficerstwo po raz drugi traciło twarz.

Odjeżdżaliśmy więc z Francji w nastrojach podnieconych. Na starszyznę oficerską żołnierz nie chciał patrzeć. Piosenki żołnierskie dźwięczały ironią i pogardą; wojsko chciało bić się nadal z Niemcami, ale pod innymi dowódcami...

WYSPA WĘŻÓW

Pod powyższym tytułem pisze Strumpf-Wojtkiewicz o tym skupisku sanacyjnej starszyzny oficerskiej:

> ...Istniała jednak we Francji taka grupa oficerów, których nawet tolerancyjny generał Sikorski nie chciał widzieć na stanowisku sztabowych. Byli to oficerowie polityczni régime'u pomajowego, przeważnie nie nadający się do służby liniowej. Wśród nich znajdowali się byli ministrowie, przywódcy i agitatorzy, organizatorzy obozu w Berezie i inni działacze obozu sanacyjnego w rodzaju płk. Wyżła Ścieżyńskiego albo gen. Dąb Biernackiego. Grupa ta była umieszczona w kwaterach prywatnych w miasteczku Cérizay we Francji środkowej. Nie było to internowanie, ponieważ każdy z tych oficerów mógł otrzymać przepustki do wszystkich miast Francji, nie wyłączając Paryża. Jednakże dawni władcy Polski, rozjuszeni brakiem stanowisk i zmniejszonymi poborami, uważali się za bardzo pokrzywdzonych i ochrzcili swoje miejsce pobytu „Wiśniowcem", czyniąc aluzję do znanego w Polsce więzienia w Wiśniowcu i do znaczenia francuskiego słowa cérise — wiśnia. Francuski „Wiśniowiec" był ośrodkiem akcji przeciwko generałowi Sikorskiemu i rządowi oraz partiom demokratycznym.
>
> Całe prawie Cérizay — mowa jest o jego polskich mieszkańcach — znalazło się na terenie Wielkiej Brytanii. Niektórzy z tych zajadłych przyjaciół płk. Wendy i gen. Składkowskiego dowali się do przydziałów w czynnej służbie, większość jednak musiała być gdzieś ulokowana. Następnie trzeba było coś zrobić z innymi oficerami, dla których narazie nie było miejsca w malutkiej armii polskiej w Szkocji. Z Francji przybyli na Wyspę prawie wszyscy oficerowie, podczas gdy szeregowych było tu cztery razy mniej.
>
> Na propozycję władz brytyjskich postanowiono osiedlić całą tę rezerwę oficerską generała Sikorskiego w miejscowości nadmorskiej Rothesay na wyspie Bute, w pobliżu Glasgow. Cała rezerwa była podzielona na trzy grupy: emeryci, opozycja polityczna i „bujne temperamenty". Naturalnie, grupy nie nazywały się tak oficjalnie, nosząc numerację od I do III. Każda grupa posiadała swojego dowódcę, zwykle najstarszego rangą. Dowódcą całości był starszy oficer, nie mogący liczyć na żaden inny przydział liniowy lub sztabowy.
>
> Rezerwiści mieszkali w willach prywatnych, posiadali dobrze urządzone kasyna, uczęszczali na różne urządzane w ramach obozu kursy i wykłady i oczywiście mieli pełną możność wyjeżdżania za przepustkami „na swobodę". Miasteczko było zamożne, mieszkańcy rozchwytywali oficerów [illegible] nich przyjęcia i zabawy. [illegible] możli-

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

MIEJSCE POLAKÓW W KRAJU

Dokończenie wywiadu z Ministrem Stańczykiem

(Początek na stronie 1-ej)

do obcych krajów, gdy nie byli chronieni umowami zawartymi przez rząd ich ojczystego kraju. Pomijając już straszliwy wyzysk tych ludzi w czasie pracy, nieludzkie traktowanie — wyrzucano ich niemiłosiernie na poniewierkę i nędzę, gdy praca, do której zaangażowano ich, kończyła się lub gdy wybuchał w danym kraju kryzys gospodarczy.

Toteż delegacja polska na konferencji UNRRA domagała się **zniesienia misji, wyznaczonej przez Londyn; usunięcia tych oficerów łącznikowych, którzy przeciwdziałają repatriacji ludności naszej do kraju, a w końcu szybkiej repatriacji tej ludności i udzielenia jej pomocy w zagospodarowaniu się w kraju,** zamiast marnowania pieniędzy i środków na utrzymywanie jej w bezczynności w obozach osiedleńczych.

Żądania nasze spotkały się ze zrozumieniem konferencji i administracji UNRRA i w tym też duchu powzięte zostały uchwały. Wierzę, że obecnie sprawa naszej repatriacji, kiedy już rozpoczęła tam swą działalność misja i oficerowie łącznikowi, zależni od prawowitego rządu, a nie od londyńskich emigrantów — będzie przeprowadzana szybko i sprawnie.

W DRODZE POWROTNEJ ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH ZATRZYMAŁ SIĘ PAN MINISTER W LONDYNIE. CZY ZETKNĄŁ SIĘ TAM PAN MINISTER Z TYMI KOŁAMI, KTÓRE WROGO ODNOSZĄ SIĘ DO POWROTU DO KRAJU — I JAK OCENIA PAN MINISTER DZIAŁALNOŚĆ TYCH KÓŁ?

W drodze powrotnej ze Stanów Zjednoczonych nie spotkałem się — a przyznam się, że nie miałem do tego wcale ochoty— ze zwolennikami pozostania na stałe za granicą. Wiem przecież, że są to ludzie niedostępni dla argumentów chociażby najwięcej przekonywujących. Znam to środowisko. Jeżeli chodzi nie o masę naszych rodaków, ale o tych nielicznych, którzy zdecydowali się pozostać za granicą — to wiem, że zdecydowali się na to tylko ze względu na własną wygodę. Masa jednak, wcześniej czy później, wróci, gdy się przekona, że została oszukana i jak trudno będzie jej znaleźć pracę i środki utrzymania w obcych krajach. Boleję tylko nad tym, że będzie to powrót spóźniony i że te masy zdolnych do pracy, ofiarnych obywateli nie biorą udziału w odbudowie kraju i w zapewnieniu sobie i całemu naszemu społeczeństwu lepszej przyszłości we własnej ojczyźnie.

OSTATNIE TYGODNIE STOJĄ POD ZNAKIEM WZMOŻONEJ REPATRIACJI. JAK ZORGANIZOWANA JEST POMOC MINISTERSTWA OPIEKI SPOŁECZNEJ DLA REPATRIANTÓW?

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej współpracuje z Urzędem Repatriacyjnym bezpośrednio i za pośrednictwem Centralnego Komitetu pomocy w zorganizowaniu udzielania pomocy naszym repatriantom od chwili, kiedy postawią swe tułacze stopy na polskiej ziemi. Staramy się zaopatrzyć ich w odzież, zorganizować wyżywienie na stacjach w czasie podróży do miejsc przeznaczenia, a w miejscach osiedlenia — udzielać im pomocy, dopóki własną pracą nie zapewnią sobie środków utrzymania.

CO MAMY POWIEDZIEĆ REPATRIANTOM W IMIENIU PANA MINISTRA?

Niech Pan za pośrednictwem swego pisma powie wszystkim repatriantom **niech jak najprędzej wracają do kraju!** Nie czekają ich tu wygody ani łatwe życie. Pracujemy tu ciężko, żyjemy w trudnych warunkach, ale każdy z nas wie, że im prędzej odbudujemy nasze życie gospodarcze, usuniemy gruzy powojennych zniszczeń — tym wcześniej zapewnimy sobie i naszym dzieciom spokojny byt we własnym kraju. Niech nie wierzą, że czekają ich tu jakieś prześladowania. Tego mogą się obawiać tylko ci, którzyby przyszli nie pracować, lecz spiskować.

Każdy Polak, który swoją pracą zechce się przyczynić do odbudowy kraju — może być spokojny, że nikt mu nie zakłóci jego życia i nie uszczupli mu jego obywatelskich praw.

J. m.

POMOC Z.S.R.R. DLA POLSKI

Dnia 23 bm. udała się do Moskwy delegacja Rządu Polskiego z Prezydentem K. R. N. Bierutem i Premierem Osóbką - Morawskim na czele.

W rozmowach które toczyły się między prezesem Rady Ministrów ZSRR Józefem Stalinem i ministrem spraw zagranicznych ZSRR Wiaczesławem Mołotowem z jednej strony, a delegacją Rządu Polskiego z drugiej, były omówione sprawy, dotyczące dalszego rozwoju i umocnienia przyjaźni i współpracy między narodem polskim a narodem radzieckim.

Obydwa rządy doszły do porozumienia w sprawie anulowania wszelkich zobowiązań finansowych, powstałych w czasie wojny w związku z uzbrojeniem i zaopatrzeniem Armii Polskiej, włączając w to zobowiązania b. rządu gen. Sikorskiego, podobnie jak zobowiązania powstałe w związku z świadczeniami Rządu Polskiego dla Czerwonej Armii we wskazanym okresie.

Do czasu, kiedy Polska stworzy własny przemysł zbrojeniowy, Rząd ZSRR podjął się zaopatrywania Armii Polskiej w broń i amunicję udzielając kredytu długoterminowego na rachunek przyszłych, wzajemnych rozrachunków finansowych.

Wobec braku niezbędnych zasobów walutowych, oraz trudności, na jakie Rząd Polski natrafia przy odzyskaniu złota polskiego, ulokowanego w bankach zagranicznych przed wojną i podczas wojny. Rząd Radziecki wyraził gotowość okazania Polsce pomocy w postaci kredytu z własnych zasobów złota dla zaspokojenia najbardziej pilnych potrzeb gospodarczych Polski.

Rząd Radziecki wyraził gotowość, w myśl poprzednio zawartych umów, udzielić poparcia i spowodować przyśpieszenie zaopatrzenia Polski w związku z trwającymi jeszcze znacznymi trudnościami aprowizacyjnymi, które powstały w Polsce w wyniku zniszczeń wojennych.

Omówiono również sprawy stosunków handlowych, sprawy wymiany narodowych skarbów kultury między ZSRR a Polską, jak również sprawy repatriacji ludności rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej z Polski.

Wymiana zdań w sprawach dotyczących Niemiec, jak również w innych sprawach interesujących obydwa rządy, ujawniła zgodność poglądów obydwu rządów.

Rozmowy toczyły się w atmosferze przyjaźni, całkowitego wzajemnego zrozumienia i serdeczności.

W dniu 27 bm. wróciła delegacja do Warszawy, witana na lotnisku owacyjnie przez tłumy ludzi.—

Z niedawnej przeszłości

(dokończenie ze str. 2)

wość studiowania wszelkich przedmiotów, a przede wszystkim języka angielskiego. Jednakże znakomita większość „rotsejczyków" nie posiadała się z oburzenia na Sikorskiego i sztab londyński, pominięcie swoich osób w przydziałach do czynnej służby uważając za rzecz wołającą o pomstę do nieba.

Rothesay — urocza miejscowość kąpielowa i marzenie biuralistek glasgowskich — przeklinano wraz z Sikorskim, ucierając w opinii polskiej dla miasteczka przezwisko „szkockiego Oświęcimia" a Sikorskiego zestawiając w pijackich oskarżeniach z Himmlerem. Najbardziej dzikie plotki polityczne pochodziły z wyspy. Na usprawiedliwienie „rotsejczyków" trzeba przyznać, że pobory ich były o jedną trzecią mniejsze, niż w czynnej służbie, a wiadomo, że whisky i gin kosztują.

I tak doszło do przezwania wysepki „Wyspą Wężów" — czasem jadowitych, czasem nieszkodliwych. Wyspa była postrachem dla wszystkich pijaków i awanturników. Z drugiej strony pobyt na wyspie ze względów politycznych był dla przeciwników generała Sikorskiego legitymacją wierności wobec ustroju przedwojennego w Polsce. Małą garstkę stanowiła w Rothesay młodzież demokratyczna, trzymająca się osobno.

Osobiście nieraz zazdrościłem „rotsejczykom" spokoju i ciszy, wolnego czasu i samotności. Poza tym na „wyspie Wężów" bywało zabawnie, nawet podczas tak smutnych okoliczności, jak np. pogrzeb kolegi.

Dziwna historia „wyspy Wężów" będącej istotnym wycinkiem życia polskiego na emigracji, kończy się wraz z objęciem naczelnego dowództwa przez gen. Sosnkowskiego.

Nowy Naczelny Wodz powołuje gremialnie wszystkich byłych „wężów" do sztabów i na stanowiska przy sobie, a najwięcej do tak zwanego Zarządu Wojskowego z siedzibą w Londynie i z biurami pod Londynem. Instytucja Zarządu ta [illegible] przygotowała się do objęcia w Kraju wszystkich poważniejszych stanowisk w administracji, przemyśle i samorządach. (c. d. n.)

PRASA POLSKA O WIZYCIE MOSKIEWSKIEJ

Wizyta moskiewska spotkała się z żywym oddźwiękiem w całej prasie polskiej. W momencie trudności otrzymania pożyczki z Zachodu, — w czasie przednówka, — pomoc okazana przez rząd radziecki przyjęta została przez całe społeczeństwo z radością.

Półoficjalny organ rządu „Rzeczpospolita" pisze m. in.:

„Wynik moskiewskich rozmów między rządem ZSRR a delegacją rządu Rzeczypospolitej stanowi dalszą konkretyzację zasad, ustalonych w układzie o przyjaźni i wzajemnej pomocy pomiędzy obu państwami. W obecnej chwili otrzymanie kredytu w złocie od rządu radzieckiego ułatwi nam realizację planów odbudowy kraju, które inaczej mogłyby ulec poważnemu zahamowaniu — tym bardziej, że napotkaliśmy trudności przy otrzymaniu pożyczki z innej strony. Nie rezygnując bynajmniej ze współpracy gospodarczej z innymi mocarstwami, trzeba jednak podkreślić, że pomoc sowiecka przychodzi rzeczywiście w samą porę. W samą porę przychodzi niewątpliwie pomoc aprowizacyjna obiecana nam przez rząd sowiecki. Nie możemy jeszcze w tej chwili przewidzieć dokładnie, jakie będą w tym roku zbiory w Polsce. Nie mniej sądzić należy, że bez tej pomocy, którą przyrzeczono nam w Moskwie, w naszym systemie aprowizacyjnym powstałyby poważne luki.

Jednocześnie pożyczka w złocie niewątpliwie przyczyni się do wzmocnienia naszego systemu walutowego.

Nie bez znaczenia również jest fakt, że rząd sowiecki podjął się zaopatrywać Wojsko Polskie w broń i amunicję. Wobec zniszczenia naszego przemysłu zbrojeniowego normalne zaopatrywanie techniczne armii byłoby jeszcze jednym z trudnych do wykonania zadań, które obecnie znalazło swoje rozwiązanie.

Z punktu widzenia pozycji międzynarodowej Polski duże znaczenie posiada fakt, że w trakcie rozmów ujawniona została całkowita zgodność poglądów obu rządów na sprawy dotyczące stosunku do Niemiec i inne problemy interesujące oba państwa".

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej „Robotnik" analizuje traktat przyjaźni polsko - radzieckiej:

„Doświadczenie historyczne uczy, iż dwa są rodzaje międzynarodowych traktatów. Są takie, które tylko wyrażają aktualny układ stosunków międzynarodowych i są takie, które wytyczają drogi na przyszłość, które tę przyszłość kształtują. Okazuje się, iż traktat o przyjaźni polsko - radzieckiej należy do dokumentów drugiego rodzaju. Gdy zawierano go w kwietniu roku ubiegłego, był on stwierdzeniem ustalenia stosunków polsko - radzieckich na nowej płaszczyźnie, przekreślającej wieloletnią tradycję walki i nieufności. W ostatnim miesiącu drugiej wojny światowej oba te narody, tak zasłużone w zwycięstwie nad hitleryzmem, oba w tej wojnie tak mocno zagrożone przez faszyzm niemiecki, przyrzekały sobie odbudowę wzajemnych stosunków na współdziałaniu i współpracy.

Rok, który minął, dowiódł, iż nie był to układ koniunkturalny, wynikający wyłącznie z przebiegu wojny. Nie był to układ formułowany przez strach przed Niemcami, ale przez prawdziwą i głęboką mądrość polityczną. Nie wynikał on tylko z konieczności wspólnej walki ze wspólnym wrogiem, ale ustalał zasady współpracy obu narodów także na okres pokoju. Wojna postawiła oba sztucznie ze sobą dotychczas skłócone narody ramię przy ramieniu na polach bitew i z tego słuszne wyciągnięto wnioski i wskazania nie tylko na czas walki, ale i na czas, który przyszedł potem".

Omówiwszy następnie wynik ostatnich rozmów moskiewskich, które zapewniły Polsce pomoc we formie pożyczki w złocie, dostaw żywności, broni i amunicję „Robotnik" kończy:

„Rozmowy moskiewskie nie przekreślają nadal naszych nadziei, że będziemy mogli w sposób właściwy rozbudować nasze gospodarcze i finansowe stosunki z państwami Zachodu. Nie wyrzekamy się tego, ale przeciwnie tym mocniej dążyć będziemy, by nasze stanowisko na Zachodzie znalazło pełne zrozumienie i by zrozumiano tam, iż zwracając się o pomoc mamy do niej pełne prawo, gdyż miliony naszych zabitych, ruiny naszych wsi i miast są także olbrzymim wkładem w wojenne zwycięstwo".

„Głos Ludu" organ Polskiej Parti Robotniczej (PPR) omawia w związku z wizytą moskiewską niebezpieczeństwo grożące Polsce od strony Niemiec:

„Równocześnie z ogłoszeniem doniosłych wyników rozmów w Moskwie przyniosła prasa inną jeszcze wiadomość. Oto w zachodnich Niemczech, które znajdują się pod opieką wojsk angielsko - amerykańskich, pojawiła się mapa, gdzie nasze Ziemie Odzyskane widnieją pod nazwą... piąta strefa okupacyjna. Nikt tej mapy nie skonfiskował. Co więcej, jest ona swobodnie sprzedawana tuż pod bokiem władz okupacyjnych, ku uciesze i radości tych wszystkich elementów, które w rok po klęsce hitleryzmu znowu marzą już o odwecie, znowu kują plany nowej wojny i zaboru".

Na prowokacje te Polska odpowiedzieć musi wzmocnieniem obronności kraju oraz pogłębieniem przyjaźni z państwami demokratycznymi, a w pierwszym rzędzie z bratnimi narodami słowiańskimi. Rząd radziecki przesyła nam w tej chwili nie tylko pomoc materialną, ale również moralną w rozgrywce o granice naszego Państwa:

„Rząd radziecki, który pierwszy przyszedł nam z pomocą w ponure dni okupacji, potem pomógł nam odzyskać Ziemie Zachodnie, że rząd ten, gdy nadejdzie tego potrzeba, poprze nas niewątpliwie w walce przeciwko wszelkim próbom „odegrania się" i odwetu ze strony Niemiec".

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL) „Gazeta Ludowa" uważa wizytę moskiewską za wydarzenie o znaczeniu światowym.

„Wyjazd do Moskwy łączy się m. in. z konferencją paryską i koniecznością uzgodnienia ze Związkiem Radzieckim poglądów na sprawy Niemiec i zbliżających się traktatów pokojowych oraz z trudną sytuacją gospodarczą wytworzoną przez wstrzymanie amerykańskiej pożyczki dla Polski. W Moskwie przekonano się, że ZSRR stoi niezmiennie na gruncie uchwał poczdamskich, a tym samym stabilizuje nasze granice zachodnie na Odrze i Nisie. Nieodłącznie związana jest z tym sprawa denazyfikacji Niemiec, które zaczęły systematyczną i obejmującą wszystkie warstwy niemieckie kampanię na temat zmiany granic, przede wszystkim na naszych ziemiach odzyskanych. Sprawa udziału Polski w konferencji pokojowej ma w Związku Radzieckim gorącego zwolennika. Rządowi naszemu ułatwił to udowodnienie jeszcze raz przed światem naszych praw do rewindykacji terenów zagrabionych przez niezmienia-jącą się na przestrzeni wieków drapieżną zaborczość żywiołu germańskiego.

Pomoc gospodarcza Związku Radzieckiego dla Polski ma doniosłe znaczenie wobec poważnej sytuacji finansowej naszego kraju. Otrzymane złoto wzmocni naszą walutę, uczyni nas na rynku międzynarodowym bardziej atrakcyjnym partnerem. Również w sytuacji gospodarczej Polski zaczęły ujawniać się pewne ujemne objawy. Jesteśmy na przednówku, trzeba zabezpieczyć żywność do nowych zbiorów. Związek Radziecki przyrzekł pomoc na tym odcinku".

Rocznica Powstania Śląskiego



Niedawno Śląsk obchodził 25 rocznicę III-go powstania. W poprzednim numerze naszego tygodnika podawaliśmy szczegółowy opis uroczystości na Górze Św. Anny.

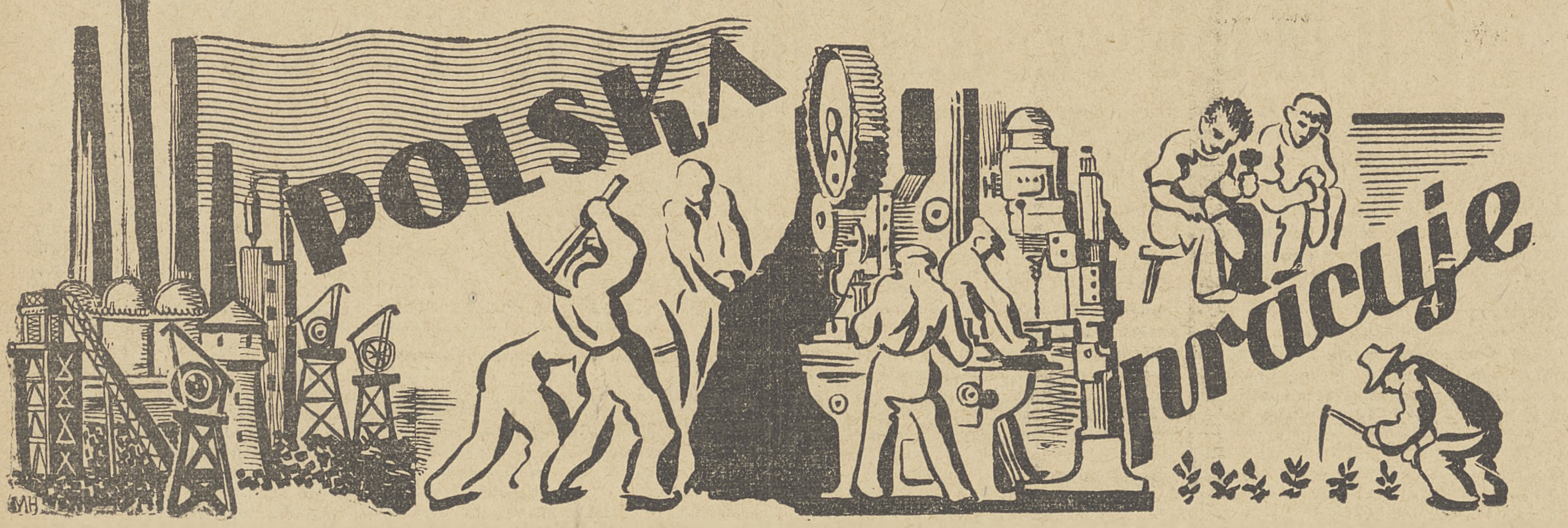
Zdjęcie wyżej zamieszczone przedstawia nam fragment tych uroczystości.

NA PIERWSZYM PLANIE MARSZAŁEK ROLA-ŻYMIERSKI I WICEPREMIER GOMUŁKA na honorowych miejscach przed rozpoczęciem Mszy św.

Stoki pamiętnej góry obleżone przez 150 tysięczną rzeszę Ślązaków i delegatów z całego kraju. Na masztach powiewają biało-czerwone flagi.

Cała Polska oddaje hołd pamięci bohaterów powstań śląskich, które stanowią żywy dokument odwiecznej prawdy:

„Śląsk jest nierozerwalną częścią Macierzy i takim pozostanie na zawsze".



Stan elektryfikacji na Ziemiach Odzyskanych

Przyłączenie Ziem Odzyskanych radykalnie zmienia dotychczasowy stan elektryfikacji w Polsce. Jeżeli najwyżej zelektryfikowany z okręgów na terenach dawnych — pomorski elektryfikację wsi ma wykonaną w 22 proc., to na Ziemiach Odzyskanych mamy:

Śląsk Opolski zelektryfikowany	w	65%
Śląsk Dolny	„	„ 75%
Ziemia Lubuska	„	„ 60%
Pomorze Zachodnie	„	„ 75%
Woj. gdańskie	„	„ 60%
Mazury	„	„ 65%

Dla ilustracji należy nadmienić, że na Śląsku Dolnym otrzymaliśmy 11.440 km linii wysokiego napięcia wobec ca. 8.000 km dla terenów dawnych przed 1.9.1939 r. Bezpośrednio po wypędzeniu Niemców i objęciu Ziem Odzyskanych rozpoczęła się intensywna praca nad usunięciem zniszczeń wojennych i dalszą rozbudową elektryfikacji. Wyniki odbudowy na Ziemiach Odzyskanych są pokaźne.

Na Dolnym Śląsku odbudowano 1.671 km linii wysokiego napięcia, tak że łącznie czynne jest 4.278 km. Z 4.980 stacji transformatorowych i 175 podstacji odbudowano 453. Dużo pozostało jeszcze do odbudowy. Np. w podokręgu Ścinawa zniszczone jest 62 proc. słupów, 42 proc. izolatorów, 21 proc. przewodów, 20 proc. transformatorów.

W Ziemi Lubuskiej z 2.500 km uruchomiono lub odbudowano 2.000 km linii z 430 postacjami transformatorowymi. Na Pomorzu Zachodnim odbudowano 75 proc. linii, 40.000 V. t. zn. około 400 km i 10 podstacji transformatorowych - rozdzielczych, w odbudowie jest dalszych 65. W miarę powstawania potrzeb lokalnych odbudowane są linie sieci 15.000 V.

Z działalności spółdzielni mięsnych

Działająca, jako ogniwo gospodarcze Rolniczej Centrali Mięsnej w Warszawie, Wojewódzka Spółdzielnia Skupu i Zbytu Zwierząt Rzeźnych i Hodowlanych w Poznaniu odbyła niedawno swoje walne zebranie w Kaliszu, przy udziale 187 członków. Rozwijająca się pomyślnie spółdzielnia wykazuje w ubiegłym roku 36 milionów złotych obrotu. Czysty zysk, który wyniósł 240 tys. zł., przekazano w całości na Fundusz Społeczny.

Należy podkreślić troskę spółdzielni o podniesienie stanu hodowli zwierząt rzeźnych. Wyrazem tej troski była jednomyślnie powzięta uchwała o rozlosowaniu między członków 20 zakupionych cieląt hodowlanych.

Ponadto nierogacizna, będąca własnością członków spółdzielni, zostanie bezpłatnie poddana szczepieniu ochronnemu przeciw różycy.

Pożądaną byłoby rzeczą, aby inne spółdzielnie mięsne wstąpiły w ślady poznańskiej, ze swej strony przyczyniając się do podniesienia stanu hodowli wyniszczonego przez wojnę pogłowia zwierzęcego i obracając na te cele część swoich zysków.

Sądzić należy, że zwłaszcza w tej dziedzinie pomyślnie rozwijająca się akcja spółdzielcza ma wiele do zrobienia, zarówno jeśli chodzi o odpowiednią akcję propagandowo - uświadamiającą wśród hodowców, jak i realne posunięcia, zwłaszcza w dziedzinie szczepień ochronnych zwierząt, które obecnie nie zawsze są należycie przeprowadzane.

Uprawa chmielu

Zbiór chmielu w r. ub. pokrył zaledwie 20 procent zapotrzebowania. Przyczyna tkwi w katastrofalnym wyniszczeniu chmielników. gdy bowiem przed wojną pod uprawą chmielu znajdowało się 4.000 hektarów, w roku 1945 obszar uprawy wynosił tylko 311 ha, z czego owocowało zaledwie 100 ha. W roku obecnym w majątkach państwowych i na resztówkach zakłada się 60 hektarów nowych chmielników. Zwróciliśmy się do UNRRA o milion zagranicznych sadzonek chmielu. Dopiero w roku 1950 po powiększeniu obszaru do 1.000 ha, zbiór pokryje zapotrzebowanie kraju.

Największy browar w Polsce

Zakłady w Okocimiu (w pow. brzeskim, woj. krakowskim), założone w roku 1845, oprócz jednego z największych w Europie browarów obejmują także własne drożdżownie, fabrykę marmolady, młyn, elektrownię, cegielnię, oraz wzorowo zagospodarowany folwark, posiadający stadninę, oborę zarodową i mleczarnię. Browar zatrudnia ponad 700 pracowników. Z zakładów okocimskich wpływa miesięcznie do skarbu państwa 20—30 milionów złotych tytułem podatków.

Ruda żelazna dla Polski

Szwedzki parowiec „Saxen", który przybył do portu gdyńskiego 15 maja przywiózł 1.547.700 kg rudy żelaznej. Parowiec szwedzki „Vagus", przywiózł 425.960 kg fluorku krzemiena. Odbiorcą towarów jest Centrala Surowców Hutniczych.

Szklarska Poręba

ROZPOCZĘŁA PRODUKCJĘ SZKŁA

Huta szkła kryształowego w Szklarskiej Porębie rozpoczęła produkcję szkła. Dotychczas zakład zajmował się jedynie szlifierką kryształów surowca nagromadzonego z zapasów poniemieckich.

Równocześnie odremontowana niedawno huta szkła sygnałowego w Łukowie, po otrzymaniu zamówień rozpoczęła pełną produkcję.

Pierwszy tartak

W Wielbarku uruchomiono pierwszy tartak. Odbudowa tartaku nastąpiła dzięki ogromnemu wysiłkowi wszystkich pracowników. Prace nad uruchomieniem dalszych tartaków są w pełnym toku.

Stocznie rybackie na Pomorzu Zachodnim

Pomimo trudnych warunków pracy szczecińskiego Morskiego Instytutu Rybackiego (MIR-u), który walczyć musiał z wszelkiego rodzaju elementami szabrowniczymi, możemy już w tej chwili mówić o 5-ciu ośrodkach, w których powstają warsztaty naprawiające, a w przyszłości budujące nowe łodzie i kutry rybackie.

Na czoło wszystkich ośrodków wysuwa się **Kołobrzeg**. Miasto to — jak wiadomo — jest bardzo zniszczone, jednakże port rybacki posiada warunki, by ponownie stać się poważną bazą rybacką. W tym celu rozpoczęto już pewne prace porządkowe i inwestycyjne w mieście, a w szczególności usuwa się gruz tamujący dostęp do portu. Stocznia w Kołobrzegu zatrudnia w tej chwili około 1,000 Polaków i remontuje w tej chwili 3-ci i 4ty kuter. W najbliższym czasie przewiduje się conajmniej podwojenie liczby Polaków, ponieważ projektuje się przystąpienie do seryjnej produkcji łodzi. Duże trudności są tutaj z osadzeniem większej ilości rybaków, ponieważ brak dla nich mieszkań. Na cele odbudowy i uporządkowania miasta władze przeznaczyły dotychczas 2 miliony złotych, a 3,5 miliona złotych nowych kredytów wyasygnowała na te cele Delegatura Rządu dla Spraw Wybrzeża.

Stocznia w **Dziwnej** zatrudnia około 30 robotników, w tym 7 Polaków. Ze względu jednakże na ewakuację Niemców. liczba Polaków będzie stale wzrastała. Kierownikiem stoczni jest inż. Krużyński. Stocznia jest już czynna i ma na sztaplu niewykończony szkuter i 2 kutry. Stocznia jest wyposażona w narzędzia i obrabiarki. Największy kłopot — to brak prądu. Czyni się starania o dostawę prądu przez elektrownię w Kamieniu. Otrzymanie prądu umożliwi rozpoczęcie normalnej pracy. W porcie rybackim w Dziwnej na pływających już jednostkach, połowy przeprowadza firma „Polski Przemysł Rybacki".

W Świnoujściu znajdują się dwie stocznie, które jeszcze nie zostały oficjalnie przejęte przez władze rybackie, jednakże przeprowadza się już tam prace porządkowe. Stocznie te wyposażone są przede wszystkim w cenny surowiec, jakim jest około 30 metrów przetartej dębiny, najcenniejszego materiału budowlanego. Prawie dwa razy tyle znajduje się w okrąglakach o średnicy od 50—120 cm. Stocznia w Świnoujściu jest jednakże zupełnie pozbawiona maszyn, obrabiarek i innych urządzeń technicznych. Wszystko to należy dopiero sprowadzić. Natomiast jest ona wyposażona w dwa duże murowane slipy, które pozwalają na budowanie pełnomorskich kutrów. Prąd — chociaż dostarczany z elektrowni aż z Hamburga — jest na miejscu.

W **Wołyniu** znajduje się plac po stoczni, która niegdyś tam stała. Hale montażowe nie istnieją zupełnie: jest natomiast mały warsztacik mechaniczny, który nie posiada coprawda obrabiarek, ale może być podstawą do zorganizowania nowej stoczni. A do tego ma Wołyń dobre warunki, ponieważ na miejscu znajduje się tartak oraz duże lasy, zawierające poważny procent drzewa dębowego. Miejscowa elektrownia zapewnia dostawę prądu. Samo miasto zniszczone jest prawie doszczętnie. Mimo to miejscowy burmistrz zorganizował na dwu kutrach połowy ryb, zapewniając w ten sposób aprowizację miasta. Trzeci kuter znajduje się w remoncie. Piąta wreszcie stocznia Pomorza Zachodniego znajduje się w **Nowym Warpnie**. Zatrudnia ona 60 pracowników, w tym 16 Polaków. Jest to stocznia dobrze zorganizowana i wyremontowała już 4 kutry, a dwa dalsze zostaną naprawione po wydobyciu ich z wody. Po ukończeniu remontu łodzi i kutrów motorowych, kierownictwo stoczni ma zamiar uruchomić budowę seryjną łodzi motorowych otwartych, 6 i 7-metrowych.

Warunki miejscowe pozwalają na budowę 17 łodzi mniejszych i 9 łodzi większych. Do największych kłopotów stoczni należy brak prądu, którego do końca ubiegłego roku dostarczała elektrownia w Policach. Obecnie czyni się starania o zorganizowanie własnej siłowni. Przewiduje się także już w krótkim czasie zainstalowanie w Nowym Warpnie chłodni, co umożliwi w okresie letnim przechowywanie ryb złowionych na wodach całego zalewu.

W stoczni w Nowym Warpnie znajduje się również szkuner, bliźniak szkunera z Dziwnej. Stocznia opracowuje plany, przy pomocy których odbudowuje się oba szkunery.

Na naszym zachodnim wybrzeżu praca wre. Z wiosną polskie kutry ruszyły na polskie morze, by rozpocząć połowy ryb.

Spółdzielczość przejmuje przedsiębiorstwa

Na zasadzie uchwały Polskiej Komisji Spółdzielczej Aprowizacji i Handlu w porozumieniu z Centralnym Urzędem Planowania Ministerstwa Aprowizacji i Handlu, Związkiem Rewizyjnym Spółdzielni R. P. oraz „Społem", Związkiem Gospodarczym Spółdzielni R. P., szereg przejętych już przez Państwo przedsiębiorstw ma być przekazane spółdzielczości. Akcja ta obejmuje kilka tysięcy przedsiębiorstw i dotyczy szeregu gałęzi, jak: cukrownictwa, browarnictwa, drożdżownictwa, młynarstwa, olejarstwa, chłodnictwa i drukarstwa. Przedsiębiorstwa skooperatyzowane będą pracowały w ramach planu gospodarczego Państwa. Państwo nie rezygnuje z dochodów z tych przedsiębiorstw: część nadwyżek musi być odprowadzona na ogólne cele inwestycyjne.

Hodujmy morwę

Ministerstwo Rolnictwa za pośrednictwem Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku organizuje skup nasion morwy. Za kilogram nasion o normalnej sile kiełkowania zapłata wynosi 4 metry najlepszego jedwabiu sztucznego.

Dalszy eksport cynku do Szwecji

W dniu 16 maja szwedzki statek „Ludwig" ładował w porcie gdyńskim cynk i biel cynkową, którą Polska w dalszym ciągu obok cementu eksportuje do Szwecji. Są to dwa rodzaje towarów, które poza węglem w obecnej chwili wywozimy za granicę.



380% produkcji przedwojennej

osiągnęła huta „POKÓJ"

Huta „Pokój" w Nowym Bytomiu jest największą hutą żelaza w Polsce. Zatrudnia ona 950 pracowników, w tym 9 proc. umysłowych. Produkcja huty obejmuje surówkę żelazną, stal surową, szyny, dźwigary, żelazo profilowe, żelazo uniwersalne, blachę grubą, cienką, ocynkowaną, konstrukcje żelazne, mosty, obręcze do kół wagonowych i parowozowych, kompletne zestawy parowozowe.

Ogółem wartość produkcji huty „Pokój" stanowi ok. 20 proc. wartości całego hutnictwa polskiego.

Poziom produkcji na wydziałach hutniczych w I-szym kwartale b. r. osiągnął największy przedwojenny poziom produkcji. W dziale budowy mostów i konstrukcji żelaznych, huta „Pokój" osiągnęła 200 proc. produkcji przedwojennej, a w zestawach kołowych 380 proc. W kwietniu młotownia huty „Pokój" wyprodukowała 4.300 ton odwarek przewyższając tym 4-krotnie średnią produkcję przedwojenną, a własna elektrownia oddała do dyspozycji huty 5 milionów 210 tysięcy kilowatogodzin, bijąc tą ilością wszystkie przedwojenne i okupacyjne rekordy.

Brak fachowców, a przede wszystkim konstruktorów i obróbkarzy utrudnia pracę. Mamy w tej chwili zapotrzebowanie na ok. 30 inżynierów, techników i mechaników oraz na ok. 500 wykwalifikowanych robotników.

Rybołóstwo przekroczyło przedwojenne cyfry połowów

Prowadzona przez polskie władze morskie systematyczna akcja rozbudowy rybołóstwa morskiego, stanowiącego dziś tak ważny dział życia gospodarczego — daje ostatnio imponujące rezultaty.

Podczas gdy w styczniu złowiono ogółem 582.390 kg. ryb morskich, a w lutym, przy bardzo niesprzyjającej pogodzie — zaledwie 469.985 kg. to w marcu cyfra połowów gwałtownie wzrosła do 1.419.945 kg., a w kwietniu — do 1.688.533 kg.

Obecne osiągnięcia w dziedzinie rybołóstwa morskiego na Bałtyku nie mają precedensu w naszej gospodarce morskiej. Rezultaty, osiągnięte w marcu lub kwietniu br. dorównują wynikom połowów, dokonanych w ciągu całego roku 1938 (bez rybołóstwa dalekomorskiego), przy czym tabor obecny jest daleko mniejszy i nie przekracza 40 proc. taboru, jaki znajdował się na naszym wybrzeżu przed wojną. Przeważająca większość połowów kwietniowych przypada na okręg Morskiego Urzędu Rybackiego w Gdyni, mniejsze ilości łowiono w okręgach Gdańsk, Świnoujście i Derłów. Większość złowionych ryb stanowią dorsze i łososie. Pojawiły się również śledzie oraz mniejsze ilości szprotów.

Przemysł spożywczy

Poważny udział w budżecie państwa bierze Centralny Zarząd Przemysłu Spożywczego. Tegoroczna wartość produkcji tego przemysłu, obliczona według cen wolnorynkowych, wyniesie ok. 15 miliardów zł., a czysty zysk 1,6 miliarda.

Budujemy 9 fabryk celulozy

Brak celulozy nie pozwala wyzyskać istniejących możliwości produkcyjnych w fabrykach papieru. Aby temu zaradzić, budujemy 3 nowe fabryki celulozy sulfitowej wzgl. natronowej (Chrapkowice, Niedomice i Jelenia Góra) oraz 6 fabryk celulozy ze słomy.

Kawa zbożowa

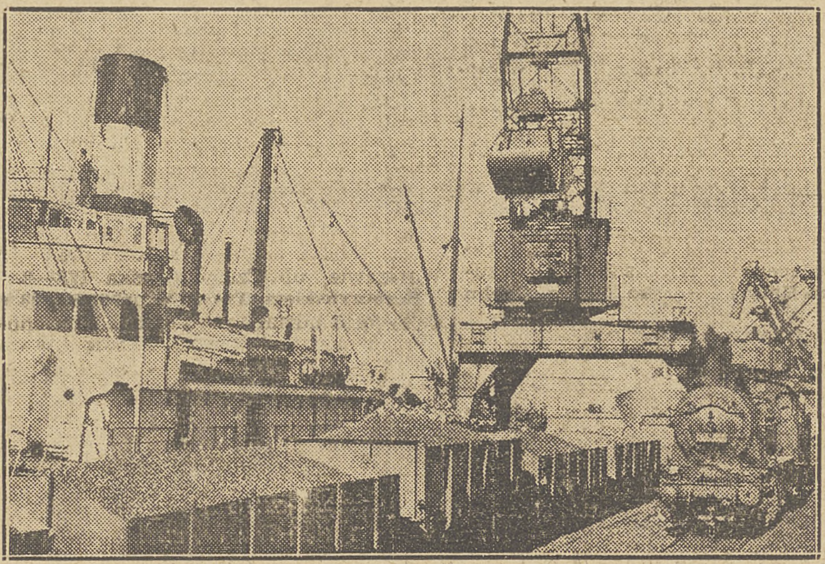
Przemysł surogatów kawowych i innych namiastek spożywczych obejmuje 17 fabryk państwowych, zatrudniających ok. 1.500 osób. W marcu wyprodukowano w tych zakładach 1.324 tony kawy. Prócz tego posiadamy 17 wytwórni spółdzielczych i 32 prywatne. Produkcja pokrywa pełne zapotrzebowanie rynku. W rb. Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Surogatów Kawowych zakontraktowało 3.000 hektarów pod uprawę cykorii.

25 spółdzielni na Pomorzu Zachod.

Na terenie Pomorza Zachodniego pracuje obecnie 225 spółdzielni, z tego 45 należy do Zrzeszenia Spółdzielni Związku Samopomocy Chłopskiej.

Największą grupę stanowią spółdzielnie spożywców — 95, mleczarskie — 23, rolniczo - handlowe — 19, kredytowe — 7, ogrodnicze — 3, rybackie — 2, pracy — 15. Zwraca uwagę fakt, małej ilości spółdzielni oszczędnościowo-kredytowych, których na Pomorzu Zachodnim jest tylko 7, co utrudna bardzo rozprowadzenie kredytów dla rzemiosła i rolnictwa.

W trakcie organizacji znajdują się 23 spółdzielnie (w cyfrze tej 11 spółdzielni spożywców).



PRZEŁADUNEK WĘGLA W GDYNI

Zamówienia dla polskich stoczni

Polski przemysł stoczniowy uzyskał duże zamówienie na odbudowę nowego tonażu morskiego. W wyniku podjętych w początkach b. r. rozmów z Towarzystwem Żeglugowym GAL została ostatecznie podpisana w dniu 5-go maja umowa, która obejmuje zamówienia na budowę 14 statków o ogólnym tonażu około 25.000 t., równającej się łącznej wartości około 1 mil. 200 tys. funtów angielskich. Zamówienie to opiewa na budowę nast. jednostek: 6-ciu parowców węglo-rudowych dla żeglugi bałtyckiej po 2.500 t, dwóch motorowców t. zw. drobnicowych dla żeglugi bałtyckiej po 800 t. i dwóch parowców - trampów dla żeglugi oceanicznej po 4.500 t, oraz 4 holowników po 450 KM.

80 ton węgla dziennie

dostarcza nowootwarty szyb

W miejscowości Słone pod Zieloną Górą odbyło się uroczyste otwarcie nowego szybu dla eksploatacji pokładów węgla brunatnego, wybudowanego w całości przez Polaków dla Elektrowni zielonogórskiej.

Z szybu tego wydobywano za czasów niemieckich niecałe 100 ton dziennie, a obecnie wydobycie wzrosło do 120 ton. Jednakże na skutek rozszerzenia zasięgu elektrowni zielonogórskiej powyższy tonaż nie wystarczył na pokrycie potrzeb elektrowni. Przeprowadzone próbne wiercenia w odległości kilkuset metrów od starego szybu dały pomyślne wyniki. Z początkiem roku bieżącego przystąpiono do budowy nowego szybu, dającego dalsze 80 ton węgla brunatnego dziennie.

Przemysł olejarski w Polsce

Przemysł olejarski liczy obecnie 553 zakłady, w czym 20 największych przetwórni olejarskich należy do Państwa. Zatrudniają one około tysiąca pracowników. Roczna zdolność produkcyjna tych olejarni wynosi 73.000 ton, obejmujących przerób nasion oleistych, 6.000 ton rafinowanie olei surowych i 2.600 ton margaryny. Wszystkie inne zakłady przemysłu olejarskiego obejmują przerób nasion oleistych, a mianowicie: 2 zakłady należące do „Społem" o rocznej zdolności produkcyjnej 1.200 ton, 16 zakładów „Samopomocy Chłopskiej" z roczną zdolnością produkcyjną 1.700 ton, 22 inne spółdzielnie, zatrudniające 125 pracowników z roczną zdolnością produkcyjną 7.500 ton. 78 wytwórni TZP i komunalnych, zatrudniających 367 pracowników, o rocznej zdolności produkcyjnej 10.700 ton i 415 wytwórni prywatnych, zatrudniających 2.190 pracowników o rocznej zdolności produkcyjnej 49.500 ton.

Plan odbudowy zamku piastowskiego

Przy urzędzie wojewódzkim w Szczecinie rozpoczęli swe urzędowanie konserwator wojewódzki dr Kuszelski oraz referent dla spraw muzeów i zabytków inż. Grodecki. W porozumieniu ze Szczecińską Dyrekcją Odbudowy rozpoczęto opracowywać plany odbudowy i zabezpieczenia najważniejszych zabytków Pomorza Zachodniego, przede wszystkim zabezpieczenia starego zamku Piastów Szczecińskich. Na cele te przeznaczono 250.000 zł.

OTO WYCINEK Z NASZEJ PRACY — KILKA — Z SETEK INNYCH — OSIĄGNIĘĆ KRAJU W OSTATNIM CZASIE.

KIEDY TY — RODAKU NA PRZYMUSOWEJ EMIGRACJI — STANIESZ DO DZIEŁA WSPÓLNEJ ODBUDOWY? ROK STRACIŁEŚ NA PRÓŻNIACTWIE! CZY NIE SĄDZISZ, ŻE PRZYJŚĆ MOŻE CHWILA, GDY MATKA - OJCZYZNA PRZYGARNIE TYLKO TYCH, KTÓRZY JĄ, JAK SYNOWIE KOCHALI I DLA NIEJ PRACOWALI?

NOWA STRUKTURA NASZEGO PRZEMYSŁU

Historyczna uchwała Krajowej Rady Narodowej z 3 stycznia 1946 r. o „przejęciu na własność państwową podstawowych gałęzi gospodarki narodowej" przestawia naszą gospodarkę krajową na tor całkiem inny niż ten, do którego dotychczas prawem bezwładności byliśmy przyzwyczajeni.

Nie od rzeczy więc będzie zastanowić się, jakie właściwie istotne zmiany zaszły, względnie jeszcze zajdą w naszej tak przestawionej gospodarce narodowej i zorientować się w nowych zasadach i formach organizacyjnych przemysłu państwowego.

Obecna podstawa strukturalna gospodarki narodowej zasadza się, jak wiadomo, przede wszystkim na planowaniu tej gospodarki, na dążeniu do podporządkowania wszystkich uczestników produkcji i wszystkich dóbr materialnych jedynej dyrektywie, wychodzącej od Państwa.

Państwo staje się jakby największym przedsiębiorcą w najrozmaitszych gałęziach gospodarki narodowej. Dysponując ogromnym funduszem przemysłowym Państwo stoi przed konkretnym zadaniem stworzenia takiej organizacji, która by z jednej strony zapewniała dobre wyniki pracy znacjonalizowanego przemysłu według planowanych zadań, z drugiej zaś strony uwalniała Państwo — skarb od odpowiedzialności za zobowiązania pieniężne przedsiębiorstw państwowych. Stąd wynika konieczność stworzenia centralnej, planującej i regulującej władzy i jednoczesnej organizacji samodzielnie pracujących jednostek produkcyjnych.

Samodzielna gospodarcza praca jednostek produkcyjnych w ramach planu ogólnopaństwowego jest właśnie tym zadaniem, które musi być rozwiązane przez odpowiednią organizację przemysłu.

Obecny więc system naszej organizacji przemysłowej winien się wyrażać w gospodarce planowanej z góry, a urzeczywistnianej przez oddzielne i samodzielne przedsiębiorstwa w ramach mniejszej lub większej, udzielonej im przez Państwo autonomii.

Natomiast przedsiębiorstwa prywatne i spółdzielcze, których istnienie przewidziane jest również w ramach ustawy z 3 stycznia 1946 r., mówiącej „o popieraniu inicjatywy prywatnej", mają na celu przede wszystkim niehamowanie rozwoju produkcyjnych sił Kraju.

Prywatne i spółdzielcze przedsiębiorstwa, chociaż nie należą do Państwa i wypełniają swoją gospodarczą pracę we własnych zakładach sposobami, wybranymi według własnego uznania, jednak pracować muszą w ramach **gospodarki kierowanej** (przez Państwo) i wypełniać zadania w ramach planu ogólnopaństwowego.

Reasumując, w naszym obecnym systemie gospodarczym wyróżniają się w zasadzie dwie grupy przedsiębiorstw, a mianowicie: przedsiębiorstwa państwowe oraz prywatno-spółdzielcze. Jak jedne tak i drugie podlegają, choć nie w równej mierze, regulującym organom gospodarczym Państwa.

Jakież to organy i jaka jest ich współzależność? Najwyższym organem gospodarczym Państwa jest Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów. Jest on władzą organizującą i planującą, która ma za zadanie zgranie, ujednostajnienie i kontrolowanie prac ministerstw, obejmujących zagadnienia gospodarcze Państwa. W odniesieniu do Ministerstwa Przemysłu Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów jest organem, od którego w końcowym rezultacie zależy ustalenie planu przemysłowego oraz ogólne kierownictwo i kontrola jego przeprowadzenia. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów dysponuje równocześnie **państwowym** funduszem przemysłowym i sankcjonuje powstanie względnie likwidację państwowych przedsiębiorstw.

Bezpośrednie zaś kierownictwo pracą przedsiębiorstw państwowych, opracowywanie i wprowadzenie w życie zatwierdzonych (przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów) planów gospodarki przemysłowej, funkcje aparatu, bezpo- [illegible] i cały szereg innych form działalności władzy państwowej w dziedzinie przemysłu skupia się w Ministerstwie Przemysłu z jego Centralnymi Zarządami dla każdej poszczególnej gałęzi przemysłowej.

Funkcje samego Ministerstwa Przemysłu zawierają się w ogólnym kierownictwie, regulowaniu i kontrolowaniu pracy przedsiębiorstw przemysłowych. Dla tego celu ministerstwo strukturalnie składa się z szeregu departamentów, zajmujących się pewnymi zagadnieniami, wspólnymi dla wszelkich rodzajów przemysłu. Istnieje więc departament ekonomiczny, wyszkolenia zawodowego, kadr, zagadnień strukturalnych, kontroli, planowania i t.p.

Centralne Zarządy, obejmujące z ramienia ministerstwa poszczególne gałęzie przemysłowe (węgiel, hutnictwo, energetyka, przemysł chemiczny, metalowy i t.p.), przejmują na siebie funkcje ministerstwa w zakresie kierownictwa polityki produkcyjnej, regulowania i kontroli podległych zespołów przemysłowych. Organizują więc one przedsiębiorstwa państwowe swojej gałęzi przemysłowej, wyznaczają ich zarządy, opracowują plany przemysłowe i rozwiązują różne zagadnienia, wynikające z pracy tych przedsiębiorstw aż do celowości dalszego ich istnienia włącznie.

Jako ogólne prawidło, Centralne Zarządy nie powinny rozwiązywać konkretnych zagadnień bieżącej pracy produkcyjnej oddzielnych przedsiębiorstw. Taka „operatywna działalność" stanowić musi kompetencje zarządów poszczególnych jednostek produkcyjnych lub zarządów „Zjednoczeń" branżowych tych jednostek.

I tu właśnie zaznacza się pierwsze rozgraniczenie **między Państwem — władzą a Państwem — przedsiębiorcą.** Co prawda ta granica między operatywną działalnością zarządu przedsiębiorstwa państwowego, a regulującym działaniem władzy nadzorczej, jaką jest dla danego przemysłu Centralny Zarząd, nie jest nakreślona wyraźnie i nie poddaje się dokładnemu sformułowaniu w praktyce, tym niemniej ona istnieje. Zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę trzy charakterystyczne warunki organizacyjne, jakim musi odpowiadać struktura poszczególnych jednostek produkcyjnych, czy ich zespołu branżowego, granica między tymi dwiema organizacjami występi już zupełnie wyraźnie.

Te trzy warunki organizacyjne, które charakteryzują i gwarantują „samodzielność" przedsiębiorstwa państwowego, bez względu na to, czy będzie to pojedynczy zakład produkcyjny (np. huta w wypadku Centralnego Zarządu Przem. Hutniczego), czy ich zespół branżowy, zorganizowany w „Zjednoczeniu" (typowy w innych, poza hutnictwem, przemysłach) są następujące:

1. „Operatywna swoboda", zapewniająca zakładowi produkcyjnemu większą „giętkość" organizacyjną i dostosowującą się lepiej do warunków miejscowych i czasowych, niż przyciężkawe i sztywne kierowanie przedsiębiorstwem państwowym z dyspozycyjnego centrum („centralizacja").

2. „Rozrachunek gospodarczy", pozwalający uzyskać konkretne i łatwo uchwytne gospodarcze rezultaty pracy danego przedsiębiorstwa, a nawet jego dochodowość („rozrachunek komercyjny").

3. „Gospodarcza autonomia", pozwalająca odgrodzić Państwo — skarb od odpowiedzialności za zobowiązania działających przedsiębiorstw państwowych.

Zjednoczenia, a w wypadku Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego także i huty, które, ze względu na swój charakter i niejednokrotnie wielkość, stoją organizacyjnie na tym samym szczeblu, co i Zjednoczenia — wskazane powyżej warunki winny wprowadzić w życie przez samodzielne wykonywanie pracy, związanej z działalnością produkcyjną. Zarządy „Zjednoczeń" i jednostek równorzędnych rozpracowują bilanse oraz plany produkcyjne miesięczne w ramach planów kwartalnych, narzuconych im przez Centralny Zarząd i po ich zatwierdzeniu prowadzą samodzielnie, w sensie ekonomicznym i prawnym, pracę nad ich urzeczywistnieniem ponosząc za nią jednocześnie całkowitą odpowiedzialność. Kierują więc wszelkimi operacjami, dokonywanymi przez Zjednoczenie, dysponują znajdującym się w jego zarządzie majątkiem, zawierają umowy, angażują pracowników i t.p.

W ten sposób Zjednoczenia i równorzędne im jednostki produkcyjne stają się **autonomicznymi gospodarczo przedsiębiorstwami państwowymi,** działającymi samodzielnie w zakresie zatwierdzonych przez Państwo planów i bilansów.

Dla całkowitej charakterystyki Zjednoczeń trzeba jeszcze dodać i osobliwość ich wewnętrznej struktury, związanej z jednostkami produkcyjnymi, wchodzącymi w skład tych Zjednoczeń. Chociaż oddzielna jednostka produkcyjna niejednokrotnie może być zorganizowana jako Zjednoczenie (np. właśnie poszczególne huty w Przemyśle Hutniczym), jednak bardziej normalnym jest złączenie w nim kilku przedsiębiorstw o jednakowym, czy zbliżonym programie produkcyjnym. W tym ostatnim wypadku, zakłady, należące do Zjednoczenia, **muszą być tylko i wyłącznie jednostkami produkcyjnymi,** ich dyrektorzy mogą występować tylko jako zaufani pełnomocnicy Zjednoczenia i choć w zagadnieniach organizacji i prowadzenia pracy w fabryce mogą zajmować stanowisko samodzielne w ramach odpowiedzialności (przed Zjednoczeniem) za rezultaty przeprowadzonej pracy, to jednak prawa i obowiązki, wynikające z odpowiedzialności majątkowej spadają tylko na Zjednoczenie.

Zjednoczenie więc we wszelkich stosunkach zewnętrznych występuje **jako jedna organizacja (osobowość prawna),** jedno przedsiębiorstwo państwowe, niezależnie od tego, czy składa się z jednej czy więcej jednostek produkcyjnych.

Ta pewna samodzielność gospodarcza Zjednoczeń, omawiana dotychczas **ze strony produkcji,** prowadzi konsekwentnie — rzecz jasna — do pewnej samodzielności także **w dziedzinie obrotu handlowego.** Zjednoczenia stają się zatem nie tylko zespołami produkcyjnymi, ale również i organizacjami komercyjnymi. Muszą one kupować, sprzedawać i wykonywać cały szereg operacji handlowych (zwłaszcza kredytowych), koniecznych dla osiągnięcia postawionego im przez Państwo zadania.

Ta strona działalności Zjednoczenia (wymagająca zresztą i to koniecznie specjalnego omówienia i oświetlenia, czego w ramach tego artykułu podjąć się niepodobna) zasadniczo musi być wykonywana przez zorganizowane w ich łonie Centrale Zbytu i Zaopatrzenia; jednak przy większej ilości zjednoczeń, urzeczywistniających te same, albo nieco podobne programy produkcyjne, w obawie niebezpiecznego zderzenia na rynku handlowym, dopuszczalne jest tworzenie **jednej Centrali Zbytu i Zaopatrzenia dla kilku czy kilkunastu Zjednoczeń.** Klasycznym przykładem takiego rozwiązania strony handlowej zagadnienia jest hutnictwo żelazne z jego Centralą Dostaw Hutniczych i Centralą Żelaza i Stali koordynujących zbyt i zaopatrzenie wszystkich hut żelaznych, a więc już na szczeblu Centralnego Zarządu.

Te i tym podobne pewne anomalie, które się spotka w strukturze przemysłu państwowego — zresztą życiowo słuszne — potwierdzają raczej tylko regułę, że struktura ta dążyć powinna, jako do końcowego rezultatu, **do ustalenia pracy oddzielnych przedsiębiorstw na zasadzie i w ramach zatwierdzonego ogólno - przemysłowego planu,** w celu wykonania zakreślonego na pewien okres zadania, korzystnego w sensie gospodarki narodowej.

Przemysł prywatny i spółdzielczy stoi dalej od tak szeroko zakrojonych planów, jednak fałszywym byłoby twierdzenie, że poza granicami gospodarki planowanej rozpoczyna się legendarna anarchia niczym nie regulowanego obrotu towarowego.

Państwowe organa gospodarcze (a specjalnie Ministerstwo Przemysłu) są organami, administrującymi także i tymi rodzajami przemysłu i nadającymi im ogólny kierunek, uzgodniony zasadniczymi potrzebami gospodarki narodowej. Plan przemysłowy państwowy nie jest planem konkretnie obowiązującym także przemysł prywatny i spółdzielczy, tym niemniej ma dla nich znaczenie dyrektywy.

I chociaż przemysł prywatny i spółdzielczy pracują na własnym kapitale i wyzyskują swoje urządzenia według własnego uznania, regulowanego zapotrzebowaniem wolnego rynku, tym niemniej na ich działalność produkcyjną **wpływa całokształt posunięć gospodarczych organów państwowych,** jak: limitowanie cen, planowanie działalności przedsiębiorstw państwowych, regulowanie importu i t.p.

W ten sposób ten cykl organizacyjny, który od Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów poprzez Ministerstwo Przemysłu i Centralny Zarząd aż do Zjednoczenia, gdzie Państwo jest już przedsiębiorcą (obok przedsiębiorcy na mniejszą skalę prywatnego czy spółdzielczego), staje się tym **kręgosłupem struktury** [illegible]

Inż. Antoni Czechowicz

Parcelacja majątków na Ziemiach Odzyskanych

Rozpoczyna się obecnie na ziemiach odzyskanych wielka akcja parcelacji 800 folwarków o łącznej powierzchni 4.000.000 ha. Przeprowadzenie tej akcji wymagałoby osadzenia około 200 tys rodzin rolników na gospodarstwach indywidualnych, co obecnie jest niemożliwe z powodu braku takiej ilości zabudowań. Dlatego też Z. M. W. R. P. „Wici" podjął inicjatywę organizowania na przeciąg 5 lat gospodarstw spółdzielczych, które następnie ustąpiłyby miejsca gospodarce indywidualnej.

Według statutu spółdzielni plony zebrane ze wspólnie uprawionej i obsianej ziemi będą dzielone między członków spółdzielni w stosunku do włożonej pracy. 10 proc. potrącane będzie na stopniowe urządzanie gospodarstw indywidualnych.

Prywatny inwentarz może członek albo zatrzymać dla siebie, albo przekazać jako wkład do spółdzielni.

Wspólna gospodarka nie może być prowadzona dłużej niż 5 lat. W tym okresie czasu każdy z członków musi mieć już własne zabudowania na swej działce, które zostaną wybudowane kolejno wspólnymi siłami i przy pomocy zasiłków, jakie przyrzekło Państwo. Akt nadania ziemi na własność otrzyma każdy osadnik zaraz po przybyciu na ziemie odzyskane (zanim spółdzielnia rozpocznie działalność).

Akt nadania ziemi uprawnia osadnika do otrzymania tyle ziemi ze wspólnego gospodarstwa, ile mu przyznaje i za ile osadnik zapłaci podczas trwania gospodarki wspólnej (licząc po 600 zł za hektar) w formie udziałów wpłaconych bądź gotówką, bądź też swą pracą. W chwili przystąpienia do spółdzielni wpłaca się 500 zł wpisowego i zakupuje przynajmniej 1 udział (600 zł). Reszta w ciągu 2 lat.

W akcji organizowania spółdzielni biorą udział: „Wici", Zw. Samopomocy Chłopskiej, OMTUR, ZWM oraz spółdzielczość.

Zainteresowanie wsi jest bardzo duże. Wyjeżdżają już na Ziemie Odzyskane pierwsze delegacje osadników. Kandydaci zgłaszają się licznie. We wszystkich województwach powstały rady wojewódzkie i w 80 powiatach — powiatowe, których zadaniem jest przygotowanie przesiedlenia.

Przewiduje się, że plan w tym roku zostanie wykonany w 50 proc., a w 100 proc. przed wiosną przyszłego roku. Jesienne zasiewy częściowo, a wiosenne w całości przeprowadzą już osadnicy we własnych, **spółdzielczych gospodarstwach.**

NOWE BAJKI

przeciwko powrotowi do kraju

Wchodzimy w okres lata 1946 r. Wchodzimy w okres ostatnich tygodni i miesięcy, które mają zadecydować o Waszej przyszłości.

Agitatorzy przeciwko powrotowi do kraju chcą za wszelką cenę utrzymać Was w stanie niepewności. Ci panowie chcą, byście zawahali się w ten ostatni, decydujący dla Was czas i odkładali z tygodnia na tydzień waszą decyzję powrotu do domu, dopóki nie zapadnie klamka, dopóki nie znajdziecie się w kon flikcie z Rzeczypospolitą Polską i jej prawami, a więc na łasce obcych.

Czuwajcie Polacy, pokrzyżujcie te plany w imię waszej przyszłości, w imię tego, byście później pozbawieni kawałka chleba i prawa do życia ludzkiego nie kończyli marnie.

BAJKA NR. 1 CZYLI BUJDY O WALKACH WEWNĘTRZNYCH W POLSCE I STRACHY O BANDACH W POLSCE

Agitatorzy przeciwko powrotowi do kraju puścili w obieg nowe bajki. W obozach opowiadają oni niestworzone historie o walkach wewnętrznych w Polsce, straszą ludzi bandami leśnymi. Biedni ludzie chcieliby wrócić, zasiąść wśród swoich, zarobkować uczciwie pracą na swe życie, założyć gospodarkę 10 czy 15 hektarową na Zachodzie — a tu ich straszą wojną domową w Polsce.

Śmiejąc się, opowiadał tu nam w kraju niedawno chłop repatriant, jak to w obozie straszyli, że bandy w Polsce nie pozwolą mu gospodarować na przydzielonej mu ziemi poniemieckiej.

Tymi strachami chcą utrzymać ludzi w Niemczech.

W związku z rozpowszechnieniem tego rodzaju kłamstw chcemy wyjaśnić stan faktyczny sytuacji w kraju.

Prawdą jest, że cały obóz demokratyczny w kraju przeprowadził teraz usilną akcję, żądając od Polskiego Stronnictwa Ludowego, partii pp. Mikołajczyka i Kiernika, by przystąpiła ona do czynnej współpracy z innymi stronnictwami politycznymi przeciw resztkom Andersowsko - Raczkiewiczowskiego podziemia, działającego według wskazówek obcych.

Na tę zasadę wspólnego bloku stronnictw demokratycznych w przyszłych wyborach do sejmu zgodziły się nie tylko stronnictwa robotnicze; Polska Partia Robotnicza i Polska Partia Socjalistyczna, nie tylko Stronnictwo Ludowe i Stron nictwo Demokratyczne, ale też powstałe ze zlania Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej—umiarkowane, katolickie Stronnictwo Pracy.

Wobec faktu ujawnienia andersowskich terrorystów w ogniwach organizacji P. S. L. w pow. włoszczowskim i grójeckim rozwiązane zostały organizacje tej partii w tych dwóch powiatach. Fakt ten rozwiązania 2 powiatowych organizacji P. S. L-u wykorzystują agitatorzy w obozach dla krzyku o rzekomej komunistycznej dyktaturze w Polsce. Tak przekręcają oni fakty i z białego robią czarne.

Dlatego trzeba raz jeszcze wyjaśnić, że przedstawiciele wszystkich polskich partii politycznych są zgodni co do tego, że w kraju naszym, w którym obok robotnika i właściciela indywidualnej gospodarki chłopa, żyć i rozwijać się będzie prywatne rzemiosło, handel i przemysł, mogą istnieć i działać umiarkowane, prawicowe w stosunku do partii robotniczych ugrupowania polityczne. Nikt nie odmawia też tym umiarkowanym stronnictwom prawa do udziału w rządzeniu krajem.

W sprawie śmiechu wartych strachów o bandach. Państwo Polskie przeprowadza ostatnio akcję likwidacyjną band które obcy emisariusze wysyłani z zagranicy próbowali montować dla celów dywersji. W skład tych band wchodzili różni przestępcy, volksdojcze, własowcy i wykolejeńcy faszystowscy spod znaku Andersa, zwyczajni koniokrady i ludzie szukający lekkiego chleba. Po zeszłej woj nie też przez jakiś czas władze przeprowadzały walkę z bandytyzmem. Przeprowadzają ją też i dziś władze Państwa Polskiego, tymbardziej, że obce wywiady rękoma agentów Andersa i Sosnkowskiego próbowały maczać swoje palce w robocie tych kryminalnych band.

Głośno piszemy o tem w gazetach, bo **cały nasz naród tępi skutecznie tę gadzinę.** Głośno piszemy o tym dlatego, że władze Polskie jak raz teraz rozbijają i likwidują resztki tych band, by obywatele nasi mogli spokojnie budować Polskę.

Straszno teraz niedobitkom bandytów, którzy stoją właśnie przed sądami polskimi, straszno, że przyszła chwila gdy trzeba odpowiadać za współpracę z Niemcem i walkę z Odrodzonym Państwem Polskim.

Tak więc powstała w 1944 r. w walce z Niemcami Polska nie zejdzie ze swojej drogi utrwalania niepodległego bytu i demokratycznego ustroju. Ci panowie za granicą, którzy liczyli na to, że potrafią dorwać się do władzy — przekonywują się teraz, że zabawa ta się nie uda i że Anders, Raczkiewicz, Sosnkowski i Bór-Komorowski skazali się sami na wygnanie. Ci panowie upewnić się mogą teraz, że naród polski nie szuka obcych wzorów ani też nie chce wrócić do rządów sanacji a chce żyć po swojemu i rządzić się po polsku, utrwalać swoje demokratyczne porządki.

Dlaczego rozkrzyczeli się więc teraz agi tatorzy przeciwko powrotowi do kraju?

Dlatego krzyczą — bo ich boli. Bo widzą już oczywistą przegraną swoją i swoich mocodawców. Oni przegrali — ale naród nasz wygrał. I dlatego, że ustrój demokratyczny jest w Polsce utrwalony, dlatego, gdy wrócicie będziecie mogli w spokoju swoją ziemię uprawiać, swój chleb zjadać i dzieci na ludzi wychowywać. A jeżeli będziecie chcieli być czynni politycznie to możecie się zapisać i dążenia popierać któregokolwiek ze stronnictw świeckiego czy chrześcijańskiego, umiarkowanego czy radykalnego, ludowego, robotniczego czy mieszczańskiego, zgodnie z waszymi przekonaniami i obowiązującą w Polsce demokracją.

Pamiętacie jak w czasie wszystkich lat wojny i wszystkich miesięcy ub. roku zapowiadali Wam ci sami agitatorzy nową wojnę światową i widzicie dziś sami co z tego wyszło — oto oddziały Andersa złożą teraz broń niepotrzebną dziś w czasach pokoju. Ci agitatorzy tak jak kłamali w sprawie wojny z Rosją, tak kłamią teraz w sprawie sytuacji w Polsce.

W Polsce jest i umacnia się ład ,porządek i spokój. W Polsce nie jest jeszcze lekko żyć, ale z tygodnia na tydzień jest lepiej. Kraj dźwiga się. Ludzie pracują i dorabiają się ,dzieci nasze uczą się i dorastają, starcy nasi w spokoju dożywać będą swych dni. I tylko czasem westchnie dziecko czy kobieta i zmówi „Zdrowaś Mario" za ojca czy brata, który nie wraca, którego opętało zło i uwiodło na ponierwierkę na obczyznę. Dziś jeszcze wzdycha za nim, jutro zapomni.

BAJKA NR. 2 CZYLI JAKI RAJ W AMERYCE CZEKA TYCH, CO NIE WRÓCĄ DO KRAJU

Równocześnie z obrzucaniem błotem Ojczyzny naszej agitatorzy przeciwko powrotowi do kraju puszczają w obieg dziesiątki plotek o dobrobycie, który czeka deklarujących się za pozostaniem w Niemczech.

Więc jeden święcie wierzy, że odejdą transporty deportowanych do Stanów Zjednoczonych, drugi jest przekonany, że żołnierze Andersa wypiszą sobie do Anglii Polaków z Niemiec jako ciotecznych i stryjecznych braci, trzeci dowiaduje się o Kanadę czy Australię, czwarty chce urządzić sobie fermę w Brazylii, piąty ma zamiar otrzymywać stałą pensję i być na utrzymaniu aliantów w Niemczech aż do końca swych dni.

I ludzie zamknięci w obozach, oderwani od świata, ludzie, którzy nie wiedzą jaki los ich czeka w rzeczywistości— łudzą się, wierzą, czekają.

Ostatnio puścili nową plotkę, że wystarczy wypełnić kartkę o tym, że zostaje się w Niemczech ze względów politycznych — aby przejść na utrzymanie nowej organizacji międzynarodowej, która ma być powołana dla okazania pomocy uchodźcom politycznym.

Jak potwornie kłamią ci agitatorzy!

W Londynie zakończyła swe prace komisja Organizacji Narodów Zjednoczonych dla spraw pomocy uchodźcom politycznym. W komisji tej Rzeczpospolita Polska była nie tylko reprezentowaną, ale przedstawiciel Rządu polskiego Winiewicz był jej wiceprzewodniczącym.

Na posiedzeniu tej komisji O. N. Z. w dniu 1.5.1946 r. 12-tu głosami przeciwko 6-ciu przyjęto wiążące decyzje o powołaniu oddzielnej organizacji o odpowiednim zakresie działania. Decyzji tej sprzeciwił się delegat brytyjski ale przeszła ona dzięki poparciu Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego.

Ale tak czy inaczej deportowani w Niemczech nie podpadają pod kategorię uchodźców politycznych. Chłop i rzemieślnik — którego Niemiec wywiózł przymusowo do robót, a przed którym stoi otworem Polska nie będzie nigdy przyznany fałszywie jako rzekomy uchodźca-działacz polityczny „prześladowany" przez państwo polskie.

Pensję od obcych może wyżebrać na jakiś czas wysoko postawiony na służbie u aliantów pan, — ale nie wy, którzy te słowa czytacie, wy ludzie deportowani z Polski, chłopi, rzemieślnicy, robotnicy, urzędnicy, kobiety i młodzież, którzy nie jesteście i nie byliście żadnymi uchodźcami poiltycznymi z Polski Demokratycznej.

Tak samo wyssane są z palca plotki o rzekomych transportach do Stanów Zjednoczonych lub zaproszeniach do Kanady czy Australii. W Angli przebąkują o ewentualnym uzyskaniu prawa wyjazdu dla wysokich specjalistów z byłej armii Andersa do tych krajów, ale rządy kanadyjski i australijski dotychczas nawet nie zająknęły się o wpuszczeniu nawet tych nielicznych wybranych wojskowych.

Jeżeli popadnie brat nasz do Brazylii czy do jakiegoś kraju w Afryce to tylko na najcięższe roboty, na karczunek lasów, na takie roboty, na które trudno werbować robotnika i na takie miejsca, gdzie biały człowiek nie może dotychczas osiedlić się, gdzie dotychczas żyje tylko tatuowany półdziki murzyn.

Czy myślicie, że nie inny będzie koniec żołnierzy b. armii Andersa, z których teraz w Anglii będą tworzyć kompanie t. zw. Korpusu Osiedleńczego?

Kraje takie, jak Stany Zjednoczone, Kanada, Australia mają dość swoich bez robotnych i was nie potrzebują. Was czeka powrót pod germańskie jarzmo na starość do junkra, bauera, do Niemca.

Prawda, którą agitatorzy ukrywają, czyli co się stało z Polakami w Austrii.

W zeszłym numerze „Repatrianta" donieśliśmy o wywożeniu tych ludzi do obozu we Flossenburgu w Niemczech. Ludzie nie zdecydowali się uprzednio wrócić do kraju.

Teraz podamy wam szczegóły tej sprawy.

Oto leży przed nami Biuletyn Informacyjny Ośrodka Polskiego Ebense w Austrii Nr. 165/48 z dnia 17/18 maja 1946 r.

Wydawcą pisma jest Komitet Ośrodka Polaków w Ebense, UNRRA Team 313 Redaktor: Leon Dąbrowski.

Pismo to stale występowało i występuje przeciw powrotowi do kraju. A teraz wobec oczywistego bankructwa wszystkich dawanych obozowiczom obietnic, samo zamieszcza opis wywózki Polaków do Flosenburga.

Pod opisem tym widnieje podpis:
p. Maria Fritz — Raudolph
Principal Welfare Officel
UNRRA Team 313 Ebensee

Pani Maria Fritz Raudolph, ogłasza ten swój raport na życzenie dyrektora UNRRY p. James B. Woodruma.

Raport zajmuje 3 strony druku — niemal połowę szpalt Biuletynu.

Zamieszczamy wyjątki z tego raportu wybitnego pracownika UNRRY o ponurych transportach do Flosenburga.

„W sobotę, dnia 27 kwietnia 1946, wczesnym rankiem załadowano w Ebensee 398 osób do 17 wagonów towarowych... w Attnang mieliśmy dłuższy postój, ponieważ dołączono transport z Wels.

...Było bardzo dużo krytyki w stosunku do Komitetu, ponieważ nikt z Komitetu nie pojechał z transportem...

...W Wels dołączono 24 wagony z 500 osobami. Dr. Feld, lekarz UNRRA, który prowadził transport z Wels, wysiadł w Frankenmarkt. Tutaj doczepiono 9 wagonów towarowych z 300 osobami z Frankenmarkt wraz z doktorem Huberem i 2 pielęgniarkami (D. P.), jadących w wagonie lekarskim, jak również 2 wagony kierownika transportu (porucznik armii amerykańskiej i 7 żołnierzy)...

...Wagon medyczny był zwyczajnym wagonem towarowym jak wszystkie inne, i zawierał oprócz 2 skrzynek z materiałami aptecznymi, wielką ilość bochenków chleba w jednym kącie wagonu, w drugim zaś skrzynki różnych konserw. Było to zaopatrzenie na drogę. Podłoga została obficie wydezynfekowana DDT — proszkiem. Podczas jazdy bochenki chleba rozsypały się po podłodze i pokryły się proszkiem, zanim zostały zużyte. W jednym kącie wagonu była mała warstwa słomy, na której można było ewentualnie położyć się spać.

...Rozdział żywności był bardzo utrudniony ze względu na to, że nie wiedzieliśmy jak długo będą trwały postoje na poszczególnych stacjach. Nie jeden raz komendanci poszczególnych wagonów byli wzywani celem pobrania żywności, ale musieli się rozejść zanim rozdział był zakończony, ponieważ pociąg musiał jechać dalej.

...W niedzielę przedpołudniem rozpoczęły się bóle porodowe, u jednej kobiety z Frankenmarkt. Pożyczyliśmy łóżko polowe od jednego z żołnierzy (było złamane, naprawione zostało drutem). Dziecko urodziło się podczas postoju na stacji Eggmühl... Poród miał miejsce w wagonie, w którym była magazynowana i równocześnie rozdzielana żywność. Brudne opatrunki leżały na ziemi, podczas gdy w wagonie przy zakończeniu podróży w niedzielę znajdowała się jeszcze pewna ilość chleba.

...Około godziny 7-mej wieczorem przyjechaliśmy do Flossenburga, gdzie przywitał nas p. Bruin, Dyrektor Team UNRRA

(Dalszy ciąg na str. 8-ej)

„Jesteśmy niczym po prostu niczym"...

W Nr. 7/470 tygodnika „Skrzydła" ukazał się artykuł Zygmunta Nowakowskiego p. t. „Życzenia na święta i na codzień". Wyznanie p. Nowakowskiego do niedawna bojowego „londyńczyka" zasługuje na zacytowanie:

„Nie jesteśmy „emigracją", ponieważ nikt z nas nie wyjechał z Polski dobrowolnie, by się osiedlić w innym kraju. Czemże więc jestśmy? Sądzę, że ten fenomen bez precedensu w historii naszej i powszechnej, to zjawisko nienotowane w dziejach, to prowizorium, które może przeciągnąć się bardzo długo — sądzę, że ten „Camging", to wygnanie z wygodami, z łazienką, z „frigidair'em, że to jest coś w rodzaju wolnej polskiej gminy, żyjącej niby to na ziemi, w istocie zawieszonej w próżni. To jakby Polska plenerowa, to **pociąg w nieznane, który utkwił** na jednym miejscu. Lokomotywa wygasła, my zaś czekamy w wagonach. Pociąg nie rusza, a nawet zdaje się cofać, ale to już nasze złudzenie. On stoi, po prostu stoi.

Nie mówimy, nie wmawiamy w siebie, że jesteśmy jako lwy w klatce. Nie ma klatki i nie ma lwów. Są ludzie zwyczajni, wrastający już zwolna w cudzą ziemię, porastający mchem. Przepaść między nami a krajem pogłębia się z dnia na dzień. Wiadomości stamtąd mówią o dalszym pogłębieniu rozdźwięku między nimi i nami. Jeśli wierzyć przybyszom — przestaną tam już liczyć na nas, przestaną podobno — nawet myśleć o nas. Krok stąd do zapomnienia o naszej egzystencji. Byliśmy dla nich wiarą i nadzieją... teraz, jak się zdaje, jesteśmy niczym, po prostu niczym

I to jest najgorsze ze wszystkiego".

Nowe bajki przeciwko powrotowi do kraju

(Dalszy ciąg ze strony 7-ej)

w obozie Flossenburg. Zabrał on p. Presburga i mnie do mieszkań UNRRA. Pociąg odstawiono na bocznicę, gdzie stał on w polu całą noc. Ludzie powysiadali z pociągu, rozpalali ogniska i gotowali kawę...

OBÓZ W FLOSSENBURGU

Następujące zapewnienia dane D. P. w Ebensee, o których zresztą wie i Komitet, okazały się jednak nieprawdziwe:

że ludzie jadą do nowozbudowanego obozu, a nie do poprzedniego obozu koncentracyjnego,

że transport zostanie rozdzielony pomiędzy pewną liczbą obozów, z których jeden miał być przydzielony dla Ebensee,

że warunki mieszkaniowe będą takie same względnie lepsze niż w Ebensee...

Team UNRRA w Ebensee nie miał lepszych wiadomości, aniżeli D. P., o położeniu i warunkach obozu w Flossenburg. Team mógł udzielić tylko tych informacji, które sam otrzymał od Armii.

Obóz, do którego przywieziono D. P. jest byłym obozem koncentracyjnym, który do Wielkanocy używany był jako obóz dla jeńców wojennych SS. Niektóre druty usunięto, lecz nie zdążono przed nadejściem transportu usunąć wszystkich. Za drutami stoi jeszcze krematorium z kompletnym wyposażeniem. Ze środka obozu biegnie tor kolei aż do drzwi krematorium. Powiedziano mi, że amerykańska armia chce to zachować jako świadectwo zbrodni niemieckich. Niedaleko krematorium znajduje się jeszcze cały stos resztek ubrań i butów ofiar byłego obozu. Duże skrzynie pełne kości wywarły na mnie wielkie i przykre wrażenie, ale jak się okazało później, były to kości zwierząt, prawdopodobnie odpadki z kuchni.

Obóz zbudowany jest w dużym wgłębieniu, które zostało wyrąbane w skale przez byłych więźniów. Podłożem obozu jest skała i piasek, który zapełnia powietrze przy najlżejszym powiewie wiatru. Ogólny widok: szara skała, proch i ciemno-zielone baraki. Team UNRRA ma nadzieję poprawić wygląd zewnętrzny przez przemalowanie baraków i urządzenie ogrodu, ale ja mam poważne wątpliwości, czy tam cośkolwiek może wyrość...

Gorszą stroną obozu niezależnie od położenia jest to, że SS-mani przed opuszczeniem obozu wiedząc o tym, że mają go objąć D. P., zniszczyli urządzenia, okna, drzwi, maszyny w warsztatach i wszystko co tylko było możliwe. Szczęśliwie nie uszkodzili dopływu wody do ustępów. Ludzie z Branau wraz z Team'em UNRRA pracują ciężko przy doprowadzeniu obozu do porządku. Posprzątali baraki, zebrali śmiecie w dużych stosach na terenie obozu, pościnali 3—4 piętrowe łóżka do 1—2 piętrowych i naprawili elektryczne instalacje. Niestety, w dzień przyjazdu, niektórzy z obozu w Branau widząc ogólne zniszczenie zbuntowali się i poniszczyli niektóre pozostałe urządzenia. Mimo pracy, która została już wykonana, obóz jest jeszcze daleko od tego, by nadawał się na zamieszkanie. Większość baraków nie jest podzielona na pokoje, tak, że wielka ilość osób jest zebrana razem w dużych salach, gdzie poza łóżkami jest bardzo mało jakiegokolwiek urządzenia. Tam gdzie baraki są podzielone na pokoje, jak widziałem, są bardzo małe. Obóz jest przeludniony. Większość ludzi, których odwiedziłem w ich mieszkaniach, ma tylko tyle przestrzeni ile potrzeba do spania, ale nie do zamieszkania...

Uważam, że w tych warunkach zachowanie się ludzi z Ebensee, było bardzo dobre. Oni byli oczywiście bardzo gorzko rozczarowani warunkami, które zastali.

Niezadowolenie z Komitetu, które wyrażali już w drodze podczas podróży, wzrosło do wielkich rozmiarów złości, gdy znaleźli się w obozie w takich złych warunkach. Przypuszczali, że Komitet miał pewne wiadomości i byli rozgoryczeni faktem, że żaden z członków Komitetu nie towarzyszył im w podróży. Niektórzy grozili demonstracją, ale udało mi się ich uspokoić, ponieważ wykazałem, że bunt, gwałt, nie poprawią w niczym obecnych warunków, lecz mogą je jeszcze pogorszyć. Na następny dzień po przyjeździe wszyscy pracowali przy oczyszczaniu baraków i naprawianiu szkód wyrządzonych przez SS-manów.

Zwróćcie uwagę na następujące fakty:

1) Agitatorzy, którzy przedostali się do Komitetu obiecywali ludziom w Ebensee raj na ziemi (tak jak agitatorzy obiecują teraz Wam), obiecywał im, że pojadą do nowozbudowanego obozu, że będą mieli dobre warunki mieszkaniowe i t. d.

2) Ludzie byli tak rozżaleni po przyjeździe do Flossenburgu, że groził z ich strony bunt. Wierzyli agitatorom przeciwko powrotowi do kraju a dopiero teraz przekonali się na co ich skazali.

3) Agitatorzy przeciwko powrotowi do Polski, członkowie komitetu, do Flossenburga nie pojechali, posłali tam tylko obozowiczów. Komitetowcy swoje zrobili — ludzi przeagitowali, czekają na swoje judaszowe srebrniki.

Tak się stało w Austrii a na co czekacie Wy w Niemczech? Tak się dzieje dziś, a co czeka tych co odmówią powrotu do kraju jutro, za rok, za dwa?

CO SPOTKAŁO JUŻ POLAKÓW W NIEMCZECH

Fakt Nr. 1

Polacy pozbawieni prawa noszenia mundurów w strefie brytyjskiej. Zarządzenie to ma ułatwić zwalczanie przestępczości D. P. przez policję niemiecką.

„Agencja Reutera donosi z Herford, że brytyjskie władze bezpieczeństwa polecily odebrać wszystkim wysiedleńcom Polakom w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech wszelkie mundury. Zarządzenie to ma na celu dopomożenie policji w zwalczaniu „niebywałej dotychczas sytuacji w historii kryminalnej świata. Szef brytyjskich władz bezpieczeństwa przedstawił dowody, wskazujące na to, że wysiedleni Polacy są w 90 proc. odpowiedzialni za zbrodnie, popełnione w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech. Podkreślił on również, że policja niemiecka nie może zwalczać skutecznie przestępczości, ponieważ większość wysiedlonych Polaków nosi mundury sojusznicze i policja obawia się zatrzymać osoby umundurowane".

Fakt Nr. 2

Amerykańska agencja prasowa w Niemczech podała do wiadomości, że od dnia 1 czerwca zostaną zmniejszone o 300 kalorii, racje żywnościowe dla osób wysiedlonych i ofiar prześladowań politycznych w amerykańskiej strefie okupacyjnej.

Racje żywnościowe dla osób, przebywających w obozach amerykańskich, będą wynosiły 2.200 kalorii, a dla innych osób wysiedlonych — 2.000 kalorii dziennie.

Od siebie nie dodajemy ani słowa. Sami nie jesteście ślepi. To jest dziś a co będzie jutro?

Na co czekacie?

Panowie ustosunkowani na zagranicznej służbie wydostaną jeszcze na jakiś czas dla siebie kawał chleba, jakąś pensyjkę, posadkę czwartorzędną, aby jeszcze przetrwać jakiś czas, hulać nie pracując i zbierać nie orząc, tuczyć się na waszej krzywdzie.

A Wy — zwyczajni ludzie polscy, ludzie od pługa, młota, warsztatu, pióra. Wam przyjdzie zmarnieć na tej poniewierce u obcych.

A szkoda, bo ta nowa Niepodległa Polska jest matką przede wszystkim dla takich jak Wy: chłopów, robotników, inteligentów, rzemieślników, drobnych kupców, młodzieży — małych, szarych ludzi.

W.

List otwarty do Bora-Komorowskiego

„Detroit News" zamieszcza list otwarty Polskiej Rady Demokratycznej w Ameryce do Bora-Komorowskiego. W liście tym czytamy:

„Zapytywano publicznie pana w następujących kwestiach: **Dlaczego rozpoczął pan powstanie bez nawiązania kontaktu z Armią Czerwoną?** Dlaczego rozpoczął pan powstanie mimo, że pański wywiad powinien był wiedzieć o wysłaniu właśnie na front warszawski 4 niemieckich dywizji pancernych? Dlaczego rozpoczął pan powstanie **w tak niesprzyjających okolicznościach wojskowych?** Czy może pan powiedzieć, że po kapitulacji podzielił pan los swych żołnierzy?

Dlaczego włączył pan do Armii Krajowej jednostki NSZ, a nie Armii Ludowej i Batalionów chłopskich? **Dlaczego agituje pan teraz za trzecią wojną i kompletną destrukcją narodu polskiego?**

Nie odpowiedział pan na te pytania, natomiast namawia pan nas byśmy przelewali amerykańską krew, aby pomóc pańskiej klice z Londynu powrócić do Polski. Robi pan wszystko, aby zniszczyć tradycyjne więzy przyjaźni Stanów Zjednoczonych i Polski. Zaatakował pan pożyczkę dla Polski. Atakuje pan stale ZSRR, który wyzwolił Polskę od wrogów.

Pan i pańscy zwierzchnicy, którzy utracili ziemię i władzę w Polsce, chcecie odbudować na nowo antydemokratyczny rząd, który współpracował z europejską reakcją. Chce pan abyśmy to zrobili co nie udało się Hitlerowi, niech pana nie wprowadza w błąd aplauz reakcji polsko-amerykańskiej i ludzi zbałamuconych. **Nie uda się panu skłonić Ameryki do poparcia pańskiej straconej sprawy.** Ameryka Jeffersona, Lincolna, Roosevelta i Kościuszki **chce pomóc odbudowującej się Polsce demokratycznej, a nie reżimowi, który doprowadził ją do katastrofy".**

*

Oddział nowojorski tow. „International Workers" (robotnicy międzynarod.), reprezentujący 50.000 członków złożył na ręce burmistrza Nowego Jorku Odwyera **protest przeciwko profaszystowskiej i proimperialistycznej działalności Bora - Komorowskiego. Protest** wyraża ubolewanie, że departament Stanu U. S. A. udzielił mu wizy wjazdowej i stwierdza, iż Bór - Komorowski wykorzystuje to dla szerzenia propagandy przeciw demokratycznemu rządowi polskiemu, uznanemu przez Stany Zjednoczone, i przeciw sojuszniczemu Związkowi Radzieckiemu. **Bór - Komorowski — głosi dalej protest — nie ma prawa przemawiać w imieniu narodu polskiego.** Ponosi on bezpośrednio odpowiedzialność za bezużyteczną śmierć niezliczonych Polaków, ponieważ wywołał przedwczesne powstanie warszawskie, bez uprzedniego porozumienia się z którymkolwiek z aliantów.

Poplecznicy Bora - Komorowskiego w Stanach Zjdnoczonych są ludźmi, którzy od dawna sprzymierzyli się z kliką faszystowską, uporczywie przeciwstawiającą się jedności wśród narodów zjednoczonych. Bór - Komorowski przemawia w imieniu reakcjonistów polskich, którzy pragnęliby rządów faszystowskich w swoim kraju. **Lud polski chce pokoju, podobnie jak my w Ameryce.** Pragnie on przyjaznych stosunków ze wszystkimi miłującymi pokój narodami. Odrzucił przedwojenne tendencje imperialistyczne i **buduje dzisiaj prawdziwą demokrację, opartą na woli robotnika i chłopa polskiego.** Zasługuje więc na poparcie wszystkich amerykańskich przyjaciół demokracji. **Protest domaga się odebrania Bór - Komorowskiemu wizy,** wysłania go z powrotem do Wielkiej Brytanii i odwołania planowanego przyjęcia.

KRONIKA SPORTOWA

WARSZAWA — POZNAŃ 4:3 (1:1)

Na Stadione W.P. w Warszawie rozegrany został III-ci z kolei mecz piłkarski z cyklu gier o puchar ś.p. Józefa Kałuży. Spotkały się ze sobą reprezentacje Warszawy i Poznania. Zawody te ściągnęły na Stadion przeszło 18 tysięcy widzów, którzy byli świadkami emocjonującej gry, szczególnie w ostatnich 25-ciu minutach.

Warszawa miała dużo szczęścia, wygrywając ten mecz. Poznań prowadził już 3:1 i nic nie zapowiadało, że Stolica uzyska zwycięstwo. Tymczasem w ciągu 5 minut atak warszawski zdołał strzelić 3 bramki, reszta zaś drużyny zdołała ten wynik utrzymać już do końca.

Gra była dość szybka i interesująca. Z drużyny warszawskiej wyróżnili się: Grządziel I — w obronie; Chybowski — w pomocy i Borowiecki — w napadzie. W zespole poznańskim doskonale grał lewy obrońca, Tarka, lewy pomocnik, Koliski i napad z szybkim i groźnie strzelającym, Aniołą, na czele. Jako całość poznaniacy byli zespołem bodajże szybszym od Warszawy, może jednak trochę słabszym technicznie.

JUBILEUSZ 40-LECIA WISŁY

W Krakowie odbyły się uroczystości jubileuszowe z okazji 40-lecia istnienia T. S. Wisła.

Po defiladzie rozegrano szereg konkurencji, z których na uwagę zasługuje sensacyjne zwycięstwo zawodnika Cracovii Piaskowskiego w biegu na 800 m. z wynikiem 1.52,8 sek. przed Staniszewskim 1.63,3 sek); również nieoczekiwanie doznała porażki była mistrzyni Polski i wicemistrzyni olimpijska w rzucie dyskiem Jadwiga Wajs-Grendkiewiczowa, przegrywając do Heleny Stachowiczówny (RKS Legia Kraków).

Wynik Stachowiczówny: **37,37 m.** — Wajsówny — 32,82 m. Także w skoku wzwyż Wajsówna zajęła drugie miejsce za zawodniczką Sokola Perczykówną, która osiągnęła wysokość 135 sm., podczas gdy Wajsówna 130 cm.

Pozostałe wyniki: w konkurencji kobiet: bieg 60 m.: Słomczewska (DKS. Łódź) — 8,6 sek., 2) Legutko (Wisła) — 8,7 sek.; bieg 200 m.: I i II: Legutko (8) 28,8 sek., Słomczewska — 28,8 sek.

Konkurencje męskie: bieg 100 m.: 1) Filipek (HKS Chrzanów) — 11,3 sek., 2) Lipowski (DKS, Łódź) — 11,4 sek.; bieg 1.500 m.: 1) Feryniec (Cracovia) — 4:21, 2) Kwapień (Wisła) — 4,25,2; bieg sztafetowy 4 × 100 m.: 1) Cracovia — 47,3,2; 2) Wisła — 48,2.

Doskonały wynik uzyskał również Gierutto w rzucie dyskiem 43,81 m., gdy drugi zawodnik Kuźmicki (DKS) uzyskał 38,46 m.; w skoku wzwyż Puzio (Cracovia) i Gierutto mieli wynik po 170 cm.

Rozegrano również spotkania piłkarskie. W pierwszym meczu przeciwnikiem Cracovii była poznańska Warta. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1, przy czym Cracovia miała do przerwy przewagę; po przerwie Warta wzmocniona Danielakiem na środku pomocy nawiązała równorzędną grę i zdobyła wyrównanie przez Nawrota.

W drugim spotkaniu Wisła pokonała Garbarnię 3:0.

W ostatnim meczu Cracovia pokonała Garbarnię, a Wisła — Wartę 7:0. Jubilatka rozegrała jeden ze swych najlepszych meczów. Z drużyny Wisły na specjalne wyróżnienie zasługuje Artur w ataku.

POWRÓT PIŁKARZY POLSKICH Z FRANCJI

Do Warszawy powróciła reprezentacja piłkarska Zw. Zawodowych. Trofea sześciotygodniowego tournée po Francji, to 6 pucharów i stosunek bramek 36:14.

KOLARZE NA STARCIE

W ubiegłą niedzielę K.S. Elektryczność zorganizował imprezę kolarską, w której wzięli udział czołowi zawodnicy Warszawy. Wyniki były następujące:

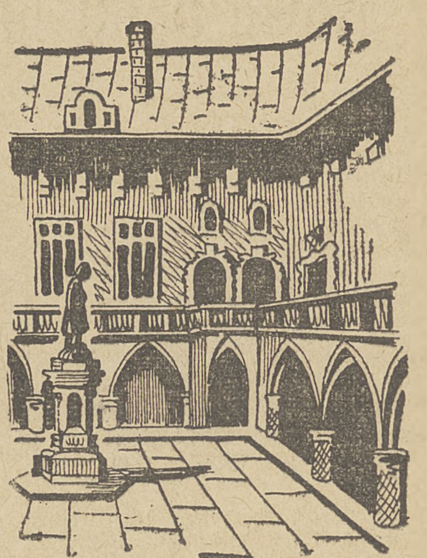
Wyścig ostatecznie na finiszu wygrał Rzeźnicki (SKP Pocztowy) w 2 godz. 12 min. i 1 sek. Drugi przybył na metę Napierała (RKS Sarmata) o siedem długości, a trzeci M. Kapiak (KS Elektryczność) o trzy długości.

Drużynowo zwyciężył SKP Pocztowy zdobywając puchar prezesa dni inż. Benigera. Na drugim miejscu uplasowała się Sarmata — 16 pkt., a na trzecim — KS Elektryczność — 15 pkt.



SZKOŁA POLSKA





Najlepsi fachowcy
wykładowcami w szkołach zawodowych

We wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego w okresie powojennym daje się odczuć dotkliwy brak fachowców, co niejednokrotnie przyczynia się do zahamowania rozwoju przemysłu. Toteż z radością powitać należy uchwałę KCZZ z dnia 17 bm. dotyczącą szkolnictwa zawodowego.

Plan zakreślony jest na dużą skalę. Począwszy od nowego roku szkolnego, dotychczasowe dokształcające szkoły zawodowe będą przekształcone w średnie szkoły zawodowe. Projektowana reforma szkolnictwa przewiduje traktowanie średniej szkoły zawodowej równorzędnie ze szkołami średnimi typu zasadniczego.

W roku 1946/47 ma powstać, prócz dotychczas istniejących, 600 nowych średnimi typu zasadniczego.

Odpowiednie rozszerzenie kadr nauczycielskich szczególnie jeżeli chodzi o przedmioty zawodowe osiągnąć można przez zobowiązanie wszelkich instytucji gospodarczych i zawodowych do dostarczenia fachowców w charakterze nauczycieli przedmiotów zawodowych .Nie będzie to związane z oderwaniem fachowców od pracy zawodowej, gdyż ilość wykładów ograniczy się do kilku godzin tygodniowo.

Na ostatnim posiedzeniu prezydium KCZZ sprawę tę referował ob. Kwiatkowski, dyrektor departamentu szkolnictwa zawodowego Ministerstwa Oświaty, po czym Prezydium powzięło następującą uchwałę:

„KCZZ wzywa członków wszystkich organizacyj zawodowych, posiadających odpowiednie przygotowanie fachowe do wzięcia czynnego udziału w rozbudowie szkolnictwa zawodowego, przez przyjmowanie zaproponowanych przez kierownictwa szkół zawodowych kilku godzin lekcyjnych tygodniowo w zakresie swej specjalności".

Jak odebrać dokumenty
Z WYŻSZYCH UCZELNI W WILNIE I WE LWOWIE

Ze względu na częste zapytania w sprawie uzyskania dokumentów z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, oraz Politechniki Lwowskiej, departament nauki Szkół Wyższych wyjaśnia, że dokumenty polskie pozostawione w urzędach i instytucjach na terenach ZSRR mogą być sprowadzone do kraju za pośrednictwem pełnomocników rządu R. P. do spraw ewakuacji, działających w republikach litewskiej, ukraińskiej i białoruskiej.

Ze względu na to, że pełnomocnicy rządu R. P. na b. terenach polskich mają zasadnczo za zadanie przeprowadzenie ewakuacji ludności polskiej, obciążanie ich dodatkowymi funkcjami w zastępstwie przyszłych placówek konsularnych jest możliwe tylko w wypadkach rzeczywistej potrzeby szybkiego sprowadzenia dokumentów.

Z powyższych względów pożądane jest nadsyłanie podań zbiorowych za pośrednictwem władz uczelnianych lub za pośrednictwem Min. Oświaty. Podania z dwoma odpisami [illegible] do urzędu głównego pełnomocnika do spraw ewakuacji w Warszawie, ul. Rakowiecka 4.

STYPENDIA ZAGRANICZNE
dla studentów polskich

Ministerstwo Oświaty zawiadomione zostało o ufundowaniu przez państwa zaprzyjaźnione szeregu stypendiów dla słuchaczy wyższych szkół akademickich w Polsce, które mają umożliwić kształcenie się polskiej młodzieży w zagranicznych ośrodkach naukowych.

Między innymi rząd francuski zaofiarował około 100 stypendiów w wysokości 4.000 franków miesięcznie.

Stany Zjednoczone przysłały zaproszenie dla 100 studentów i młodych naukowców, zastrzegając sobie, iż chodzi tu o kandydatów doskonale władających językiem angielskim, z conajmniej dwuletnimi studiami. Otrzymają oni w Stanach Zjednoczonych pełne, bezpłatne utrzymanie oraz możność bezpłatnych studiów, z obowiązkiem jednak pracy w odpowiednich przedsiębiorstwach wzgl. instytucjach w czasie trwania studiów.

Uniwersytet w Kopenhadze zaofiarował 225 miejsc w swych pracowniach i laboratoriach naukowych dla studentów Uniwersytetu i Politechniki Warszawskiej, Uniwersytetu i Politechniki Łódzkiej oraz Politechniki Gdańskiej. Koszta przejazdu ma ponieść Rząd Polski, natomiast koszta pobytu naszych akademików w Danii — rząd duński.

Na zaproszenie Uniwersytetu w Bazylei, Ministerstwo Oświaty wysyła tam 5 studentów polskich, którzy korzystać będą ze stypendiów szwajcarskich.

STAN SZKOLNICTWA

W 4 tys. szkół na Ziemiach Odzyskanych pracuje 5 tysięcy nauczycieli (zwłaszcza na Opolskim i Dolnym Śląsku.

W ciągu ostatniego roku przybyło 18 tysięcy nauczycieli, co jeśli się zważy ich trudne warunki materialne — jest poważnym osiągnięciem. Brak jeszcze 14 tysięcy nauczycieli. Szkolimy 10 tysięcy. W Niemczech jest 2.500 i ci niedługo wrócą do kraju.

Do szkół powszechnych uczęszcza już 3.200.000 dzieci, co stanowi 90 proc. dzieci w wieku szkolnym wobec 89 proc. w okresie przedwojennym. Poza szkołą jest jeszcze 300.000 dzieci.

Średnich szkół mamy więcej aniżeli przed wojną, uczniów tyle co przed wojną. W stosunku do liczby ludności jest to 30 proc. więcej jak w 1939 r.

Stan szkolnictwa zawodowego jest jeszcze bardzo niedostateczny.

Nasze szkolnictwo wyższe posiada 1.500 katedr i 56 tysięcy studentów, co znacznie przekracza stan przedwojenny zarówno ilościowo ,jak tym bardziej procentowo. Mamy duże braki sił naukowych i wyposażenia.

Duży postęp mamy na odcinku wydawnictw książek szkolnych. Dotychczasowe nakłady ich przekraczają 6 milionów egzemplarzy. Poza szkołami zwykłymi czynnych jest ca 10 tysięcy szkół i kursów dla dorosłych z 300-ma tysiącami słuchaczy.

Budżet oświatowy na 9 miesięcy b. r. jest drugim z kolei co do wielkości — po budżecie ministerstwa obrony narodowej.

Kolonie letnie dla 400 tysięcy dzieci

Ministerstwo oświaty zawiadamia, że przy każdym Kuratorium Okręgu Szkolnego istnieje komisja do spraw kolonii letnich, która koordynuje całość akcji letniej wszystkich instytucyj i organizacyj, prowadzących tę akcję dla dzieci i młodzieży na terenie danego województwa.

Ministerstwo aprowizacji i handlu zapewniło przydział żywności po cenach sztywnych według nowo ustalonych norm dla 400.000 dzieci i młodzieży na koloniach i obozach zasadniczo w dwóch turnusach, w miesiącach lipcu i sierpniu.

Każda instytucja lub organizacja winna zgłosić swoje punkty kolonijne wraz z ilością dzieci do komisji przy właściwym Kuratorium O. S. Jeżeli kolonia organizowana jest poza terenem danego województwa, wówczas dla zapewnienia aprowizacji należy ją zgłosić jak najszybciej również do komisji przy Kuratorium, na którego teren dzieci wyjeżdżają.

Państwowa Szkoła Morska w Gdyni

Państwowa Szkoła Morska w Gdyni, która w grudniu ub. roku obchodziła 25-lecie swej chlubnej działalności, rozpoczęła w tych dniach przyjmowanie zapisów dla nowowstępujących. Szkoła posiada dwa wydziały: nawigacyjny i mechaniczny, z których każdy posiada dwa stopnie.

O przyjęcie do szkoły ubiegać się mogą kandydaci w wieku od 16 — 20 lat (w wyjątkowych wypadkach do lat 25), którzy mają ukończone cztero-klasowe gimnazjum, względnie inne równorzędne.

Nauka na pierwszym stopniu każdego wydziału trwa około 3 lat, na drugim stopniu zaś jeden rok. Ukończenie pierwszego stopnia daje prawo otrzymania dyplomu porucznika Żeglugi Małej, względnie Oficera Mechanika Okrętowego III klasy. Ukończenie drugiego stopnia daje dyplom kapitana Żeglugi Wielkiej, względnie Mechanika Okrętowego I klasy.

Podania o przyjęcie kierować należy do Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni do dnia 10 czerwca r.b. Każdy kandydat przed przyjęciem poddany będzie w Gdyni badaniu lekarskiemu, egzaminowi konkursowemu i badaniom psychotechnicznym.

Nowoprzyjętego kandydata obowiązuje odbycie żeglugi próbnej.

Dla uprzystępnienia nauki w Państwowej Szkole Morskiej bardziej zdolnym kandydatom ustalono, iż nauka w szkole jest bezpłatna, zaś wyżywienie i zakwaterowanie na koszt państwa, na zasadach stypendialnych.

Bliższych informacji udziela Państwowa Szkoła Morska w Gdyni, ul. Morska Nr 83.

Szkolnictwo we Wrocławiu

We WROCŁAWIU czynne są 23 szkoły powszechne oraz 4 przedszkola.

Wrocław posiada 30 świetlic i domów kultury, powstałych bądź przy większych ośrodkach pracy, bądź zorganizowane przez instytucje, czy wojsko.

Wydział Kultury i Oświaty zorganizował szereg kursów dla dorosłych. Prowadzi on obecnie 340 kursów na poziomie szkoły powszechnej, oraz licealnym i gimnazjalnym oraz 9 kursów uzupełniających dla absolwentów szkół powszechnych z lat okupacji. Zorganizowano również 3 uniwersytety powszechne we Wrocławiu, Wałbrzychu i Bystrzycy, oraz uniwersytet wiejski w Karpnikach.

MACIERZ SZKOLNA w Cieszynie

W CIESZYNIE odbyło się po 6-letniej przerwie działalności pierwsze walne zebranie „Polskiej Macierzy Szkolnej" na Śląsku Cieszyńskim.

Instytucja powstała 60 lat temu z inicjatywy Stalmacha i grona polskich patriotów. Posiada olbrzymie zasługi w dziele umacniania ducha patriotycznego, szerzenia oświaty i kultury polskiej. Zlikwidowana w okresie hitlerowskiej okupacji przez Niemców, którzy widzieli w niej symbol polskości ziemi cieszyńskiej, podejmuje dziś wielki trud odbudowy.

DELEGACI Z OBOZU SPAHN MÓWIĄ:

Gdyby nas nie okłamywali wrócilibyśmy już dawno...

Przez Francję, Belgię i Holandię szła w zwycięskim pochodzie I. polska pancerna dywizja. Biła Niemca w odwet za krzywdy i klęski roku 1939, parła naprzód, by zgnębić wroga i dotrzeć do kraju ojczystego. W krwawych bojach padali żołnierze polscy, — ale szeregi dywizji nie malały, bo miejsce tych, którzy dnia wolności nie doczekali, zajęli Polacy, wyzwoleni z obozów koncentracyjnych, z obozów jeńców, rozsianych w półn. zachodn. Niemczech.

I nadszedł dzień ostatecznego zwycięstwa Zgnieciono ostatnie punkty oporu, — Niemcy skapitulowały. Dywizja pancerna objęła opiekę nad Polakami, którzy znajdowali się w t. zw. obozach cywilnych. Żołnierze i większość oficerów — mieszkańcy obozów cywilnych sądzili, że lada dzień opuszczą niegościnne ziemie niemieckie i ruszą do kraju, do rodzin swoich.

Dowódcy jednak postanowili inaczej. Oni szykowali się do „trzeciej" wojny. Oni walczyli z hitleryzmem, ale nie odpowiadały im prądy, nurtujące we wszystkich narodach europejskich, prądy wolności dla chłopa i robotnika, dla człowieka pracy. Oni chcieli wrócić do Polski przedwrześniowej, a w Polsce tymczasem głoszono i w czyn wprowadzano hasła równości i wolności wszystkich — bez względu na stan i pochodzenie.

Do takiej Polski nie wszyscy generałowie chcieli wracać. Postanowili pozostać na emigracji, — by zaś utrzymać się na kierowniczych stanowiskach, musieli masy polskie powstrzymać od powrotu do ojczyzny.. I dlatego poczęli szerzyć wieści o mordach, o obozach koncentracyjnych w Polsce, o bolszewiźmie, o tym, że Polskę okupują wojska sowieckie, że... jednym słowem Polski jeszcze nie ma, że trzeba ją dopiero wywalczyć. Za złoto polskie, wywiezione w 1939 r. wydawali gazety szkalujące i zohydzające wszystko, co w kraju robiono. Prasy krajowej do obozów nie dopuszczano.

Mieszkańcy obozów, izolowani, pozbawieni wiadomości z kraju, wierzyli bajkom, rozsiewanym przez t. zw. oficerów łącznikowych z Londynu, — czekali zapowiedzianych terminów: „w jesieni ruszymy do Polski prawdziwej", po tym „wyruszymy na wiosnę". Terminy ciągle przekładano. Tak upływały miesiące.

Oficerowie łącznikowi jeździli limuzynami, a dziesiątki tysięcy chłopów, robotników, inżynierów i nauczycieli siedziało w ohydnych barakach na łaskawym chlebie. W pojedyńczych ośrodkach poczęto się buntować. Poczęto wątpić w kłamstwa „Żołnierza" (organ Andersa), szukano kontaktu z ludźmi, którzy przyjeżdżali z kraju. Tam, dokąd prawda o Polsce docierała, organizowano transporty i wyruszano do kraju.

* * *

W okręgu PAPENBURG (EMS) mieszka dziś jeszcze w samych tylko obozach cywilnych około 20.000 Polaków. Jak wszędzie w tym okręgu, i oni izolowani byli w swych obozach i pozbawieni jakichkolwiek wieści z kraju. Wierzyli, że w Polsce nie ma dla nich miejsca, że nie mają po co wracać, bo tam „ruscy siedzą".

Mówiono im że wyjadą do Ameryki, tam czekają ich domy urządzone, praca — bogactwo. — Jeden z mieszkańców obozu Spahn wyjechał w pierwszych dniach maja do Bremy, by zasięgnąć informacji o tych wyjazdach. I tam dostał od jednego z Polaków kilka numerów „Repatrianta". Wrócił do obozu i z najbliższymi kolegami poczęli czytać. Dowiedzieli się rzeczy zupełnie dla nich nowych i niespodziewanych: Polska żyje i pracuje, naród polski jest suwerennym na swych ziemiach. Rząd Polski, uznany przez wszystkie państwa alianckie pracuje nad odbudową kraju i współpracuje nad ugruntowaniem pokoju ogólno-światowego, ziemia w Polsce czeka na osadników — bo brak jest rąk do pracy. Wracają repatrianci ze wschodu i zachodu, przywożą swój dobytek — mogą osiedlać się na roli, mogą zakładać sklepy i warsztaty.

A im mówiono.. przecież im mówiono zupełnie coś innego!

Zwątpili nagle w swych dotychczasowych opiekunów. „Repatriant" otworzył im oczy na wiele rzeczy.

Ale zbyt długo sączono w nich kłamstwo. Nie mogli uwierzyć tak od razu w prawdę. Postanowili wysłać delegację. Chcieli skonfrontować fakty, podawane przez „Repatrianta".

Wyjechała więc cztero-osobowa delegacja: JÓŹWIAKOWSKI ALFONS, WITTEMBER LUCJAN, BĄK JAKUB I CEGLAREN STANISŁAW. Przez Lubekę dostali się do Szczecina. Stąd do Warszawy.

Spotykamy ich w sekretariacie Generalnego Pełnomocnika Rządu do Spraw Repatriacji. wiceministra WOLSKIEGO. Pan Jóźwiakowski opowiada nam o życiu mieszkańców obozu Spahn:

— Myśleliśmy, że już nigdy do Polski nie wrócimy. Tak nas okłamywali. Dopiero Wasz „Repatriant" otworzył nam oczy na wiele rzeczy. Żona moja płakała, gdy wyjeżdżałem „na pewno Cię na Sybir wywiozą" — lamentowała. I — przyznam się — trochę się bałem. Tyle u nas opowiadano...

A tymczasem w Szczecinie przyjęli nas urzędnicy PUR-u jak bracia. Autem zawieźli do wojewody, bo chcieliśmy się dowiedzieć, gdzie możnaby osiedlić całą naszą grupę. Wojewoda, pułk. Borkowicz, poinformował nas o możliwościach osiedlenia się na Pomorzu, a dla otrzymania przydziału wysłał nas do ministra Wolskiego.

— Trudną mieliście podróż ze Szczecina? — pytam.

— Jakżeż trudną! Wojewoda kazał dla nas zarezerwować miejsca w samolocie i w trzy godziny byliśmy już w Warszawie Lecieliśmy samolotem „Stasiek". Polski samolot, polscy lotnicy — a nam tam mówiono, że w Polsce...

— Nam dużo kłamstw mówiono — wtrąca p. Wittemberg. — Mówiono nam, że na granicy nas zaaresztują, że za każdym chodzą szpicle, że obrabują nas. — Jesteśmy w Polsce sześć dni i dotychczas nawet nikt nas nie wylegitymował, nikt nawet o dokumenty nie zapytał. A poznać po nas po naszych ubiorach przecież, że dopiero wróciliśmy. Oglądaliśmy wsie polskie na ziemiach, gdzie jeszcze Niemcy królowali. Buduje się Polska cała w każdym miejscu, a my i tylu innych Polaków ciągle siedzimy jeszcze tam, w Niemczech. Ale to nie jest nasza wina, gdyby nas nie byli tak okłamywali, bylibyśmy już dawno wszyscy do kraju wrócili. Gdybyśmy wcześniej byli gazetę polską do rąk dostali, nie wierzylibyśmy na pewno temu co „Żołnierz" wypisuje To wprawdzie też jest gazeta po polsku pisana, ale oni tam ciągle piszą, że do Polski nie wolno wracać, że Polacy mają jechać do Ameryki

W Polsce ludzie ciężko pracują, ale na swoim. Każdy dzień zbliża ich do lepszej przyszłości. Przecież ci, którzy wrócili przed nami dostali piękne gospodarstwa i warsztaty i już się urządzili. Ale my wnet też sprowadzimy cały nasz obóz, a za nami pójdą inni.

— Byliśmy właśnie u Pana Ministra Wolskiego. Powiedział nam, że gdy przyjedziemy przydzieli nam całą jakąś wieś na Zachodzie, — a ci, którzy zechcą osiedlić się w miastach, dostaną warsztaty i sklepy poniemieckie, lub też skierowani zostaną do fabryk. Z Polski wysiedla się teraz Niemców, a ich miejsca my musimy zająć.

— Jeszcze dziś wyjeżdżamy do Szczecina, a stamtąd najbliższymy statkiem do naszego obozu. Z końcem czerwca mamy nadzieję być już w Polsce z wszystkimi mieszkańcami obozu Spahn.

Na pożegnanie prosi mnie jeszcze p. Jóźwiakowski, by przez Radio przesłać pozdrowienia od nich do obozu.

— Bo oni tam myślą, że nas aresztowano, że my już może na Sybirze — powiada, — a my tymczasem przygotowujemy dla nich osiedle i już za parę dni zamierzamy przywieźć im radosne pozdrowienia od Nowej, dla nas — ludzi pracy, — budowanej Polski.

J. B.

MARIA HISZPAŃSKA

PRZED ROKIEM*

(wspomnienia)

Z trudem znalazła sobie każda jakąś suknię — okryjbiedę, jakieś robocze, męskie ubranie, jakieś byle co — żeby tylko móc zrzucić zawszony, więzienny mundur.

Jedne szukały łapczywie, szybko i drżąco ryjąc w stertach wzgardzonych przez poprzedników rzeczy. Inne — z namysłem i niesmakiem. Widziały wtedy swoje dawne mieszkania plądrowane przez gestapo — swoją bieliznę i odzież, wywlekane z szaf łapami zwycięskich rabusiów, swoje najdroższe pamiątki, rozdeptywane na podłodze zabłoconymi butami.

Później zaczęły chorować. Na żołądki, serca, nogi. To przyszła reakcja. O marszu nie można było marzyć. Zamieszkały w trzech izbach z kuchnią, opuszczonych przez rodzinę Ukraińców, którzy natychmiast po ucieczce niemieckich wojsk wyruszyli „na rodinu". Poszło się znów do Malchów, przyniosło trochę pościeli, talerzy, naczyń. W słojach stały kwiaty, dużo bzu i czeremchy, w oknach firanki — daleki odblask domu.

Niemcy, wylęknieni teraz i potulni, dawali im żywność, posyłali ugrzecznione uśmiechy i nienawidzące spojrzenia. Potem zaczęli podnosić głowy — nikt im nie robił wielkiej krzywdy. Coraz mniej maskowali swą niechęć.

Wreszcie kobiety poczęły zdrowieć i odpływać stopniowo, małymi grupami. Z piętnastu zostało dziewięć — pięć — trzy. Trzy ostatnie Jadwiga, Rena i najmłodsza Maryla. Teraz wyruszyły i one.

Do najbliższej stacji było zgórą siedemdziesiąt kilometrów. Potem siedziało się na torach w Neubrandenburgu, siedziało od świtu do nocy przez osiem dni. Dworzec był rozwalony, pociągi szły niewiadomo kiedy i dokąd. Trzeba było czekać na jakiś transport żelaza lub maszyn, jadący na wschód. Ludzie siedzieli na lokomotywach, dachach, stopniach wagonów, odkrytych platformach i cysternach. Pociągi przypominały olbrzymie lepy, czarne i czerwone lepy, pełne drgających, wibrujących much. Ciągnęły się w jakąś niewiadomą nieskończoność, koszmarne.

Teraz już jadą i one. Od trzech dni jadą. W tej chwili — krytym towarowym wagonem — od wczorajszego wieczora — luksus! Jadą na ładunku żelaznego złomu. Co parę kilometrów pociąg staje. Dwa razy już trzeba było się przesiadać. Ale jadą! Do Polski...

Do Polski.

Po czterech latach niewoli.

Szczęście?

Tam, w obozie, w tym olbrzymim skupisku ludzkich niedoli, poniżeń, udręki tysięcy stłoczonych w stado istnień — własne życie osobiste, własne wspomnienia, troski, umiłowania i tęsknoty wydawały się czymś tak [illegible] nym, zagubionym w ogromie zbiorowego cierpienia. Twarze najbliższych zacierały się w pamięci, odchodziły daleko, daleko, stawały się legendą, symbolem nigdy niedocenionego szczęścia, symbolem utraconego „prawdziwego życia". Czasem wieczorem, po pracy rozmawiało się z towarzyszkami na trzypiętrowych, zatłoczonych kobiecymi ciałami barłogach. Opowiadało koleżankom i samej sobie bajkę o nigdy nieistniejących ludziach i zdarzeniach. O rodzinie, przyjaciołach, domu, umiłowanej pracy...

Jednakże do chwili upadku warszawskiego powstania jedno było zawsze pewne, tkwiło na dnie wszelkiej nadziei: że jeśli nie rozstrzelają, nie zagazują, nie uśmiercą w „rewirze" — wróci się kiedyś do domu i wszystko to fantastyczne, nieprawdopodobne stanie się znów faktem.

Teraz nie ma nic. Od roku prawie nie ma o co zaczepić myśli, ni tęsknoty. Warszawa zrujnowana podobno doszczętnie. Ludzie zginęli, lub wywiezieni. Nic już. Nic.

Tak było w obozie w tych ostatnich najstraszniejszych miesiącach: ciemność i pustka. Wyzbywanie się tęsknot i marzeń. Mozolne, twarde, prawie już bezbolesne tępienie w sobie resztki pojęcia „moi", „moje", wreszcie resztek „ja". Ja — to drewniany kołek, wbity w mrok. Pustka, noc, otępienie. Głuche, permanentne cierpienie całego psychofizycznego jestestwa. Jak gdyby bezustannie bolały zęby. Ćmiły. I to sprowadzało stan krańcowej depresji, z której nie było się w stanie wyrwać, choćby na sekundę. Dno.

Nie mam nikogo i nie mam nic. A jednak żyję i pragnę żyć. I pragnę pracować. Pracować. Nie pod przymusem. Twórczo, mocno, prawdziwie. Dla Niej...

Tak też myślało się nieraz — na dnie. A potem znów przestawało się myśleć. Tępa udręka, zmęczenie, umrzeć...

Nie było „ja". Było „my". My, więźniarki i więźniowie wszystkich obozów. My, miliony wdeptanych w błoto i gnój pasiaków Ravensbrücku, Oświęcimia, Majdanka, Buchenwaldu, Mauthausen, Dachau, Gross-Rosen. My — potępieńcy. My — potępieńcy. Zbici, skopani, źli potępieńcy.

A potem — kiedy zrzuciło się pasiak i poczuło, że jest się jednak jeszcze żywym człowiekiem — kiedy zniknął wyjący, klnący, płaczący dookoła tłum — wróciło „ja".

I w jakimś momencie przyszło zdanie sobie sprawy, że „ja" — to nie Nr. 10209, tylko Maria Jaśnicka, malarka, mająca — kiedyś — matkę, rodzeństwo, męża, przyjaciół. Nie mająca. Kochająca. Ich i swoją pracę, i swoją Warszawę.

Naprawdę tak było...

I teraz istnieje jakiś procent — jakiś ułamek procentu prawdopodobieństwa, że ci ludzie — matka, bracia, mąż, przyjaciele — żyją. Że mogą stać się znów rzeczywistością.

O Boże...

Nie. Milcz. Nie okłamuj samej siebie. Poco masz potem cierpieć więcej, gdy dowiesz się, że ich nie ma.

Nie ma. Nie ma. Jesteś zupełnie sama. Musisz teraz tylko twardo i mocno stanąć do roboty. To twoje jedyne prawo — twoje wojenne prawo, nieubłagane, jak śmierć.

Maryla wolno, leniwie sięga w górę, wyciąga spod karku torbę, z niej — pudełeczko z czarną, cuchnącą machorką. Kawałek gazety. [illegible] rozdziera bez pośpiechu, równo, dokładnie.

d. c. n.

*) Początek zamieszczony był w 26 numerze „Repatrianta".

REPATRIACJA

Repatrianci z Dalekiego Wschodu

Dworzec w Kładzku. Za pięć minut odchodzi pociąg w kierunku Wrocławia. W przedziale tłok nieopisany, rwetes, gorączkowy pośpiech — normalny dziś widok na wszystkich dworcach i stacjach w Polsce. Przejścia wojenne nie poskromniły widać chęci podróżowania, podróżujących jest ciągle i stale znacznie więcej, aniżeli nasz obecny tabor kolejowy jest w stanie przewieźć.

Wtłoczona w kąt przedziału, szczęśliwa posiadaczka miejsca siedzącego, obserwuje współpasażerów, lokujących się z trudem w przepełnionym już przedziale. Naprzeciw mnie zajęła miejsce mała rodzina, składająca się z ojca, matki i małej dziewczynki. Rodzina ta wzbudza moje zainteresowanie szczególnie jakoś odmiennym wyglądem — w ubiorze, w ruchach, w sposobie zachowania jest jakaś dziwna, prawie nieuchwytna różnica w porównaniu z resztą pasażerów. I akcent mowy jakiś inny. Budzi się żyłka reporterska — może potrafią mi coś ciekawego opowiedzieć. Kobiecie z kobietą nietrudno wdać się w gawędę.

Okazuje się że tych troje to repatrianci ze Wschodu — wrócili zaledwie przed trzema dniami. Ulokowali się narazie u jakiejś kuzynki — też repartiantki, która mieszka w samym Kładzku i prowadzi sklep spożywczy, („Dobrze jej się powodzi, moja Pani, któż by to pomyślał!") a jadą do osady wojskowej pod Wrocławiem, gdzie mają obiecane wcale pokaźne gospodarstwo rolne. Chcą tylko obejrzeć, czy się im nada, a potem załatwi się formalności, papiery, dokumenty.

„No i jakże Wam tam było w Rosji, czy bardzo było ciężko?"

„Różnie bywało, moja Pani, było czasami niesłychanie trudno, zwłaszcza z żywnością, a były okresy, kiedy wcale było nieźle".

„Od czego to zależało, czy od pracy, którą się wykonywało, czy też od okolicy, w której przebywaliście?"

„Przede wszystkim zależne było wyżywienie od sytuacji wojennej. Wtedy, kiedy Niemcy blisko się posunęli, głodowali wszyscy, zupełnie bez różnicy. Ruscy i my na równi odczuwaliśmy brak chleba, ale wtedy, kiedy Niemców odbito i dowóz żywności był łatwiejszy, zwiększano racje żywnościowe. Praca była różna — pracowało się w lasach, fabrykach, na roli, gdzie właśnie potrzeba było rąk do pracy. W każdym razie nikt nie odnosił się do nas inaczej, dlatego że jesteśmy Polakami i dziś, mimo, że tak ciężkie mieliśmy warunki życia, dziękuję Bogu, że nie byłam tu razem z Niemcami. Zdawało mi się czasem, że nam, wysiedlonym, najgorszy los przypadł w udziale, a dziś, gdy słucham opowiadań tych, którzy tutaj wojnę przeżyli, widzę, że nie wolno mi narzekać".

„A jaką pomoc okazał Wam Związek Patriotów Polskich?"

Twarz mojej rozmówczyni przybiera wyraz wzruszenia— oczy są pełne łez.

„O proszę Pani, to trudno wprost opowiedzieć, jak bardzo nam pomagał ten Związek od chwili, gdy rozpoczął swą działalność na terenie Rosji. Przede wszystkim dostaliśmy odzież — i to od stóp do głów. To wszystko, co Pani w tej chwili widzi na nas, na mnie, mężu i córce, to wszystko dar Związku Patriotów Polskich. Poza tym zorganizowali dożywianie, zwłaszcza dzieci. Moja mała była już bardzo słaba ostatnio — bałam się wprost, jak ją do kraju przewiozę. Ale stała opieka Związku, codzienne porcje mleka i masła, owoce i słodycze, przesyłane prze Związek, postawiły dziecko na nogi.

No, ale jeszcze chciałam Pani powiedzieć, jak PUR się nami opiekował od chwili gdyśmy przekroczyli granicę polską. Na każdej stacji zarganizowane było wydzielanie ciepłych posiłków, dzieci otrzymywały mleko, ci, którzy nie mieli jeszcze ciepłej odzieży, otrzymali swetry, koce, słowem, płakaliśmy ze wzruszenia. Odrazu poczuliśmy, że jesteśmy w ojczyźnie wśród swoich. To było bardzo, bardzo poczciwe". Moja sąsiadka milknie wzruszona. Wcale mi nie jest trudno zrozumieć jej wzruszenie. Sześć lat nie była w kraju, a moment przywitania, pierwszy moment pobytu na ziemi ojczystej, jest bardzo ważny. Cieszy mnie myśl, że jednak ktoś tych ludzi przyjmuje serdecznie, opiekuje się nimi i wykazuje zrozumienie nawet dla momentu psychologicznego który przeżywają.

W ciągu dalszej rozmowy okazuje się, że mamy ten sam cel podróży. Bo i ja, chcąc zapoznać się bliżej z różnymi problemami i bolączkami repatriantów, wybieram się do miejscowości, w której chce się osiedlić moja nowa znajoma. Ciszymy się obydwie i wracamy raz jeszcze do tematu, przed chwilą porzuconego. Chciałabym się do wiedzieć różnych szczegółów z ich życia na obczyźnie, a moja sąsiadka chętnie opowiada o sobie i o niedawnej przeszłości. Opowiada więc, jak ich ewakuowano w początku 1940 r. Jechały z córką bardzo długo, najgorsze jednak było to, że nie wiedziała nic o mężu. Mąż był policjantem z zawodu i obawiała się, że nigdy w życiu już go nie zobaczy. Okazało się jednak, że jechał tym samym transportem, w innym tylko wagonie. Gdy przybyli na miejsce, mógł się odrazu do nich przyłączyć i odtąd już byli razem, razem pracowali, razem ich przenoszono.

Gdy Sikorski, a potem Anders organizowali wojsko polskie w Rosji, mąż bardzo chciał się zaciągnąć, ale ona tak rozpaczała, tak się tej rozłąki bała, że został.

Dziewczynka chodziła do szkoły. W ich osiedlu była szkoła, którą prowadziła nauczycielka - Polka i dzięki temu, mimo iż dziecko 6 lat było poza krajem (teraz ma 12 lat) pisze i czyta po polsku.

* * *

Późnym wieczorem przybyłyśmy na miejsce. Pożegnałam się z moimi znajomymi i przyrzekłam, że nazajutrz odwiedzę ich. Mieszkają w osiedlu u znajomej, która była razem z nimi w Rosji, wróciła jednak parę miesięcy wcześniej i już jest na dobre zagospodarowana.

Na drugi dzień stawiam się punktualnie. Moi repatrianci rozlokowali się już u swojej znajomej i właśnie wybierają się razem z nią od obejrzenia gospodarstwa. Przyłączam się także. Gospodarstwo jest spore, — 18 ha ziemi i to ziemi dobrej. Wszelkie zabudowania gospodarcze, w dobrym stanie, zelektryfikowane. Braki są jeszcze w inwentarzu. Ale gospodyni to dzielna kobieta — daje sobie radę. To coś dokupi, to wydostanie z PUR-u, radzi sobie jak może.

„A Pani pewnie wdowa?" — pytam.

Pani gospodyni, która dotychczas z żywością pokazywała swój dobytek i opowiadała o wszystkich swoich staraniach, poważnieje.

„Nie wdowa, nie, tylko mąż daleko, nie wraca. Bóg raczy wiedzeć, kiedy wróci!"

„No, a gdzież ten Pani mąż, na Zachodzie zapewne?"

„Był razem ze mną w Rosji, a jak Anders tworzył wojsko, poszedł i on, bo przecież był sierżantem, zawodowym. Teraz jest we Włoszech, wiem na pewno, bo koledzy wrócili. Był u mnie taki jeden, który służył z nim w jednej kompanii. Powiada, że mój boi się wracać. Niby że w Polsce niedobrze, że bieda, niewola itd. Skaranie Boskie, moja Pani. Ja tu sama morduję się na takim dużym, pięknym gospodarstwie, a on się boi. Taki duży niby to mądry chłop, a dał się ogłupić tym swoim oficerom, co to ich tam siłą chcą trzymać, niewiadomo po co. Wstyd naprawdę, żeby baba sama, z trojgiem małych dzieci, prcowała od świtu do późnej nocy, aby utrzymać się na tej ziemi, a ten żeby tam siedział. A tu marnuje się i gospodarstwo, i ja się marnuję, i dzieci...". Popłakało się biedactwo aż mi się żal zrobiło.

„Niech Pani nie płacze, może się przez naszą gazetę postaramy do niego trafić, damy ogłoszenie, że Pani wzywa go do powrotu, to może się opamięta i wróci".

„Ej, proszę Pani, czy Pani myśli, że to ja jedna się tak męczę? Przecież tu, tylko w naszym osiedlu jest więcej jak dziesięć kobiet w takiej akuratnie sytuacji, jak ja. Aż serce boli, kiedy człowiek patrzy na te gospodarstwa, którym tak bardzo brak męskiej ręki, na te spracowane kobiety, które zapracowują się i podołać nie mogą, bo to i dzieci są i tyle baskiej roboty, że tam o pole trudno dbać tak, jak należy. Jak się nas czasem tak parę takich „słomianych wdów" zejdzie, to pomstujemy, na czym świat stoi, wymyślamy na tych ogłupiałych chłopów, co to żadnego już widać rozumu nie mają, kiedy w te wszystkie niestworzone historie wierzą, które im łotry spod ciemnej gwiazdy opowiadają. Ale wiemy, że nasze pomstowanie nic nie pomoże, więc sobie tak w wolnej chwili wieczorami wspólnie poplakujemy".

Staram się pocieszyć jak mogę. Że wojska Andersa już rozwiązane że wszyscy do kraju wrócą, nie dziś, to za miesiąc, dwa, ale kobieta kiwa tylko głową — straciła wiarę w możliwość powrotu.

„Tak się cieszyłam, kiedy przed 5-ciu miesiącami przydzielili mi ten dom, tę ziemię, łaziłam po wszystkich kątach i myślałam sobie w duchu, jak to mój się będzie cieszył, kiedy wróci, jak gospodarz, jak wielki pan, co to odrazu jest na swoim. A on boi się wracać. Wyraźnie przecież tak powiedział ten jego kolega.

Wreszcie udaje mi się jakoś uspokoić rozżaloną kobietę. Proszę ją, aby podała mi nazwiska wszystkich sąsiadek, znajdujących się w takim, jak ona położeniu i obiecuje, iż Redakcja nasza postara się nawiązać kontakt z tymi „bojącymi się" mężami. Tłumaczę że wracają ciągle transporty, żołnierzy z armii andersowskich, wracają z Włoch, Francji, Anglii, Szkocji.

Mam wrażenie że jakoś nabiera otuchy. Poweselała i prosi do domu. Troje ładnych zdrowych dzieciaków, w wieku od 6-ciu do 10-ciu lat siedzi już za stołem i czeka na obiad. Matka opowiada im, że „ta pani jest z gazety" i że pamoże im, że może ojciec wreszcie wróci. Zjadamy obiad w bardzo wesołym nastroju.

* * *

Wracając z Ziem Odzyskanych do Warszawy spotkałam nowe transporty repatriantów ze Wschodu. — Wracają z oddalonych zakątków Związku Radzieckiego. Przeważają kobiety i dzieci. — Mężczyźni zaciągnęli się w 1941 roku do tworzącej się armii polskiej i później pod dowództwem Andersa pomaszerowali w kraje dalekie. — Dziś mężowie tych kobiet wracają cych do kraju, — siedzą we Włoszech i Anglii. — Żony ich dostają gospodarstwa, — warsztaty pracy, — a oni... wybrali obozy przesiedleńcze na dalekiej, niegościnnej już dziś obczyźnie. — Czy nie żal im matek ich dzieci, — czy dzieci ich rosnąć ma ją jako pół - sieroty?

Jawir.

171.326 polaków wróciło już z ZSRR

49.954 wróci niebawem

W okresie od 1 do 23 maja b.r. ze Związku Radzieckiego wyjechało 171.326 repatriantów. W najbliższymy czasie wyruszy do Polski pozostałych 42.954 repatriantów. Suma zasiłków gotówkowych, przekazana repatrinatom za pośrednictwem 59 zarządów obwodowych Związku Patriotów Polskich, wyniosła 1.295 tysięcy rubli. Na wydatki organizacyjne, związane z wyjazdem transportów otrzywali kierownicy transportów ze strony polskiej 162 tysiące rubli. Dodatkowo udzielono pomocy pożyczkowej transportom znajdującym się w drodze w sumie 742 tysiące rubli.

Do sum powyższych nie zostały włączone zasiłki repatriacyjne, wyplacone przez władze radzieckie, a przekraczające sumę 1 milliona rubli.

Powrót polskich górników z Francji

Uroczyste powitanie na granicy i w Kładzku

Przybyła do kraju pierwsza partia górników polskich z Francji w liczbie 150 osób z rodzinami, powitana na stacji granicznej w Międzylesiu. Górnicy udali się następnie prze Kładzk do Wałbrzycha, gdzie odbyła się główna uroczystość powitalna.

Kopalnia „Biały Kamień", udekorowana flagami narodowymi i przybrana zielenią, serdecznie przyjmowała rodaków. Po odegraniu hymnu narodowego powitał górników wicestarosta wałbrzychski, mgr. Kozłowski, poczym w imieniu kopalni „Biały Kamień" — dyr. Widlarz. Ponadto wygłosili przemówienia powitalne przedstawiciele partii politycznych, Zw. Walki Młodych i Zw. Górników Polskich z Francji.

Z ramienia narodowej Rady we Francji przemawiał ob. Łukasz, oświadczając, że 500 tysiączna rzesza naszych rodaków we Francji pragnie jak najszybciej powrócić do Polski. W imieniu górników polskich z Francji przemawiał ob. Cholewa, składając zepewnienia wytrwałej pracy dla nowej Polski. Następnie ob. Cholewa wręczył przedstawicielowi Związku Górników sztandar, ufundowany przez górników polskich we Francji.

Pierwsza partia górników została ulokowana w miejscowości „Biały Kamień". W odstępach tygodniowych spodziewane są dalsze transporty, które obejmą łącznie 5.000 osób.

NOWE TRANSPORTY REPATRIANTOW Z ROSJI

Zatrzymał się w Warszawie transport Polaków, powracających ze Związku Radzieckiego (Irkuck). Transport liczący 1.504 osoby skierowany został na Starogród i Szczecin.

Z Kazachstanu powróciło do Polski 217 dzieci polskich z sierocińca. Transport ten odjechał do Gostynina koło Kutna.

Do Kutna przybył transpart z 1.040 repatriantami z Kazachstanu. Transport skierowano do Gniezna.

REPATRIACJA Z ZACHODU

W ostatnich dwóch tygodniach przez punkt graniczny w Kalawsku na Dolnym Śląsku powróciło do kraju z zachodnich terenów Europy w 5 transportach 2729 osób. Transporty zostały częściowo rozładowane w Legnicy.

Repatriacja dużego szpitala z Niemiec

W miejscowości Bomlitz na terenie okupacji brytyjskiej znajduje się duży szpital polski. Naczelny lekarz tego szpitala mjr. dr. Retinger oświadczył przedstawicielowi Polskiej Misji Repatriacyjnej, iż pragnie wraz z całym personelem i sprzętem szpitalnym wracać do kraju i to możliwie szybko. Władze brytyjskie wyraziły zgodę na przekazanie szpitalowi wartościowego sprzętu dostarczonego przez UNRRA i Brytyjski Czerwony Krzyż. Szpital po repatriowaniu się jest zdolny natychmiast podjąć swoją pracę, przyczem część pacjentów dotychczasowych będzie mogła być zwolniona ze szpitala bezpośrednio po przyjeździe do Kraju. Umożliwi to przyjęcie do szpitala nowych chorych. Szpital w Bomlitz jest jednostką samodzielną, posiadającą wszystkie oddziały szpitalne. Repatriacja jego będzie stanowiła poważną zdobycz. Wraz z mjr. Retingerem pragnie wrócić 9 lekarzy szpitala, 5 studentów medycyny, 22 pielęgniarki, 22 sanitariuszy 90 osób personelu szpitalnego. Kierownictwo szpitala zależy na uprzednim określeniu i przygotowaniu miejscowości w Kraju, w której szpital, po repatriowaniu, rozpocznie swoją pracę.

Polska Misja Repatriacyjna na strefę brytyjską oraz Polski Czerwony Krzyż przyjęły na siebie obowiązek załatwienia spraw związanych z repatriacją szpitala w Bomlitz.

DALSZE TRANSPORTY POLAKOW Z JUGOSŁAWII

W ostatnich dwóch tygodniach przybyły do Bolesławca na Dolnym Śląsku cztery transporty emigrantów polskich z Jugosławii.

Transportami tymi powróciło do kraju 2.118 osób. Repatrianci przywieźli ze sobą 470 sztuk inwentarza żywego.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

PAŃSTWOWA FABRYKA WAGONÓW WE WROCŁAWIU KSZTAŁCI SPAWACZY

W związku z rozwojem przemysłu metalowego na Ziemiach Odzyskanych rośnie zapotrzebowanie na wykwalifikowane siły robocze. Największą chłonność wykazuje Fabryka Wagonów we Wrocławiu, która już zatrudnia ponad 3.000 ludzi, w tej liczbie 300 spawaczy. Liczba ta jest jednak ciągle niewystarczająca, albowiem potrzeba tym Zakładom jeszcze conajmniej paruset dalszych spawaczy. Zaznaczamy, że spawacze stanowią najlepiej opłacaną grupę fachowców — ich miesięczne pobory łącznie z dodatkami wahają się w granicach od 6 do 9 tysięcy złotych. Ponadto mieszkanie bezpłatne, stołówka i pełna realizacja przydziałów kartkowych kat. I.

Celem uzupełnienia braku spawaczy utworzone zostały przy Państwowej Fabryce Wagonów we Wrocławiu bezpłatne 3-miesięczne specjalne kursy. Każdy z absolwentów znajduje natychmiast zatrudnienie przy produkcji.

KOPALNIA „SIEMIANOWICE" W SIEMIANOWICACH ŚL. k. KATOWIC POSZUKUJE:

a) rębaczy wykwalifikowanych — bez ograniczenia, b) robotników dołowych — bez ograniczenia.

Pomieszczenie dla żonatych i kawalerów — zapewnione. Ponadto nadmienia się, że oprócz wyżej wymienionych warunków płacy, przewidziane są premie zależnie od wydobycia w danym zakładzie pracy.

Zapotrzebowanie ważne do dnia 18 lipca 1946 r.

Porozumiewać należy się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Siemianowicach Śl., ul. 3-go Maja 15, tel. 232-49.

TEATR OKRĘGOWY KOMISJI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WE WROCŁAWIU POSZUKUJE:

a) 3 maszynistów scenicznych, 1 elektromontera teatralnego.

Warunki pracy: 8 godz. dziennie. Warunki płacy: dla a) 4.000 zł. plus stołówka (miesięcznie), dla b) 5.000 zł. plus stołówka (miesięcznie). Kierownictwo teatru zobowiązuje się ułatwić wyszukanie mieszkania.

Porozumiewać należy się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20, tel. 199.

FABRYKA MEBLI M. ROBAKA (pod zarządem państwowym) W MYSŁOWICACH POSZUKUJE:

40 stolarzy (mężczyzn do lat 50).

Warunki płacy: w/g obowiązującej umowy zbiorowej plus stołówka i karty żywn. I-ej kategorii. Mieszkań zakład nie zapewnia.

Porozumiewać należy się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Mysłowicach, ul. Zachęty 10a, tel. 223-65.

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU KOTLARSKIEGO, dawn. Strauch i Schmidt W NYSIE POSZUKUJE:

a) 2 ślusarzy narzędziowych, b) 4 spawaczy autogen., c) 6 formierzy, d) 5 ślusarzy montażowych, e) 15 kotlarzy miedzi, f) tokarzy metalowych.

Warunki pracy: 8 godz. dziennie. Warunki płacy: dla a) 7.10 zł. do 7,90 zł. na godzinę, dla b) 6,10 zł. do 7,10 zł. na godz., dla c) 6.10 zł. do 7.90 zł. na godzi. dla d), e), f) 6.10 zł. do 7.10 zł. na godz. plus 50 % dodatku zachodniego od zarobku brutto. Zakład dysponuje mieszkaniami służbowymi.

Zgłoszenia ważne do dnia 1 lipca b.r.

Porozumiewać należy się z Oddziałem U. Z. w Nysie, ul. Prądnicka 26, tel. 307.

REJONOWY URZĄD TELEFONICZNY I TELEGRAFICZNY W NYSIE POSZUKUJE:

a) 3 kablarzy do budowy i łączenia kabli i telefonów, b) 6 monterów liniowych, c) 3 monterów stacyjnych ze znajomością urządzeń automatycznych.

Warunki pracy: 8 godzin dziennie. Warunki płacy: od 60 zł. do 100 zł. dziennie oraz 160 zł. dziennie diet o ile praca jest wykonywana poza obrębem miasta (5 klm).

Zgłoszenia ważne do dnia 1 lipca b.r.

Porozumiewać należy się, jak w poprzednim zgłoszeniu.

MINISTERSTWO ODBUDOWY, ZRZESZENIE PRZEDSIĘBIORSTW BUDOWLANYCH NA OKRĘG NYSA POSZUKUJE:

1 inżyniera lub dobrego technika z praktyką budowlaną.

Warunki pracy: 8 godz. dziennie. Warunki płacy: 2.640 zł. mies. plus 50 — 100 % premii plus 30% dodatek budowlany. Zakład zobowiązuje się dostarczać mieszkania.

Porozumiewać się, jak wyżej.

Jeleniogórska Fabryka Kafli w Jeleniej Górze poszukuje: 10 kaflarzy. Warunki płacy 7.20 zł za godz. plus 50 proc. dodatek zach. i stołówka. Mieszkań zakład nie przydziela. Zgłoszenia ważne do dnia 1 lipca b. r. **Porozumiewać należy się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Jeleniej Górze, ul. Grottgera 1, tel. 31-83; — 84.**

Kopalnia węgla „Szombierki" w Szombierkach koło Bytomia poszukuje: 26 ślusarzy warsztatowych, 10 kowali, 4 tokarzy metalowych, 1 spawacza elektr., 1 spawacza autog., 4 elektromonterów, 1 rymarza, 26 robotników maszynowych. Wiek kandydatów: do lat 50. Warunki pracy 8 godz. dziennie. Warunki płacy: według Taryfy dla Przemysłu Węglowego. Zakwaterowanie dla samotnych w domach sypialnych w kopalni; mieszkań rodzinnych narazie brak. Zgłoszenie ważne do dnia 15 czerwca b. r. **Porozumiewać się należy z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Bytomiu, ul. Katowicka 35, tel. 31-48.**

Elektrownia „Szombierki" w Szombierkach k/Bytomia poszukuje: 1 tokarza do warsztatu mechanicznego w wieku 25—45 lat, 2 ślusarzy do warsztatu i ruchu maszynowego. 2 maszynistów lub pomocników fachowych do przyuczenia na maszynistów w wieku 19—45 lat. Warunki pracy: 8 godz. dziennie. Warunki płacy: dla a) i b) — od 5,60 zł do 7.50 zł na godz. plus premia około 60 proc. zależnie od wydajności pracy, deputat, stołówka, karty żywnościowe I kategorii. Mieszkań Elektrownia nie przydziela. Porozumiewać się jak w poprzednim zgłoszeniu.

Bytomskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego w Bytomiu poszukuje: 200 górników obeznanych z pracą w kopalni. 500 robotników dołowych niefachowych. Wiek kandydatów: do lat 45. Warunki pracy: 8 godz. dziennie. Warunki płacy: od 49 zł do 130 zł dziennie (przy pracach akordowych zarobki znacznie się zwiększają), plus przydziały żywnościowe, punkty premiowe, deputat węglowy (6 ton węgla rocznie). Zakwaterowanie chwilowo w domach sypialnych przy kopalniach, zaś po upływie 4—8 tygodni — zapewnione mieszkania rodzinne. Zgłoszenie ważne aż do odwołania. **Porozumiewać się, jak wyżej.**

Kopalnia węgla „Bobrek" w Bobrku koło Bytomia poszukuje: 100 robotników dołowych (wozaków, ładowaczy). Warunki pracy i płacy, jak w poprzednim ogłoszeniu. Pomieszczenia w domach sypialnych kopalni zapewnione. Zgłoszenie ważne do dnia 10 czerwca b. r. **Porozumiewać się, jak wyżej.**

Warsztaty Teletechniczne DOKP we Wrocławiu poszukują: 5 mechaników precyzyjnych do pracy przy aparatach Morse'a i dalekopisach, 5 zegarmistrzów elektrycznych, 4 radiomonterów lub techników. Wiek kandydatów: do lat 35. Warunki pracy: od 7 do 15-ej godz. Warunki płacy: od 44 do 52 zł dziennie plus 50 proc. dodatku, plus 2,500 zł mies. premii i stołówka oraz 300 kg węgla mies. Otrzymanie mieszkania Dyrekcja zapewnia. Zgłoszenie ważne aż do odwołania. **Porozumiewać należy się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20, tel. 199.**

Państwowy Instytut Hydrologiczno - Meteorologiczny we Wrocławiu poszukuje: 2 inżynierów wodnych w wieku do lat 50. Warunki pracy: od godz. 8 do 15. Warunki płacy VII lub VI grupa uposaż. plus 50 proc. dodatek zach. plus premia około 1.500 zł oraz stołówka. Mieszkania zakład nie zapewnia. Zgłoszenie ważne aż do odwołania. Porozumiewać się, jak w poprzednim zgłoszeniu.

Elektrownia Miejska we Wrocławiu poszukuje: 2 instalatorów rurociągu w wieku 20—45 lat. Warunki pracy: 8 godz. dziennie. Warunki płacy: 7.50 zł na godz. plus 50 proc. dodatku, premia do 100 proc. i obiady. Dyrekcja zobowiązuje się ułatwić uzyskanie mieszkania. Porozumiewać się, **jak wyżej.**

Fabryka Wyrobów Srebrnych i Bronzowniczych we Wrocławiu poszukuje: 1 łyżnika na nakrycia stołowe, 1 srebrnika na nakrycia stołowe, 1 złotnika na każdą pracę, 1 polerowniczki do srebra. Warunki kandydatów: dla a), b),, c) — do 35 lat, dla d) — do 30 lat. Warunki pracy: 8 godz. dziennie. Warunki płacy dla a) 50 zł na godz., dla b) i c) 50—60 zł na godz., dla d) 35 — 40 zł na godz. plus kartki żywn. II kategorii; za godziny nadliczbowe — specjalne wynagrodzenie. Pracodawca zobowiązuje się ułatwić uzyskanie mieszkania. Zgłoszenie ważne do dnia 15 czerwca b. r. Porozumiewać się, jak wyżej.

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Poznańskiego, Elektrownia w Gorzowie poszukuje: a) 2) maszynistów dokładnie obznajmionych z obsługą maszyn parowych. b) 1 elektryka dokładnie obznajmionego z obsługą turbozespołów oraz tablic rozdzielczych wysokiego i niskiego napięcia. Warunki pracy i płacy w myśl umowy zbiorowej. Mieszkań zakład nie zapewnia. Zapotrzebowanie ważne do dnia 1 sierpnia b. r. **Porozumiewać się należy z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Gorzowie, ul. Żukowa 19, tel. 114.**

Oddział PCK w Gorzowie poszukuje: 5 pielęgniarek z odpowiednim przeszkoleniem i praktyką; pierwszeństwo mają kandydatki z ukończoną szkołą pielęgniarską i egzaminem państwowym. Praca w ambulatoriach w pow. gorzowskim. Warunki płacy: 1.100 zł mies. plus całodzienne wyżywienie i pokój służbowy. **Porozumiewać się, jak wyżej.**

Państwowy Instytut Weterynaryjny, Oddział w Gorzowie poszukuje: rutynowanego buchaltera - bilansistę z wieloletnią praktyką. Warunki płacy: VIII grupa uposaż. ze wszystkimi dodatkami (dodatek na wyżywienie); mieszkanie zapewnione. **Porozumiewać się, jak wyżej.**

Spółdzielnia Pracy „Dąb" w Gorzowie poszukuje: 20 stolarzy meblowych. Warunki pracy: 8 godz. dziennie. Warunki płacy: 8—14 zł na godz. Mieszkań zakład nie zapewnia. **Porozumiewać się, jak wyżej.**

Zakład Fryzjerski w Gorzowie poszukuje: fryzjerki damskiej z kilkuletnią praktyką. Specjalność: ondulacja trwała, wodna, żelazkowa, manicure, farbowanie i tlenienie włosów. Warunki pracy: od godz. 8 do 18-ej. Warunki płacy: 700 zł tygodn. (po kilku mies. podwyżka). Mieszkanie zapewnione. **Porozumiewać się, jak wyżej.**

Rzeźnia Miejska w Jeleniej Górze poszukuje: a) mechanika chłodniczego, b) ślusarza - spawacza, c) kierownika solarni skór z umiejętnością klasyfikowania i solenia skór. Warunki płacy: a) 8.70 zł za godz. plus 15 proc. dod. od wynagr. plus 50 proc. dodat. zachodn. Warunki płacy dla b): 8.30 zł. godz. plus 15 proc. dod. od wynagr. plus 50 proc. dodat. zachodn. Warunki płacy dla c): 2.700 zł mies. Wyżej wymienieni korzystają ze stołówki; mieszkanie zapewnione tylko dla pkt. c). Zgłoszenie ważne do dnia 15 czerwca b. r. **Porozumiewać się z działem Urzędu Zatrudnienia w Jeleniej Górze, ul. Grottgera 1, tel. 31-84.**

Warsztat Mechaniczny Br. Lisowskiego w Jeleniej Górze poszukuje: mechanika do reperacji maszyn do szycia i rowerów. Warunki pracy: 8 godz. dziennie. Warunki płacy: 120 zł dziennie. Mieszkanie zapewnione. **Porozumiewać się, jak wyżej.**

Pralnia i Farbiarnia „Ekonomia" w Jeleniej Górze poszukuje: farbiarza wykwalifikowanego. Warunki pracy: 8 godz. dziennie. Warunki płacy: do omówienia (od 30 zł za godz.). Mieszkania zakład nie zapewnia. Zgłoszenie ważne do dnia 1 lipca b. r. Porozumiewać się, jak wyżej.

Zakład Budowy Maszyn Papierniczych i Aparatury Celulozowej w Jeleniej Górze poszukuje: inżyniera mechanika — warsztatowca, posiadającego zmysł organizacyjny, oraz praktykę warsztatową. Warunki płacy: według IV lub V grupy uposaż. plus 50 proc. dodatek zachodn., premia i stołówka oraz mieszkanie służbowe. Zgłoszenie ważne do dnia 1 czerwca b. r. **Porozumiewać się, jak wyżej.**

KOPALNIA „MICHAŁ" W MICHAŁKOWICACH k. KATOWIC POSZUKUJE:

a) 50 rębaczy wykwalifikowanych, b) robotników dołowych — bez ograniczenia.

Warunki mieszkaniowe — 16 mieszkań dla żonatych, 34 mieszkania dla kawalerów (dotyczy tylko wymienionych w pkt. a). Warunki pracy, płacy i wyżywienia — jak w przemyśle węglowym.

Porozumiewać należy się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Siemianowicach Śl., **ul. 3-go Maja 15, tel. 232-49.**

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Maria Balsamowa, Bydgoszcz Nie ma powodu do tłomaczenia się. Jest zupełnie jasne, że matka chwyta się wszelkich możliwych sposobów, aby odnaleźć swe dziecko, a my nie tracimy cierpliwości i nigdy nie mamy nikomu za złe, jeśli pisze do nas wielokrotnie, szukając odpowiedzi na dręczące go pytania. Znamy pobudki i rozumiemy je odskonale. Zapewniamy Panią, że kartę do PCK przesłaliśmy. Jeśli nawet odszukanie tą drogą jest długotrwałe, niemniej jednak daje doskonałe wyniki. Skoro córka jest w Niemczech, odnajdzie się z całą pewnością, tą czy inną drogą — to nie ulega wątpliwości.

Janina Petrykiewicz, Koźle n Odrą. Nie możemy udzielić Pani żądanej informacji, ponieważ instytucja Związku Lekarzy w Londynie nie jest nam znaną. Czy ma Pani bliższe dane w tej sprawie, a więc czy jest to Związek Lekarzy polskich, czy też ogólny związek angielski, w skład którego wchodzą zarówno Anglicy, jak i Polacy? W wypadku pierwszym radzimy zwrócić się do Ambasady Polskiej w Londynie, która na pewno potrafi udzielić Pani konkretnych wiadomości, natomiast gdyby w grę wchodziła instytucja angielska, sądzimy iż wystarczy jeśli zaadresuje Pani po prostu „Izba Lekarska, Londyn" (oczywiście w języku angielskim) a z całą pewnością list dojdzie.

Janina Chojnacka, Racławice. Wyślemy list Pani pod taki adres, aby sprawa została możliwie szybko załatwiona. Bardzo Pani współczujmy, ale z drugiej strony radzimy nie wierzyć plotkom. Sprawa może się zupełnie inaczej przedstawiać, aniżeli opowiadał kolega męża. Radzimy z doświadczenia: niech Pani nikomu absolutnie nie wierzy, dopóki się Pani sama nie przekona. Mamy nadzieję, że szef Misji Repatriacyjnej na strefę brytyjską, do którego skierowaliśmy list Pani, zechce się osobiście zająć sprawą wyświetlenia całej tej historii. Do tego czasu, aż nadejdzie odpowiedź, niech Pani czeka cierpliwie i nie traci głowy. Szkoda łez! Płacz nic nie pomoże, a może się okazać, że był zupełnie bezpodstawny. Ta cała historia o liście przeczytanym a potem zaklejonym, wydaje się nam mocno nieprawdopodobna.

Polski Ośrodek Cammer. Czy uważacie naprawdę, Cammerowcy, że zarzuty, które wyczytaliście w „Repatriancie" są niesłuszne? Czy naprawdę obawiacie się, że Ojczyzna jest tak bardzo zniszczona materialnie, że nie potrafi Was „przytulić, okryć i dać Wam warsztaty pracy?" Wstyd nam doprawdy, że mimo, iż czytacie „Repatrianta", ciągle nie chcecie uwierzyć w to, że kraj nasz, choć bardzo jeszcze biedny, z trudem dźwigający się z ruin powojennych, dla każdego swego syna ma pracę i na synów swych z tęsknotą czeka. To bardzo pięknie, że nie chcecie wrócić do Polski „jak dziady wędrowne, wyciągający żebraczą dłoń po jałmużnę", ale przecież przypuszczalnie większość wśród Was, to ludzie młodzi zdolni do pracy, więc poco to mówić o jałmużnie? A lęk Wasz przed karą, która Was rzekomo czeka za późny powrót do kraju, jest dla nas zupełnie śmieszny. Przecież wzywamy Was stale, w każdym numerze, każdym słowem, abyście wracali, abyście zajmowali miejsca pracy w kraju i nie marudzili, nie tracili czasu w tych Waszych barakach, w którym Wam brak wszystkiego. Czy sądzicie, że poto Was wzywamy do powrotu, aby Was karać? Sądzimy, że dość już Was los pokarał tą niepotrzebnie przedłużoną emigracją, którą macie do zawdzięczenia tym właśnie, którzy Wam opowiedzieli nikczemną historię o czekającej Was w kraju karze.

J. R. Karwacki, Tübingen. Czy będziemy taką „deską ratunku", która nie zawodzi, okaże się w przyszłości. Bardzo Panu współczujemy, że teraz, kiedy mógłby Pan już wrócić, jest Pan tak bardzo chory. Postaramy się odnaleźć wszystkie poszukiwane przez Pana osoby. O rezultacie natychmiast zawiadomimy listownie. Komplet „Repatrianta" wyślemy na pewno. Za życzenia pięknie dziękujemy. Ze swej strony życzymy jak najrychlejszego wyzdrowienia i oby się obyło bez operacji.

Polska eksportuje węgiel

W związku z odbywającą się w Paryżu konferencją europejskiej organizacji węglowej inż. Topolski udzielił korespondentowi PAP następujących wyjaśnień:

Europejski komitet stworzony został w czasie wojny w celu zorganizowania gospodarki w zakresie produkcji i rozdziału nadwyżek eksportowych w Europie. Instytucja ta będąca rodzajem kartelu międzynarodowego kontynuować będzie prace w okresie pokoju.

Dotychczasowe obrady pozwoliły nam zorientować się, że Polska będzie jedynym wielkim eksporterem węgla w powojennej Europie, gdyż Anglia, której produkcja roczna spadła z 225 do 175 milionów ton, oświadczyła, że nie będzie w stanie wywozić, a przeciwnie będzie musiała importować.

Produkcja Zagłębia Ruhry pod zarządem angielskim również spadła. W tych warunkach Anglia nie ma szans utrzymania się w roli europejskiego dostawcy węgla.

Delegacja nasza zadeklarowała gotowość eksportowania w roku operacyjnym do lipca 1947 r. na zachód Europy 9 milionów ton z liczby przewidzianych w planie 60 milionów ton wydobycia. Wobec tego, że węgiel stanowić będzie do 80 proc. polskiego eksportu, delegacja nasza zaakceptowała silnie konieczność pozostawienia Polsce swobody w zawieraniu bilateralnych umów węglowych, które by zagwarantowały naszemu krajowi stosowne świadczenia wzajemne ze strony kontrahentów i uznania umów dotychczas zawartych ze Szwecją i Szwajcarią.

Ponieważ do zadań ECO (Europejska Organizacja Węglowa) w skład której wchodzi m. in. UNRRA, należy zapewnienie członkom normalnych warunków eksploatacji, zgłosiliśmy postulat dostarczenia nam koniecznych urządzeń kopalnianych, transportowych oraz żywności dla górników.

ECO wysłała w związku z tym do Polski ekspertów. Prezydentem organizacji jest Anglik. W najbliższym czasie stanowisko wiceprezydenta obsadzona zostanie przez Polskę.

Szwedzki Minister o P. K. P.

„Dagens Nyheter" zamieszcza wrażenia szwedzkiego Ministra Komunikacji z pobytu w Polsce:

„Zdumiewająca jest szybka odbudowa komunikacji polskiej — mówi Minister Komunikacji Tosten Nilsson, który wraz z dyrektorem Dahlbeckiem i dyrektorem biura Tags Berger z Dyrekcji Kolejowej i polskim posłem w Szwecji Adamem Ostrowskim odbył podróż po Polsce.

„Była to bardzo ciekawa podróż — mówi Minister Komunikacji. — Polacy nastawieni są na odbudowę ojczyzny w jak najszybszym tempie. Niesłychanie prędko buduje się nowe wagony kolejowe. Dotychczas mają Polacy 120.000 wagonów kolejowych pokrywających już obecnie własne zapotrzebowanie. Wysyłka wypożyczonych wagonów już się rozpoczęła.

Mimo, że port Gdyński jest bardzo zniszczony. udało się go zreperować. Port może już ładować 600.000 ton miesięcznie. Komunikacja funkcjonuje zdumiewająco dobrze. Wszystkie mosty były wysadzone w powietrze, obecnie doprowadzone są do porządku przynajmniej prowizoryczne.

Nasz pociąg Gdynia— Gdańsk — Warszawa — Zakopane dojechał w oznaczonym czasie. W okręgach przemysłowych odniosłem wrażenie, że pulsuje w nich znowu życie. W hutach żelaznych i w kopalniach pracuje się na trzy zmiany, wszędzie zwiększyły się poważnie cyfry wysokości produkcji. Robotnicy zgromadzili się na miejscach pracy, samochody z afiszami, przdstawiającymi wysokość produkcji obecnie i sprzed kilku miesięcy przejeżdżały przez miasto".

Delegacja polska poparła żądanie Francuzów w przedmiocie zwiększenia ich udziału w produkcji Zagłębia Saary, z którego otrzymują obecnie tylko 16 proc. wydobycia. W czasie swego pobytu w Paryżu delegacja przeprowadziła wstępne rozmowy w sprawie umowy handlowej z Francją. W najbliższym czasie przybędzie do Paryża delegacja z kraju w celu sfinalizowania rokowań.

P O S Z U K U J Ą

Z terenów niemieckich

Czabara Stefania, Osnabrück-Ferblick 269/b D.P. Asembly Centre, poszukuje rodziny ze Lwowa: Michaliny Czabara-Dorosz, oraz Mikołaja, Ireny i Janiny Doroszów.

Czarnecki Mieczysław, Polski Obóz Cy wilny, Fallingbostel — poszukuje Czarneckiej Marii z synem Tadeuszem, ostatnio zamieszkałych w Sarnach.

Depa Maria, Polski Obóz Durzyn (Wild flecken) blok P. 11 pokój 26 — poszukuje syna Mariana Depy, który przebywał ostatnio w Sieradzu przy okopach.

Dutkiewicz Marian, Bawaria, Augsburg, Polski Ośrodek „Kukułka" — poszukuje Dutkiewicz Michaliny i Dutkiewicza Stanisława z Warszawy, oraz Czajkowskiej Aleksandry i Litych Teodory, również z Warszawy.

Eblichowa z Markusfeldów Antonina żyje i poszukuje swoich rodziców i rodzeństwa: Dr. med. Stanisława i Stanisławy Szczęsnej Markusfeldów, mecenasa Stefana Michała Markusfelda, Janiny z Markusfeldów Ryngmanowej, zamieszkałych w Warszawie, przy ul. Brackiej 23.

Felix Róża, Brunświk, Obóz Kościuszki — poszukuje Felixa Roberta (ostatnia wiadomość z Samarkandu w r. 1943), oraz Sulewskiego Juliana, ostatni adres: Chrzów koło Brzeska, pow Tarnów.

Guść Adela, Aschaffenburg, Obóz II, blok I, pokój 10 — poszukuje swej rodziny: Leontyny, Stasi i Olka Guściów.

Janulin Julian, przebywający we Włoszech, P.S. Gorgio via Quatro Novembri, viglia Villino Bea — poszukuje żony Heleny z Wilna wraz z dziećmi: Haliną, Tadeuszem i Mirosławem.

Jarmińska Elżbieta, Polish Camp Hanau a/Main — poszukuje Melityny Zelezowskiej, ostatnio zamieszkałej w Suwałkach.

Juraszek Jan, Polski Obóz Wojskowy w Fallingbostel, Camp 121 zgr. I komp. I — poszukuje synów: Mieczysława, Stanisława, Tadeusza oraz Bogusława, znajdujących się ostatnio na Uralu. Poszukuje również Ludwika Juraszka, brata, oraz Słupieńkowej Ludwiki.

Kopiecki Stanisław, D.P. Centre. Heilbronn — poszukuje matki Władysławy Kopieckiej, braci Józefa i Jana, oraz siósti Heleny i Zofii Kopieckich. Adres przedwojenny: wieś Goranin, poczta Slesin, pow. Konin, woj. poznańskie.

Kostjan Zenobia, Heilbronn, UNRRA 47 — poszukuje Janiny Konarzewskiej, oraz Leopolda Kostjana z Warszawy.

Kotoński Józef, Wasseraifingen — UNRRA 126 — poszukuje rodziców: Władysława i Eleonory Kotońskich, braci: Stanisława, Kazimierza, Feliksa i Leona Kotońskich, oraz siósti: Reginy, Wandy i Heleny Kotońskich z Głogowca, poczta Janikowo, pow. Mogilno.

Kulpa Józef, Krutnik Antoni, Kozak Leon i Bednarczyk Stanisław przebywaja w Ośrodku Polskim im. J. Paderewskiego w Ulm. Sedan Kaserne blok D. pokój 16. Poszukują rodzin swych: Banacha Michała, Horodyłów, pow. Złoczów, Kulpy Jana, Zazule, pow. Złoczów, Krutnik Katarzyny, Zazule, pow. Złoczów, Domareckiego Franciszka, Sasów, Bednarczyk Marii, Kupcowa, pow. Złoczów.

Lech Jan, Schramberg, Polska YMCA, strefa francuska — poszukuje rodziny Lechów ze wsi Krasne, pow. Rzeszów, woj. Lwowskie.

Mądrzak Adam, Schramberg (Würtemberg) poszukuje wuja Jana Szypułkę, ostatni adres: Przemyślany, ul. Zielona 15, oraz siostry Wandy Mądrzak, która w listopadzie 1945 r. wróciła z Niemiec (Landstuht) do Polski.

Michalczyk Tadeusz, Gross - Sachsenheim. Kreis Ludwigsburg, Sanatorium Mission Vatican — poszukuje Piątkowskiego Zbigniewa, przebywającego ostatnio w Dachau.

Pachulski Tadeusz, D.P. Camp 562 Darmstadt — poszukuje kogoś ze swej rodziny, która przebywała pod Częstochową do stycznia 1945 r. Kto wie coś o mojej rodzinie, proszony jest o podanie wiadomości przez „Repatrianta".

Piechocki Czesław, Obóz Polski „Isarmoos" w Dingolfing — poszukuje siostry Łucji Piechockiej, przebywającej podobno w Świębocinie k/Berlina, Bubela Eugeniusza, ostatni adres: Warszawa, Balicka 1, Machtylewskiego Józefa, wywiezionego z Nowojelni 8.7.1944 r.

Pielich Matylda i **Antoni**, Göppingen b/Stuttgart, Fliegerhorst. Polski Obóz— poszukują Krystyny Pielich, wywiezionej ze Lwowa do Łodzi. Proszą o wiadomości.

Rebajn Mieczysław, Polish Military Center 112, Delmenhorst (Adelheide) B.A. O.R. — poszukuje rodziny i znajomych.

Różański Henryk, Speichingen, Hauptstr. 84 — poszukuje Różańskiej Anny, zamieszkałej ostatnio w Warszawie.

Różański Stanisław, Weinsberg (Heilbronn) Polish D.P. Camp UNRRA Team 180, barak 3, pokój 13 — poszukuje rodziców swych, zamieszkałych ostatnio w Warszawie, ul. Wronia 37. oraz siostry Felicji Wierchanowskiej z córeczką Wandą, ostatni adres: Warszawa, Wilcza 62 m. 10.

Skrzyński Tadeusz, D.P. Hospital 201 Heppenheim (Hessen, USA Zone) — poszukuje żony Ludomiły Skrzyńskiej z synem Jerzym, oraz braci Edwarda Skrzyńskiego z rodziną, zam. w Podkowie Leśnej i Jerzego Skrzyńskiego, zam. z rodziną w Brwinowie pod Warszawą.

Smoleński Olgierd, Polska Misja Repatriacyjna w Monachium — poszukuje Smoleńskiej Kazimiery z synem Olgierdem, repatriantki z Wilna.

Ppor. **Szczepański Mieczysław** ze Lwowa, obecnie w Villingen (Schwarzwald), poszukuje brata i siostry.

Szwarga Julia, Brunświk, Hamburgerstr. 250 „Dom Polski" — poszukuje Kazimierza i Janiny Tomczyk, ostatnio zamieszkałych w Kostopolu oraz Heleny Gubienkowej z synem Januszem, adres jak wyżej.

Szymańską Jadwigę z córeczką Janiną zawiadamia mąż i ojciec Szymański Stanisław, przebywający w Mannheim, że wiadomość radiową otrzymał, jest zdrów, czeka listu.

Twardowski Jerzy, z Warszawy, poszukuje matki swej, Kornelii Twardowskiej. Prosi o odpowiedź przez ogłoszenie w „Repatriancie" i pod adresem Stefan Chudzyński, D.P. Hospital Huntlosen bei Oldenburg (strefa brytyjska).

Wołosowicz Jan, Obóz Polaków, Wiesbaden — poszukuje żony swej Tekli z córką Eugenią z Baranowicz, znajdujących się od dnia 20 czerwca 1941 r. na wschodnich obszarach Rosji.

Zacharkiewicz Longina, 16/89 DPACS Polish Camp, Sande near Wilhelmshaven (Izba Chorych) — poszukuje Zacharkiewiczów: Michała (ojca), Michała i Andrzeja (braci), Heleny (siostry), zamieszkałych ostatnio w Bruszkowszczyźnie, poczta Chozów, pow. Mołodeczno, Bizginów Jana i Janiny oraz Połońskiej Marii z Mołodeczna.

Zelnio Stanisław, Obóz Polski w Lehnde (Hannover, strefa brytyjska) — poszukuje następujących osób: Zelnio Anna, Wilno, Podgórna 5, inż. Marian Nowicki z żoną, Wilno, Sokoła 15, Janina Czerniawska, Wilno, Podgórna 18, Michalina Petryszcze, Głębokie, pow. Dziśnieński.

W KRAJU

Czarkowskiego Zbigniewa, ur. 17.11. 1924, przebywającego w obozie Gross-Rosen, Blok III — poszukuje i prosi o wiadomości zrozpaczona matka Helena Czarkowska. p-ta Sadów, k/Katowic.

Ktokolwiek wiedziałby o losie **Wandy z Daniewskich Szmidtowej** lat 52, którą wyprowadzono z Warszawy dn. 2.9.44 ostatnio przebywającą w Rawensbrück blok 28 do lutego ub.r. skąd została przewieziona do Jugenlager, proszony jest o przesłanie wiadomości córce. Barbara Szmidt, Warszawa, ul. Senatorska 6 m. 40.

Hornówny Sonii ur. 30.2.1923 r. ostatnio była w obozie konc. Rawensbrück Nr. 25551, bl. 3 B „Siemiens", poszukuje i prosi wszystkich którzy spotkali się z nią w Niemczech o podanie wiadomości za zwrotem kosztów zrozpaczona matka. Horn Berta, Mysłowice ul. Strumieńskiego 12.

HACKSTOCK TUSIA I MILUSIA ARESZTOWANE I WYWIEZIONE ZE LWOWA W POCZĄTKU 1944 R.—POSZUKIWANE SĄ PRZEZ RODZICÓW. WIADOMOŚĆ PROSZĘ PODAĆ POD ADRESEM: APTEKA, OLEŚNICA, DOLNY ŚLĄSK.

Jakóbczaka Władysława ur. 9.2.1921 r. który był na robotach w Rzeszy we Friedrich Otugust Hütte über Nordenham Oldeburg poszukują i proszą wszystkich, którzy wiedzą o jego losie o przesłanie wszelkich wiadomości rodzice. Twardowski Józef. Kielce, Cedzyna.

Kaczyńskiego Stanisława ur. 17.12.1902 r. zam. Warszawa, Bagatela 13 m. 30, wziętego z domu przez Niemców w Aleje Szucha dn. 6.8.44 r. zaginionego bez wieści, poszukuje i prosi wszystkich ktokolwiek wie o jego losie o przesłanie wiadomości żona, Anna Kaczyńska, Warszawa ul. Chocimska 5, Szpital Zakaźny.

Kieszek Józef, ur. 1924 r. wywieziony na roboty do Niemiec, ostatnio przebywający w Kassel — jest poszukiwany przez matkę i siostrę, Anna Kieszek, Nadnijską, Bytom, Piekarska 104—5. Józiu wracaj! matce uratujesz połowę zdowia.

Polacy wracający z Syberii proszeni są o podanie wiadomości o **Knysz Marii** z dziećmi **Ryszardem** i **Krystyną**. Ostatnio przebywali w Siemipałatińskiej obłasti, Żermińki rejon, w. Gicorgiewka. Wiadomości kierować: Władysław Knysz, Wrocław, B. Poznańczyka 13.

Kuligowski Witold Czesław, ur. 17.5.1913 r. wywieziony przez Pruszków do Stutthofu. 12.1.45 przebywający w Clussenlager Politz Stettin SS Lager Magerwelte, obóz karny Nr, więźnia 78451 blok 5, w maju 45 r. Linz (Austria) Schwarzenstat Asbach —błagam wszystkich ktokolwiek by wiedział o losie męża mego niech napisze, Warszawa, Strzelecka 42—7.

Kowalskiego Mieczysława, który ostatnio przebywał w armii Polskiej we Francji, oraz Kowalskiego Stanisława, ur. 1899 r., syna Michała, przebywającego także poza granicami Polski — poszukuje Kowalski Karol. zam. w Ostrodzie ul. Wańkowicza 10.

Mizgajska Krystyna Maria, l. 22, przebywająca do stycznia 45 r. w obozie karnym w Żabikowie pod Poznaniem, a potem wywieziona wgłąb Niemiec — jest poszukiwana przez rodziców Edwarda i Kazimierę Mizgajskich, Chodzież, Poznańskie, ul. Krasińskiego 7.

Osiecki Janusz, l. 22, siedział w Mysłowicach poddany śledztwu w sprawach politycznych, przebywał na izbie chorych, oraz Osiecki Leon, l. 50, więzień polityczny osadzony w Krakowie, wywieziony w styczniu 1945 r. w niewiadomym kierunku. Ktokolwiek wie coś o nich proszony jest o nadesłanie wiadomości do W. Osieckiej, Sosnowiec, Aleja 23—2. Januszku, jeżeli nie możesz wrócić, to chociaż napisz!

OZIĘBŁO JÓZEFA POSZUKUJE MĘŻA WACŁAWA OZIĘBŁO UR. 1897 R. PRZEBYWAJĄCEGO DO 1940 R. WE FRANCJI. JÓZEFA OZIĘBŁO, WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 33 M.17 LUB LEGIONOWO UL. GDAŃSKA 21.

Wygnańcy Warszawy! Kto z was w swej tułaczce widział moją żonę **Rytę Poźniakową** (z Królikowskich) nauczycielkę, chorą na serce — wziętą przez Niemców z ul. Kościelnej 2b, która była w fabryce Pfierfra dnia 27.8.44 r. ul. Okopowa. Powiadomcie o losie spędzonych tam ludzi: Jan Poźniak, Warszawa, ul. Raszyńska 22.

Stańczaka Andrzeja ur. 26.4.1925 r. uczestnika powstania warszawskiego na Mokotowie w oddziałach Wirskiego I-szy pluton, 1-sza kompania pseud. „Wańka", który był w towarzystwie kolegów Wiesława Robaczewskiego „Józef" podch. i Leszka Packa „Lech" i Janowskiego —poszukują i proszą o wiadomość ojciec Karol, matka Romualda, siostra Maria. Warszawa, Praga ul. Stalowa 45 m. 3.

Sobota Jerzy, ur. 18.4.1926, przebywał na Pawiaku do 31.5.44. Kto wie co się z nim stało po tym terminie proszony jest o udzielenie wiadomości rodzicom: Warszawa, Al. Jerozolimskie 93—4.

Smoliński Stefan, ur. 16.4.1925. Ostatnio przebywającego na Sadybie. Pozdrawiamy cię i prosimy: daj znak życia. Wszyscy żyjemy. Kto ze znajomych lub współtowarzyszy wie o jego losie, prosimy o podanie wiadomości pod adresem: Warszawa, Pańska 82—16 — matka.

Maria i Stanisław Studzińscy, zamieszkali w Warszawie, Saska-Kępa, ul. Nurska 7 m. 3. poszukują **Hanki, Zosi i Felka Laskowskich** podobno przebywających obecnie w Anglii. Proszą o wiadomości.

STĘPIEŃ CZESŁAWA, SYNA JANA I STANISŁAWY ZOFII Z ŁACIŃSKICH, PRZEBYWAJĄCEGO W MIEJSCOWOŚCI BLANKENHEIM ZAŚ OD ROKU 1943 U P. WALLY CZAJCZYK DURNSTEDT Nr. 26 KOŁO APOLDA W TURYNGII WZYWA DO POWROTU MATKA, OJCIEC, SIOSTRA IRENA, SZWAGIER JERZY I SIOSTRZENIEC HENIO. WSZYSCY JESTEŚMY ZDROWI, PRACUJEMY, POWODZI SIĘ NAM DOBRZE. NIE CZEKAJ, WRACAJ NATYCHMIAST, MIESZKAMY NA GROCHOWIE, UL. KORYTNICKA 48 M. 2.

Wesołowskiego Stanisława Wojciecha, ur. 31.3.1919 r. w Wągrowcu, syna Franciszka i Zofii ze Stefańskich, który we wrześniu 1939 r. jako kapral podchorąży z 61 p.p. wyruszył z Bydgoszczy w pole, poszukuje i prosi wszystkich, którzy posiadają jakiekolwiek wiadomości o nim o łaskawe przesłanie pod adres Franciszek Wesołowski, Bydgoszcz ul. Lipowa 6 m. 4.

Winer Mariana przebywającego ostatnio w Buchenwaldzie, skąd wyjechał podobno jako kierownik transportu dzieci, poszukuje Ludwika Winer, Częstochowa ul. Piłsudskiego 17/19.

Andziaka Józefa, ur. 1906 r. zam. Warszawa Rybaki 8/10, wywiezionego w czasie powstania do Bad Harzburg, poszukuje żona. Warszawa ul. Bugaj 14 m. 10.

Akajewicza Karola, syna Jana i Franciszki, ur. w Moskalówce gm. Jampol, zaginionego podczas powstania wraz z rodziną, poszukują bracia. Poczta Wyspa, Wołyń, ul. Zymierskiego 10, pow. Szczecin.

Arasimowicz Henrykę, wywiezioną we wrześniu 1944 r. do Rawensbrik poszukują rodzice. Ktoby cośkolwiek wiedział o jej losie prosi o powiadomienie rodziców, Arasimowicz Bolesław, Tamka 22.

Budras Roman, ur. 1927 i **Budras Anna**, ur. 1925, wywiezieni z Wilna w r. 41 na roboty do Niemiec do Frankfurtu n/Menem — są poszukiwani przez matkę zam. obecnie w Toruniu, Prosta 19—4, Budras Stanisława.

BUKSEL ROMUALD, zam. W-wa, Grzybowska 74, zabrany z Pragi podczas Powstania, widziany w obozie w Pruszkowie, a następnie w Mauthausen. Ktoby wiedział coś o nim, proszony jest o wiadomość: Rogalski Henryk, W-wa, Smolna 18.

Benisz Wacława ,ur. 14.10.1920 r. zam. w Rembertowie, wywiezionego w 1940 r. na Pawiak, następnie do Oświęcimia, poszukuje matka. Rembertów ul. Zygmunta III Nr. 16.

Benisz Romana, ur. 1899 r. zam. w Rembertowie ul. Zygmunta III Nr. 16, który został wywieziony w r. 1940 na Pawiak następnie do Oświęcimia, poszukuje żona. Rembertów ul. Zygmunta III Nr. 16.

Borowicza Józefa, urodz. w W-wie 20.2. 1910 r., wywiezionego we wrześniu 1944 r. z Włoch do Flossenburga poszukuje i prosi o wiadomość Eugenia Borowicz, Włochy ul. Sieradzka 33 m. 7.

Buszek Barbarę „Marta II" ur. 5.6.1928 r. sanitariuszkę-łączniczkę, która brała udział w powstaniu na Mokotowie, widziana w Zauhsen czy Mülberg, poszukuje i błaga o przesłanie wiadomości matka. Buszkowa, Warszawa, ul. Mickiewicza 25 m. 68.

Bujko Bolesławie zawiadamia Cę H. Rynewicz, że szczęśliwie wróciłam do domu, a także proszę Cię o powrót do kraju na adres: Warszawa Koźmińska 1 m. 7. Odszukaj **Matuszczaka Antoniego**, wywiezionego do Koruwescheim Wohnlager 2 k/Stuttgartu, pracował w parowozowni jako blacharz do dnia **4.4.1945 r.,** i stamtąd ewakuowanego do Frydrychshafen nad jezioro Badeńskie, a także **Swiątka Witolda** z Żyrardowa, ur. 14.2 1921 r., przebywającego w Stalagu X B, a następnie w Stalagu XVIII A, Nr jeńca 222338.

Ciechanowicza Jana, ur. 1908 r. wywiezionego z Warszawy 2.9.44 do Gross Rosen, poszukuje Ciechanowicz — Wagner Janina, Warszawa, ul. Myszkowska 26 m. 5.

Chojnackich Emilii ur. 27.5.1924 r. i Bohdana ur. 4.4.1927 r. zam. Warszawa, Złota 49, zaginionych w czasie powstania, poszukują rodzice. Modlin. Stacja kolejowa.

Ceglińskiego Franciszka ur. 3.12.1922 r. zam. Warszawa, Leszno 106, zaginionego podczas powstania, poszukuje matka. Warszawa ul. Skorupki 7.

Chojeckiego Zygmunta ur. 17.8.1923 r. zam. Warszawa, Chłodna 41, wywiezionego po powstaniu do Bergen Belsen, poszukuje matka. Warszawa, ul. Koszykowa 39 m. 9.

Chrapczyńskiego Eugeniusza przebywającego w obozie w Buchenwaldzie prosi o podanie wiadomości Bogdańska, Łódź ul. Południowa 58 m. 14.

Chojko Halinę, która była w czasie powstania na Mokotowie, poszukuje Wanda Strużyńska, Warszawa ul. Słowackiego 5/13 m. 159.

Zygmunta Charlewskiego poszukuje żona Sabina wraz z córkami i prosi o jakąkolwiek wiadomość, Warszawa, Saska Kępa, ul. Lipska 30 m. 2.

Czarneckiego Jana, zabranego z W-wy 15.9.44, a ostatnio przebywającego w Berlinie, Gezungbrune Elebeckie Strasse 7—8 grupa tramwajarzy — kolejarzy poszukuje żona Helena Czarnecka obecnie zamieszkała, ul. Rozbrat 32 m. 35.

Dziadkiewicz Maria z Krasnego, przebywająca ostatnio w Belgii na robotach przymusowych — jest poszukiwana przez ojca J. Dziadkiewicza, Kluczborek, Byczyńska 37.

Dzwonkowskiego Zygmunta inż.-mechanika — poszukuje Janina Stankiewicz-Szerszeń, Gliwice, Częstochowska 19. Prosi o informacje.

Dargiewicz Walerii z Kowla, przebywającej ostatnio w Niemczech w okolicy Saale i Halle — poszukują dzieci. Opole, Rolna 29, Dargiewicz M.

Dębskiego Witolda, ur. 3.6.1922 r. i **Dębskiego Zdzisława**, ur. 22.12.1923 r. zam. Warszawa, ul. Siewierska 17, wywiezionych podczas powstania do Buchenwaldu poszukuje matka Warszawa ul. Grójecka 45.

Dębskiego Józefa, ur. 25.12. 1892 r. zam. Warszawa ul. Siewierska 17, zaginionego w powstanie poszukuje i prosi o podanie wiadomości żona Warszawa, Grójecka 45.

Dudka Piotra ur. 1909 r. i **Szewczyka Tadeusza** ur. 1928 r. zam. Warszawa, ul. Miodowa 7, wywiezionych w czasie powstania do Oranienburga, poszukuje Dudek Kazimiera, Warszawa ul. Brzeska 13 m. 31.

Dudek Adam ur. 1.7.1900 w Tarnowie, zam. w Warszawie ul. Freta 16. Rozłączonego z żoną Julią i dziećmi Urszulą, Jolą, i Haną w Pruszkowie, poszukuje i błaga wszystkich, którzy wiedzą o jego losie o powiadomienie Dudek Julię, Tarnów, Brodzińskiego 41 lub Bieżuńską Lenę, Warszawa, Grójecka 89

Listy od czytelników

„Repatriant" obok działu informacji dla rodaków, przebywających za granicą, — postawił sobie za zadanie skomunikowanie ze sobą rodzin — tych, którzy będąc w kraju czasami przez długie miesiące wyczekują bezskutecznie znaku życia od swoich drogich, i tych, którzy przebywając poza granicami, z tego czy owego powodu nie wracają (chociaż powód jest w lwiej części ciągle ten sam— lęk przed tym wszystkim, co czeka powracającego w kraju na skutek relacji wrogiej propagandy).

Wysyłamy korespondencję we wszystkie strony świata w których znajdują się Polacy i staramy się wszędzie dotrzeć, by zanieść słowa tęsknoty i miłości od tych, którzy czekają... ciągle tylko szukają.

Otrzymujemy też korespondencję z całego niemal świata... z Niemiec, Francji i Anglii, z Włoch, Egiptu i Palestyny, bo i oni tam daleko przecież tak bardzo często nie wiedzą, co się dzieje z ich rodzinami, i oni tęsknią i żyją w niepewności, zwłaszcza ci, którzy pozostawili rodziny w Warszawie. Powstanie, potem kapitulacja i wyjście z Warszawy porozbijało wiele rodzin, które dzisiaj szukają się po całym świecie.

Coraz częściej udaje się nam skojarzyć takie poszukujące się rodziny. Przedrukowane poniżej listy, wyjęte z całego stosu, jako wyjątkowo charakterystyczne, wprowadzą naszych Czytelników w ten nasz „świat korespondencji":

Pan Stanisław Hulewicz, Obóz Polski Weisenberg k/Stuttgartu napisał do nas w dniu 18.3. br.:

Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie prosimy o poinformowanie nas drogą radiową lub przez opublikowanie w swojej gazecie, co dzieje się z rodzinami naszymi, które przebywały w 1944 r. w Równem na Wołyniu, poza linią Curzona (tu następuje cały szereg nazwisk członków rodzin poszukiwanych).

Polecamy się łaskawej pamięci i prosimy o jak najszybszą wiadomość, gdyby się ktoś z wyżej wymienionych odnalazł, ponieważ chcemy jak najrychlej wracać, a nie mamy dokąd i do kogo".

Zanim list ten do nas dotarł, upłynął, czas jakiś. potem musieliśmy przecież szukać za tymi rodzinami, o których przypuszczaliśmy (zresztą słusznie, jak się potem okazało), że znajdują się już w Polsce, prawdopodobnie gdzieś na Ziemiach Odzyskanych.

W dniu 6 bm. mogliśmy jednak już p. Hulewiczowi zakomunikować, iż:

„... na podstawie przeprowadzonych poszukiwań udało się nam stwierdzić, iż rodzina Hulewiczów z Równego zarejestrowała się w Chełmie, rodzina Konarzewskich zarejestrowała się w czerwcu 1945 r. w Rastemborku, itd. itd.

Znaleźli się wszyscy, których p. Hulewicz poszukiwał — po odnalezieniu ich zwróciliśmy się do nich także, aby zawiadomić ich o miejscu pobytu poszukującego ich p. Hulewicza i ułatwić im skomunikowanie się z nim.

Dnia 13 marca br. pisze p. Gerard Grygorczyk z Wetzlar:

„Poszukuję swoją mamusię Leokadię i brata Antoniego, z Wilna. Już cztery lata znajduję się na obczyźnie, tęsknię bardzo i pragnę powrotu, ale dokąd mam wracać? Jestem z za Bugu, z Wilna. Bardzo proszę, jeśli rodzina moja znajduje się już w Polsce, o podanie mi jej adresu".

W dniu 24 kwietnia br. zawiadomiliśmy p. Grygorczyka, iż brat jego, Antoni wraz z matką i drugim bratem z żoną zarejestrował się w Łodzi a potem wyjechał do Swiebodzina w woj. poznańskim.

Bolesław Wiliński z Coburga pisze:

„Szanowna Redakcjo! W ciągu roku, który minął od uwolnienia nas przez Armię Amerykańską, starałem się niejednokrotnie o wiadomość od rodziny — lecz, jak dotychczas bezskutecznie. Niedawno wpadł mi w ręce egzemplarz „Repatrianta". Przeglądając artykuły, przeczytałem również podziękowania, składane Szanownej Redakcji za pomoc w odnalezieniu rodziny. Nabrałem i ja ufności, że „Repatriant" dokaże tego, co zdawało mi się chwilami niemożliwym. Droga Redakcjo! To moja ostatnia nadzieja. Teraz u nas w Polsce co wiosna, moc pracy, a tu muszą młode ręce pozostawać bezczynne. Moi rodzice nie mają zdrowia, a ja mógłbym im wiele pomóc. Ale nie wiem, gdzie oni są i gdzie mam ich szukać. Ufam, że Droga Redakcja zlituje się nad synem na obczyźnie i tęskniącymi rodzicami, tak okropnie pokrzywdzonymi przez faszyzm niemiecki i uczyni wszystko, co będzie mogła dla poprawy losu pokrzywdzonych".

I niemożliwe okazało się możliwym: ostatnia nadzieja nie zawiodła. W dniu 6 maja zawiadomiliśmy p. Wilińskiego, iż ojciec jego, Paweł Wiliński z Jarczowicz k/Tarnopola mieszka w Byczynie, ul. Kampańska 11 i że przesłaliśmy mu już wiadomość od syna.

Mile jest przeczytać podziękowanie, zredagowane w tej formie, jak poniżej cytowany list p. Zuzanny Dyktor - Dąbrowskiej z Krzywia pow. Gostynin:

„Szanowny Drogi Panie Redaktorze! Z największą radością i wdzięcznością komunikuję, iż w dn. 23.4. dostałam dwa listy od syna, odpowiedź na list przez Redakcję „Repatrianta przesłany do niego. Syn mój jest zdrów, obiecuje wrócić niedługo i cieszę się szalenie, że się czegoś o nas dowiedział.

Tylko Panu i Jego serdecznej pomocy zawdzięczam szczęście, które mnie spotkało, nie potrafię więc wypowiedzieć jak bardzo dziękuję.

Do końca życia „Repatriant i wspomnienie o nim będzie dla mnie najbliższym i najmilszym memu sercu.

Życzę Panu i całej Redakcji tyle dobrych chwil ile radości dała mi Wasza pomoc, która po prostu wróciła mi życie. Życzę wszystkim matkom i żonom, kołaczącym do swoich najdroższych a nieobecnych, aby ich poszukiwania dały również szczęśliwy wynik. Każde słowo ich wezwań, każdy ich ból przeżywam z nimi razem i łączę się z nimi w ich cierpieniu".

Pragnęlibyśmy aby życzenia p. Dąbrowskiej ziściły się aby wszystkie matki odnalazły swoich synów, a żony mężów.

P. Helena Wilińska, Byczyna, żywi również wiele wdzięczności dla naszei Redakcji: „Nie mam już doprawdy słów, w których mogłabym wyrazić Szan. Redakcji moją wdzięczność za łaskawą Jej pomoc w odszukaniu syna, którego już dawno uważałam za zaginionego (p. Wilińska jest jedną z naszych najstarszych znajomych, szukaliśmy syna b. długo przyp. red.). Tak mi przykro, że moje obecne warunki materialne jako repatriantki ze Wschodu nie pozwalają mi, aby jakoś naprawdę SSz. Redakcji wdzięczność okazać tak za bezinteresowną jak i serdeczną w mej sprawie fatygę".

Tak, jakby dobre słowo nie było czasami najpiękniejszym dowodem wdzięczności..

A na samym ostatku cytujemy naszym Czytelnikom list takiego Pana, który nam bardzo wydatnie w naszych poszukiwaniach pomaga. Jest nim p. major Edm. Mieroszewicz, szef biura poszukiwań PCK w Lemförde w Niemczech. Pisze następująco:

Panie Redaktorze! Jestem z całym uznaniem dla pomysłowego ujęcia ogłoszenia o naszych kartach. Materiał na tej drodze uzyskany jest dla nas bardzo pomocny i nie wątpliwie okaże się skuteczny dla zainteresowanych. Ponieważ równocześnie rozpoczęliśmy przenoszenie poszukiwań, ogłoszonych w „Repatriancie" na nasze karty, pragnąłbym być zorientowanym, czy poszukiwania, przechodzące przez Pańskie ręce i z kolei do nas kierowane, są równocześnie drukowane w Pańskim tygodniku.

Zopoznaliśmy naszych czytelników z treścią tego listu w tym celu, by zorientować Ich, że praca nasza z PCK w Niemczech jest ścisła i stała. Mamy nadzieję, że teraz, kiedy potrafiliśmy zapewnić sobie pomoc tej instytucji, która tak bardzo życzliwie ustosunkowała się do potrzeb naszych „pupilków" i tak dużo zrozumienie wykazuje dla wszelkich naszych poczynań, będziemy coraz więcej otrzymywali tych tak bardzo nas radujących listów. których kilka podaliśmy powyżej. a co za tym idzie. coraz więcej będzie w kraju rodzin, takich, które się wreszcie odnalazły w komplecie.

Dobrowolskiego Jerzego, ur. 30.4.1921 r. zam. Warszawa, ul. Zabłocińska 11, wywiezionego z Pruszkowa 2.9.44 r. prawdopodobnie do Mathausen Gusen, poszukują i proszą o podanie wiadomości rodzice. Łódź ul. Rembelińskiego 19.

Fabra Antoniego, ur. 13.7.1913 r. który w r. 1939 przeszedł granicę węgierską udając się do Francji, gdzie wstąpił w szeregi wojska polskiego i dostał się do niewoli, przebywającego do końca wojny w obozie w Westfalii, poszukuje ojciec Szymon Faber, Rybarzowice Nr. 175 pow. Biała Krakowska.

Gdula Józef, ur. 17 marca 1911 w Kozłówce, nauczyciel z Lublina, aresztowany 8 lutego 1944, wywieziony w maju 44 — jest poszukiwany przez żonę Marię Gdula, Radom, Żeromskiego 63.

Górskiego Ignacego wywiezionego w 1944 r. do Niemiec poszukuje i prosi o podanie wiadomości żona. Natalia Górska Warszawa, ul. Stalowa 14 m. 21.

Gutmera Edwarda ur. 14.7.1922 r. w Warszawie, syna Felicji i Maurycego wywiezionego w 1943 r. ze Lwowa przez Niemców na roboty w okolice Dniepropiotrowska, poszukują rodzice i siostra Irena. Wiadomości proszę kierować: Modrzew, Katowice ul. Młyńska 16 (I piętro).

Kto z przebywających w Mathausen może udzielić wiadomości o **Bolesławie Guzowskim** wywiezionym z Warszawy, a przewiezionym do Mathausen 4 września 44 r., proszony jest o udzielenie wiadomości Helenie Guzowskiej, Łódź ul. Orla 14/32.

Glinkę Henryka ur. 1907 r. zam. Warszawa, ul. Rybaki 9/10, wywiezionego podczas powstania do Niemiec, poszukuje żona. Warszawa, ul. Boleść (bunkry).

Gójskiego Czesława ur. 15.10.1918 r. wywiezionego w czasie powstania z Warszawy ul. Dzielna 83 do Buchenwaldu, poszukuje i prosi o wiadomość żona z córką Hanną, Warszawa ul. Lubelska 25 m. 17. (Praga).

Por. Giluń Kazimierz, syn Józefa ur. 14.2.1908 r. w Wilnie. Ostatni adres z dnia 18.6.44 Woldenberg Oflag II C, barak 16a.

Poszukuje: żona z matką zam. Warszawa — Grochów ul. Stanisławowska 81 m. 8, żona Giluń Genowefa.

Grochowskiego Kazimierza ur. 1907 r. syna Stefana i Natalii zaginionego od czasu powstania poszukuje Orłowska Teresa, zam. w Warszawie ul. Krajewskiego 4 m. 49.

Grochowskiego Zbigniewa, wywiezionego w czasie powstania z Warszawy do Mauthausen, poszukuje i prosi o wiadomość Aniela Grochowska, Włochy koło Warszawy, ul. Sowińskiego 5 m. 4.

Dr. Jurika Stefana z Wilna poszukują zrozpaczeni rodzice. Wszelkie informacje o nim prosimy kierować na adres Białystok ul. Łąkowa 15.

Jaworskiego Tadeusza więźnia Buchenwaldu Nr. 6866 blok 27, poszukuje ojciec Jaworski Teofil, Lublin ul. Bonifraterska 20.

Janowskiego Witolda, który podobno przebywał w obozie Leitmeritz, poszukuje i prosi wszystkich, którzy wiedzą coś o nim o przesłanie wiadomości matka Janowska, Warszawa ul. Praska 12.

Jezierskiego Feliksa ur. 20.8.1897 r. i **Jezierskiego Zbigniewa** ur. 1926 r. zam. Warszawa, ul. Komorska 20, wywiezionych w czasie powstania do Hamburga, poszukuje Jezierska Aleksandra, Warszawa, ul. Komorska 20, Grochów.

Jaroszewskiego Zygmunta zabranego z Warszawy 7.9.44 r. poszukuje i prosi o przesłanie wiadomości Halszka Wolsztejnowa. Warszawa ul. Radna 13/15 u p. Marchewskich.

Jancewicza Józefa ur. 10.4.1913 r. zam. Warszawa ul. Fabryczna 5, wywiezionego do Oświęcimia następnie do Mathausen, poszukuje żona. Warszawa, ul. Fabryczna 1.

Karpińskiego Adama ur. 1912 r. w Górce, jeńca wojennego 1939 r. poszukuje żona Karpińska Bogusława. Górka p-ta Kock gm. Białobrzegi pow. Łuków.

Koźbiała Jerzego, ur. 12.5.1927 w Przemyślu, zaginionego w czasie powstania warszawskiego prosi matka o przesłanie wiadomości pod adresem Opole, ul. A. Kośnego 24, M. Koźbiał.

Krassowski Zbigniew, ur. 1912 r., a od 1941 przebywający w różnych obozach koncentracyjnych w Niemczech, ostatnio jakoby w Lubece. Gorąco prosimy o kierowanie wszelkich wiadomości o nim pod adresem: Krassowscy, Garwolin, Warszawska 39.

Kopcia Edwarda wywiezionego podczas Powstania Warszawskiego do Oświęcimia — poszukuje Kopeć Janina, zam. Trzcianka, ul. Wałczewska 65 — Pomorze Zachodnie.

Kozina Stanisław, ur. w pow. Janów, wywieziony na roboty do Niemiec do m. Altenchagen Lichtenberg — jest poszukiwany przez żonę Leokadię Kozinę, wieś Popice — Zalesie, pow. Strzelce, woj. Sl.-Dąbr.

Kuczyński Piotr, ur. we wsi Świętocin wywieziony do Niemiec na roboty — jest poszukiwany przez siostrę Kozinę Leokadię, wieś Popice—Zalesie, pow. Strzelce woj. Sl.-Dąbr.

Kowalskiego Stanisława ur. 13.IV.1906 r. zaginionego podczas powstania poszukuje i prosi o przesłanie wiadomości żona Józefa Kowalska, Warszawa Mostowa 18 m. 35.

Kobielewskiego Artura, przebywającego w Gusen, poszukują: matka i siostra Warszawa ul. Wspólna 12 m. 33.

Kicińkiego Janusza „TUR" ur. 1.I.1927 r. zam. Warszawa ul. Widok 7 m. 8, który w czasie powstania był na Żoliborzu i o którym od powstania brak wiadomości, poszukuje i prosi o przesłanie wiadomości matka. Warszawa ul. Bracka 23 m. 63.

Kozickiego Bogdana ur. 8.9.1914 r. zam. Warszawa Rakowiecka 41a, wywiezionego podczas powstania do Allen Wasseralfingen, poszukuje matka. Warszawa ul. Wilcza 73 m. 9.

Kozickiej Jadwigi Aleksandry ur. 27.1. 1922 r. zam. Warszawa ul. Rakowiecka 41a zaginioną w czasie powstania poszukuje matka. Warszawa ul. Wilcza 73 m. 9.

Kowalczykównę Mieczysławę zwaną Lorka, lat 19, wywiezioną w czasie powstania do Pruszkowa, następnie do Oświęcima, skąd dalej do Niemiec, poszukuje i prosi wszystkich, który wiedzą coś o jej losach o wiadomość babka Kowalczykowa Maria Radomsko ul. Wąwozowa 9.

Kordę Pawła ur. w 1898 r., wieś Siersko Wola, poszukuje syn Tadeusz Korda zam. w W-wie ul. Koźmińska 5 m. 11.

Kowalskiego Tadeusza ur. 1906 r. wywiezionego 5 września 44 r. do Dachau, poszukuje i prosi o podanie wiadomości żona. Kowalska Janina Warszawa Mokotowska 63 m. 33.

Kowalczyka Jana ur. 28.11.1914 r., zabranego z Włoch pod Warszawą przez Niemców, poszukuje brat Stanisław Kowalczyk, W-wa, ul. Koźmińska 1 m. 4.

Kulikowskiego Stefana ur. 1891 r. który został wzięty w czasie powstania z Warszawy ul. Dzielna 83 w sierpniu 44 r., przebywającego w obozie w Buchenwaldzie poszukuje żona z dziećmi Markiem i Zosią. Warszawa ul. Padewska 24.

Kozłowskiego Tadeusza lat 27, syna Władysława i Marii, wywiezionego podczas powstania do Niemiec, poszukuje i prosi o wiadomość matka. Kozłowska Maria, Warszawa — Praga ul. Markowskiego 23 m. 5.

Krzewickiego Wacława „Kapelusz" ur. 12.8.1912 r. poszukują i proszą o podanie wiadomości rodzice. Warszawa ul. Wilcza 43 m. 2 J. Krzewicka.

Kłosowską Barbarę, Marię ur. 7.10.1919 r. zam. w Legionowie, zaginioną w czasie powstania w Warszawie, poszukuje matka Warszawa ul. Bracka 3 m. 19.

Kobrzyńskiego Stanisława ur. 1.1.1928 zam. Warszawa ul. Rybaki 29, wywiezionego z powstania do Gross Rosen i Buchenwaldu, poszukuje matka. Warszawa ul. Brzozowa 26 m. 12.

Kobrzyńskiego Romualda ur. 7.2.1900 r. zam. Warszawa ul. Rybaki 29, wywiezionego w czasie powstania do Gross Rosen, poszukuje żona. Warzawa ul. Brzozowa 26 m. 12.

Kleparskiego Stefana ur. 31.8.1925 r. zam. Warszawa ul. Alberta 4, zaginionego w czasie powstania poszukuje matka. Warszawa ul. Alberta 11.

Koniarka Jana ur. 9.7.1920 r. przebywającego w Gusen II od 1.11.44 r. poszukują i proszą wszystkich, którzy wiedzą coś o nim o podanie wiadomości rodzice. Kutno ul. Słowackiego 3 Koniarek Aleksy.

Kuleszę Bronisława ur. 15.12.1913 r. w Porębie n/Bugiem, przebywającego w obozie w Hamburgu Neuengamme bl. 9. Nr 18782. poszukuje i prosi o wiadomość żona z dziećmi. Apolonia Kuleszowa, Drązdżewo p-ta Krasnosiele woj. warszawskie.

Lewandowskiej Anny lat 62 zam. Warszawa, Kanonina 8, zaginionej od czasu powstania poszukuje i prosi wszystkich, którzy wiedzą o jej losie o podanie wiadomości córka Lejtholc Stefania, Warszawa, Al. Jerozolimskie 75 m. 7.

Lejtholc Kazimierza lat 20 i Janusza lat 18 przebywających w Langwasser, a ostatnio w Wilsek (Bawaria) poszukują rodzice. Edward i Stefania Lejtholc Warszawa, Al. Jerozolimskie 75 m. 7.

Lorec Jana, Bazali Janusza poszukują i proszą wszystkich, którzy wiedzą o ich losie po 19.7.44. r. o podanie wiadomości rodziny. Paulina Bazali. Warszawa, Niepodległości 227 m. 38, Stefania Kossuth. Kielce, ul. Zamkowa 5 m. 11.

Łabaziewicza Edwarda, medyka, po powstaniu warszawskim jeńca Nr 140397 Stalag XI B Fallingbostel, pracował jako sanitariusz, poszukują i proszą o wiadomość rodzice. Łabaziewicz Władysław, Warszawa, ul. Sienna 45 m. 1. Dziunio wracaj!

Łazowskiego Wacława ur. 12.8-1924 r. b. słuchacza szkoły pielęgniarskiej prof. Zaorskiego, poszukują i proszą o podanie jakiejkolwiek wiadomości rodzice. Warszawa, ul. Puławska 29.

Łakomskiego Zenona ur. 1923 r. zam. Warszawa Opaczewska 35, wywiezionego po powstaniu podobno w okolice Frankfurtu, poszukują rodzice. Warszawa, ul. Częstochowska 19 m. 20.

Łuszczewskiego Czesława ur. 1.6.1911 r. syna Małgorzaty i Franciszka, wywiezionego w czasie powstania 7.8.44 r. z ul. Ogrodowej 40 m. 11, poszukuje żona Łuszczewska Wacława, Żyrardów, ul. Sienkiewicza 13 m. 11.

Łysakowskiego Mieczysława ur. 1.1.1912 r. w Warszawie, **Łysakowskiego Stanisława** ur. 13.1.1921 r. w Warszawie, którzy po powstaniu byli w obozie w Stuthoffie poszukują i proszą wszystkich, którzy wiedzą coś o ich losie o podanie wiadomości rodzice. Warszawa, Bielany, ul. Marymoncka 61 m. 3.

Łuszczyńskiego Henryka ur. 5.1.1928 r. w Warszawie, ostatnio był w sierocińcu UNRRA Unsdorf (Monachium), poszukują rodzice. Toruń, ul. Kasprowicza 34 m. 1. Bydgoskie Przedmieście.

Łyszkiewicz Wandę Janinę ur. 12.11. 1922 r. wywieziona z Warszawy w 1942 r. na roboty do Elbe kr. Westprignitz, poszukuje matka. Warszawa, ul. Bończa 2 m. 17.

Mieczyńskiego Janusza, przebywającego ostatnio w obozie w Harzungen — poszukuje żona z córeczką Elżunią, Krystyna Mieczyńska, Warszawa, Ząbkowska 6—7. Twój brat Maryś jest w sanatorium Dr. Steina w Sulzhayn (Südharz).

Masiukiewicza Jerzego ur. 15.12.1921 r. syna Anny i Michała, będącego w obozie w Buchenwaldzie Weimar, poszukują rodzice i siostra. Milanówek k/Warszawy, ul. Słowackiego 7.

Matyjasiaka Stanisława ur. 8.2.1912 r. w Powsinie, syna Franciszka i Zofii z Urbaniaków, zam. Warszawa, ul. Żelazna 59, poszukuje żona z dziećmi Anna Matyjasiak, Warszawa, ul. Kobielska 32 m. 16.

Matuszczaka Antoniego, wywiezionego do Koruwescheim Wohnlager 2 k/Stutgardu, który pracował w parowozowni jako blacharz do dnia 4 kwietnia 1945 r. i stamtąd ewakuowanego do Frydrychshafen nad jeziorem Bodeńskie, poszukuje żona Helena Matuszczak z dziećmi. Warszawa. Saska Kępa, Elsterska 4

Michalskiego Walentego ur. 1895 r. **Michalskiego Eugeniusza** ur. 1906 r. zam. Warszawa, ul. Franciszkańska, wywiezionych po powstaniu do Mathausen, poszukuje Apolonia Michalska, Warszawa, ul. Chmielna 122 m. 20.

Mozdzonka Jana lat 26, jeńca wojennego 1939 r. ostatnio przebywającego w Leinmann über Tettnang, Kreis Fridrickhafen, poszukuje Dul Antonina, Warszawa ul. Stanisławowska 77 m. 53.

Naroży Ildefons, ur. 23.1.33, przebywający w szpitalu Hummelshain pod Kahla a. S. Saale (Turyngia), zabrany przez amerykańskiego oficera Kupsinela do Freising — jest poszukiwany przez rodziców: E. Narożny, Słupsk, Przemysłowa 121, woj. gdańskie.

Niewiadomskiego Stanisława, ur. 11.9. 1924 r. zam. Warszawa, Wilcza 54 m. 36, który w czasie powstania był na Starym Mieście, poszukuje i prosi o podanie wiadomości Niewiadomska W. i **Janiszewska Romana, Warszawa, ul. Wilcza 56 m. 16.**

Noskiewicza Mariana, więźnia Oświęcima Nr. 175806 blok II, poszukuje i prosi o podanie wiadomości Ludwika Rakowska, Warszawa, Żolibórz, ul. Mickiewicza 20 m. 7.

Wzywani

KORABIŃSKA POLSKI OBÓZ WEIN HEIM. MARYSIA W KIELCACH ŻYJE, TERESA POZDRAWIA, MATKA BOLESŁAWA I PANI GĄSIOROWSKA NIE ŻYJĄ. O MĘŻY WIESI NA RAZIE BRAK WIADOMOŚCI, LISTY WYSŁANE, WIELGOMASZOWA CZEKA NA MĘŻA W OSTROWIU. MARIA RUTKOWSKA, ŁÓDŹ, BANDURSKIEGO 8.

B. P. O. P. Murnau Blok VIII Upper Bawaria. Wróć natychmiast.

Bagińskiego Jerzego, Monachium, zawiadamia matka Janina Bagińska, że jest zdrowa i serdecznie pozdrawia. Warszawa ul. Piotrkowska 13.

Cichowicz Annę, Salzütter k/Drütten obóz 1 o. angialska zawiadamia, że wszyscy z rodziny żyją. Wracaj jak najprędzej do Warszawy. Pawlik Wanda, Warszawa ul. Wolska 54 m. 5.

Denisiewicza Aleksandra, ur. 7.5.1897 r. prosi żona Jadwiga Denisiewicz o szybki powrót do kraju, zam. obecnie W-wa, Hoża 37—2, dawniej Kopernika 37.

Dutkiewicz Marian — Augsburg. Marianku szalenie cieszę się, że żyjesz. Z niecierpliwością oczekuję twego powrotu. Wracaj jak najprędzej. Rodzina twoja w Warszawie żyje. Koledzy Wigu czekają na ciebie. Teodora Litych, Warszawa ul. Chmielna 104 m. 17.

Dyżewskiego Stefana Greren k/Müjster wzywa do natychmiastowego powrotu chora matka. Piotrków Tryb., ul. Mickiewicza 5 m. 1.

Kubickiego Józefa, Fulda Konstantin Kaserne bl. I. I. p. 51a, zawiadamia ojciec, że mieszka w Warszawie, ul. Krasińskiego 18 m. 7. Kubicki Jacenty.

Por. Krasowski Józef z Warszawy, ostatnio przebywający Fahrenkrug p/Lubecką. List otrzymaliśmy. Oczekujemy powrotu. Krzywdzina Eugenia, Bytom ul. Powstańców Warszawskich 14, Centrala Zbytu Gwoździ i Drutu.

Lewandowskiego Mieczysława, ur. 6.2. 1931 r. Regensburg, Bawaria, Obóz Polski zawiadamiam matka, że oczekuje szybkiego powrotu. Tesknię i czekam na ciebie. Warszawa Praga, ul. Targowa 46, sklep Tomaszewskiego.

Łyjaka Stanisława 32/133 Centra Rheda 0132 B, zawiadamia żona, że list otrzymała i prosi o szybki powrót. Warszawa, ul. Mińska 11 m. 1.

Matka Stępa Teresa. Bayreut St. Georgen Hospita Bawaria Germany. Wracajcie jak najprędzej, potrzebne jesteście do pracy, Janina. Warszawa, ul. Hoża 53.

Pidek Józef przebywający koło Hannoveru, strefa angielska. Wracaj! Wszyscy żyją. Tęsknimy, czekamy. Pozdrowienia śle Ludka.

PRZYBYLSKĄ IRENĘ PRZEBYWAJĄCĄ W STREFIE ANGIELSKIEJ, WZYWA DO POWROTU MATKA Z CÓRKAMI, ZAMIESZKAŁA NA NIEMCEWICZA 9, m. 65.

Rowicki Zenon, Augsburg. Dwa listy i fotografię otrzymałam. Serdeczne pozdrowienia i ucałowania przesyła **matka.** Warszawa, ul. Biruty 6 m. 2.

Spuzlak Józef, Kiel, okupacja angielska. List otrzymałam. Jeżeli chcesz i możesz, wracaj najbliższym transportem. Wanda.

Sadowskiego Jana, Góry Harzu, prosi ciotka Marysia o szybki powrót do Warszawy, Warszawa, ul. Litewska 12.

Ppor. Talmont Czesław — Bremen — Aldelheiden, Polski Obóz Cywilny „Tirpitz". Czesku! Niepokoimy się niezmiernie zupełnym brakiem wiadomości. Wysłaliśmy niezliczoną ilość listów, a od ciebie mamy tylko parę słów z 2.10.45. Nieustannie czekamy powrotu. Siły nasze wyczerpują się. Ostatnio Basia niebezpiecznie chorowała. Pisz i wracaj! Matka K. Talmont, Pruszków, Komorów — wille.

KAMIŃSKA ALICJA, Weimar „kompania szkolna". Lilu kochana! Jak bardzo ucieszył mnie Twój list. Wracaj! Czekam! Wanda.

Wojtasika Stanisława „Józef" ur. 13.4. 1906 r. przebywającego w Stutthofie, wzywa żona do natychmiastowego powrotu. Janina Wojtasik, Warszawa, ul. Zielna 30 m. 4.

Wardaka Wojciecha, ur. 1.1.1935 r. Regensburg, Bawaria. Obóz Polski, zawiadamia matka, że z tęsknotą oczekuje jego powrotu. **Czekam synku, wracaj. Warszawa, ul. Sierakowskiego 5, restauracja Bociańskiego.**

Zwolińskiego Ryszarda, ur. 18.7.1925 r. wywiezionego po powstaniu z Warszawy proszą o powrót do domu rodzice. Warszawa, ul. Piotra Skargi 16 m. 1.

LISTY DO OBOZÓW POLSKICH!

Za pośrednictwem redakcji „Repatrianta" można przesyłać listy do krewnych i znajomych, znadujących się na terenie Niemiec i Austrii. Włoch, Egiptu, Palestyny i Syrii

Listy składać należy w redakcji Mokotowska 48 parter.

Otulakowskiego Mieczysława, b. więźnia w Żabikowie, upowadzonego do Sachsenhausen — poszukuje i prosi o wiadomość S. Otulakowska, Siemianowo, p. Dziekanowice, pow. Gniezno.

Ogrodowczyka Jana z Boernerowa pod Warszawą, poszukuje Kakiet Krystyna, Łódź, Kilińskiego 84—9.

Ostaszewskiego Zdzisława, który do dnia 19 12.44 r. przebywał w obozie Hersbrück poszukują i proszą wszystkich, którzy wiedzą o jego dalszym losie o przesłanie wiadomości rodzinie. Ostaszewscy, Rembertów, ul. Artyleryjska 44.

Ossucha Jana i Zygmunta zam. w Oschessleben a. B. poszukują: matka, siostra i szwagier Hryncewicz Ludwik, Solice Zdrój k/Wałbrzycha, ul. Pocztowa 17a.

Owsińską Żofię, która była w Linzu, a obecnie w Flossenburgu zawiadamia Kaziek, że żyje. Warszawa, ul. Piusa 19.

Pawłowska Jadwiga, ur. 9.6.1900 r. w Skicu jest poszukiwana z dziećmi Urszulą i Bernardem ,ur. 11.2.37, ostatni ich adres: Heinrichswalde Kr. Uckermunde — wiadomości o nich kierować! Polski Związek Zachodni, Obwód Zlotów.

Pawełczuka Henryka, ur. 29.10.1918 r., zam. Warszawa, Stare Miasto 19, wywiezionegi po powstaniu do Gross Rosen i Wrocławia, poszukuje żona, Warszawa, ul. Brzozowa 26 m. 12.

Pędowskiego Jerzego, więźnia Gusen, oraz adwokata Zakrzewskiego poszukują i proszą o wiadomość Pędowscy. Odezwijcie się. Skwierzyna, Urząd Ziemski, Ziemia Lubuska.

Piecyk Annę, lat 51, zam. Warszawa, Bugaj 16, wywiezioną podczas przez Pruszków, poszukuje i prosi o wiadomość siostra i szwagier Wiechoccy, Warszawa, ul. Miedziana 4.

Pachla Feliksa, zabranego w 1944 r. do Gross Rosen, poszukuje i prosi wszystkich, kórzy wiedzą coś o jego losie o podanie wiadomości Stefana Pachla, Warszawa, ul. Czerniakowska 150.

Pawluka Władysława ur. 22.5.1920 r. zam. Warszawa, Białostocka 53, wywiezionego po powstaniu, przebywającego ostatnio w Ambery, poszukuje matka. Warszawa ul. Tarchomińska 8 1.

Panka Jerzego, ur. 10.1.1925 r. zam. Rembertów, ul. Jagiellońska 10, wywiezionego 5.7.1940 r. na Pawiak, następnie do Oświęcimia, poszukuje matka. Rembertów, Kr. Jadwigi 44.

Piskuń Mariana ur. 15.8.1926 r., zabranego z blokadą dn. 24.8.44 r., poszukuje i prosi o jakąkolwiek wiadomość matka. Warszawa, ul. Św. Wincentego 44 m. 25.

Pieniążka Bolesława zawiadamia żona, że listy otrzymała. Pozdrawiają Cię: Szymon, Zadziora, Delida, Wiesław, Zecer, Projan. Jak wyzdrowiejesz wracaj na adres W-wa, Fabryczna 1 m. 12.

Plebaniaka Stanisława zabranego w czasie powstania, a ostatnic przebywającego w obozie karnym w Flosenburgu Nr. 28666 poszukuje żona Plebaniak Janina, zam. W-wa — Żoliborz, ul. Kozietulskiego 17 m. 7.

Radowski Alojzy, ur. w Radawnicy, ostatnie miejsce pobytu Selwerin — Meklenburg — wiadomości o nim kierować: Polski Związek Zachodni obwód Zlotów.

Ratajczak Stefanię i Barbarę, przebywające w Kokpekły Kazachstan — poszukuje mąż, repatriant z Zachodu. Wiadomości o losie ich proszę kierować: Ratajczak, Rzeszów, Kuratorium Szkolne, ul. Unii Lubelskiej 6.

Rożnowskiego Mieczysława, ur. 16.2.1924, byłego więźnia w Zabikowie, uprowadzonego do Sachsenhausen — poszukują i proszą o wiadomości M. Rożnowscy, Poznań, ul. Saperska 55.

Rusiecki Romuald, syn Karola, ur. 1918 r. w Wilnie. ostatnio w r. 1944 przebywał w Szleswig - Busdorf, Nr. 13671. M. Stamlager X A — poszukuje matka Kazimiera Rusiecka, zam. obecnie w Licbarku Mazurskim, woj. Olsztyn.

Radło Henryka, Mannheim Käfertal, zawiadamiają rodzice, że żyją i proszą o szybki powrót. List i fotografię otrzymaliśmy, cieszymy się bardzo. Warszawa, ul. Fabryczna 1.

Radwańskiego Jerzego ur. 1912 r. wywiezionego ze Starego Miasta, Złotorzyckiego Jana ur. 1899 r. — Norymbergia, poszukuje Maria Złotorzycka, Warszawa, ul. Hoża 7. Odezwijcie się.

Raczka Henryka ur. 16.12.1927 r. zam. Warszawa Baryszewska 13, wywiezionego w marcu 1944 r. do Stutthofu, poszukuje matka. Warszawa, ul. Kamionkowska 29 m. 11.

Rotblun Michała ur. 28.9.1893 r. zam. Wesoła, ul. Konopnickiej 23, wywiezionego po powstaniu z Warszawy do Oświęcimia ,poszukuje Cichocka Janina, Warszawa Grochów, ul. Siennicka 15.

Rowickiego Wacława ur. 22.9.1901 r. zam. Warszawa, Biruty 6, wywiezionego po powstaniu do Flosenburga, następnie do Bergen Belsen, poszukuje żona. Warszawa ul. Biruty 6 m. 2.

Sochacza Jana, ur. 24.6.1899, przebywającego na Pawiaku w roku 1941, poszukuje żona Stefania i rodzina. Ktokolwiek by wiedział o losie jego, proszony jest dać znać. W-wa, Emilii Plater 25, Zakład Pogrzebowy.

Sikorę Stanisława widzianego w 3-cim dniu Powstania Warszawskiego na Woli i w listopadzie 1944 r. w Rawie Mazowieckiej rannego w nogę — poszukuje Sikora Feliks, zam. w Warszawie, ul. Smolna 14.

Sikorskiego Eugeniusza ur. 23.3.1908 r. wywiezionego przez Niemców do Saksonii do firmy Goering Werke a ostatnio przebywającego w Braunschweig, poszukuje żona Halina Sikorska, W-wa, Chełmska 20 m. 38.

Schmit Małgorzata z d. Ostrowska, ur. 13.5.23 w Sławnicy, ostatni adres: Szpital Miejski Brandenburg — wiadomości o niej kierować: Polski Związek Zachodni, Obwód Złotów.

Szubelek Stanisław, ur. 14 9.1914 r. poszukiwany jest przez matkę. Wiadomość kierować na adres: Franciszka Szubelek, Zamość, Chałkiego 13.

Szymańskiego Jerzego Czesława, ur. 27.4.25 zam. w Grodnie, wywiezionego do Niemiec w 43 r. do Królewca — poszukuje i prosi o wiadomość wszystkich, którzy wiedzą o jego losie siostra, Szymańska Helena, Gdańsk, Szkoła Pielęgniarek.

Świątka Witolda ur. 14.2.1921 r., wywiezionego po powstaniu do Niemiec, do Stalagu X B, a następnie do Stalagu XVIII A. Nr jeńca 222338 poszukuje i prosi o wiadomość Alina Witkowska zam. W-wa — Okęcie ul. Kazimierza Wielkiego 18 m. 5.

Świtala Jan, ur. 4 maja 1914 r. w Radawnicy, ostatnie miejsce pobytu Res. Teil. Laz. Budenweis Iglau-Möhren — wiadomości o nim kierować: Polski Związek Zachodni, Obwód Złotów.

Siemca Wiesława. ur. 2.12.22 r. przebywającego Hamburg — Neungamme do końca marca 45 r. — poszukują rodzice. Synu, jeżeli żyjesz, wracaj. Warszawa, Kamienna 16—64.

Komu znany jest los **Steuermarka Edwarda (Witolda Borowicza)** lekarza, zabranego we wrześniu 44 i wywiezionego przez Pruszków — proszę wiadomości przesłać matce. Maria Wójcik, Kraków, Garbarska 12—15.

Sokołowskiego Henryka prosi o wiadomość babka Jadwiga Nizio. Pozdrawiamy cię serdecznie. Mieszkamy w Łodzi, Wólczańska 138.

Stecha Zbigniewa lat. 15, z Tarnopola. poszukuje i prosi wszystkich, którzy wiedzą coś o nim, lub znają jego miejsce pobytu o wiadomość matka. Jarosław, ul. Kościuszki (Koszary).

Słowikowskiego Zygmunta ur. 27.12 1922 r. syna Józefa i Zofii, który zaginął w czasie powstania poszukuje matka. Warszawa, ul. Turecka 1 m. 7.

Stachlewskiego Janusza Bitigheim (Enz Witenbergia, wzywa matka do natychmiastowego powrotu do domu. Daj znać, kiedy wracasz. Warszawa, ul. Grojecka 20-a.

Kpr. Sadowskiego Wadzima Wacława ur. 1926 r. zam. Warszawa, Hoża 41, zaginionego w czasie powstania poszukują i proszą o powrót rodzice. Nadzieja i Wacław Sadowscy, Warszawa, ul. 6-go Sierpnia 11.

Styś Józefa ur. 16.3.1907 r. zam. Warszawa, Konwiktorska 1, wywiezionego po powstaniu do Niemiec, poszukuje żona Maria Styś, Warszawa Mokotów, ul. Sandomierska 4-a m. 4.

Każdego kto z przebywających w ostatnich dniach sierpnia 1944 r. był w Polskim Fiacie ul. Sapierzyńska i może udzielić wiadomości o **Zbigniewie Sznarowskim** (Leszek), wysoki, jasny blondyn, prosi matka o podanie wiadomości. A. Sznarowska, Łódź ul. Orla 14 m. 32.

Szydłowskiego Stefana lat 35, jeńca wojennego 1939 r. ostatnio był w Wanne Eickel D. F. Lager 3 Umer Westfalia, poszukuje Szydłowska Marcjanna, Służew, ul. Wiejska 32.

Szebaczenko Andrzeja ur. 19.6.1924 r. zam. maj. Pniatów p-ta Legionowo, zabranego w 1924 r. podczas łapanki, wywiezionego do obozu w Hanowerze, a ostatnio przebywającego — obóz Polski Köln Mühlheim „Łódź", poszukuje matka. Poniatów p-ta Legionów

Szostaka Bronisława ur. 1.XII.1910 r. zaginionego w powstanie w Warszawie, poszukuje i prosi o jakąkolwiek wiadomość żona Florentyna Szostak, zam. w Warszawie, ul. Czerniakowska 178—6.

Seroczyńskiego Tadeusza ur. 28.8.1928 r. który brał udział w powstaniu na Ochocie poszukują i proszą o podanie wiadomości rodzice i brat. Warszawa, ul. Środkowa 16 m. 17.

Szebaczenko Stanisława ur. 19.6.1924 r zam. Ponjatów p-ta Legionów zaginionego w czasie powstania. poszukuje matka. Poniatów p-ta Legionów woj. warszawskie.

Ścibora Stefana zaginionego od 29.8 44 r. poszukuje i prosi o podanie wiadomości żona i syn. Ścibor Zofia. Warszawa, ul. Brudnowska 18 m. 4.

Szalińskiego Feliksa Ryszarda ur. 1923 r. zam. W-wa, Łucka 26, wywiezionego po powstaniu do Dachau. a ostatnio podobno do Kalshruhe Etlingen, poszukuje matka Warszawa ul. Piotrkowska 13

Kpt. Sejdę Kazimierza, Polska Misja Repatriacyjna w Frankfurcie n. Menem, o którym ostatnia wiadomość była w listopadzie 1945 r., obecnie brak wiadomości, poszukuje A. Kicińska Warszawa ul. Bracka 23 m. 63.

Sabała Hieronima Henryka, ur. 30.10 1920 r. zam. Warszawa, Mokotowska 57, m. 46 zabranego przez gestapo więźnia Oświęcimia Nr. 16724, poszukuje matka. Warszawa, ul. Bracka 23 m. 63.

Twarowskiego Wacława ur. w Poznaiu w 1925 r., który zaginął w czercu w Warszawie poszukuje i prosi o wszelkie wiadomości o nim matka. Twarowska Zofia, Poznań, ul. Wyspieńskiego 20.

Ubysza Jerzego ur. 1914 r. syna Kazimierza, zabranego z mieszkania Brylowska (Warszawa) w czerwcu 1944 r. na Pawiak i wywiezionego do Gross Rosen, o którym ostatnia wiadomość była 28. 12. 1944 r. poszukuje i prosi o podanie wiadomości matka, Ubysz Helena, Gostynin, ul. Kilińskiego 8.

WAŁĘZA JÓZEF, zabrany z Warszawy 18. 8. 1944 r. do Drezna. Żyjemy wszyscy. wracaj. Warszawa-Wola, Pustola 5a.

Powstańcy warszawscy! Kto w czasie akcji był razem z **Wyspiańskim Jerzym**, lub **Offmańskim Jerzym** i wie, co się z nimi stało, proszony jest o skomunikowanie się z Janiną Offmańską, Łódź, Radwańska 16 m. 9.

Waluka Wacława Nr. 5345 st. XI A ostatnio w Stammlager Krefeld-Fichtenhain, Arbeits-Kommando Nr. 777 P. Poszukuje ojciec, Waluk Walerian, zam. we wsi Strzyszowice, Nr. 82, gmina Lemno, pow. Jeienia Góra.

Dr. Wojkowa Gabriela Władysława, chirurga ze szpitala Ujazdowskiego, poszukuje córka Mira Wojkówna z Warszawy, zam. obecnie w Łodzi, ul. Żwirki 26 m. 3.

Wojciechowskego Zbgniewa Tadeusza ur. 23. 9. 1922 r. studenta Politechniki Warszawskiej, wywiezionego przez Niemców we wrześniu 1944 r. w niewiadomym kierunku z Warszawy, ul. Lipowa 5 m. 26, poszukują rodzice. Łódź, ul. Dygasińskiego 6 m. 25.

Wodzinowskiego Wojciecha „Bug", walczącego w czasie powstana na Czerniakowskiej — Idzikowskiego, zaginionego od tego czasu poszukują rodzice. Łódź, ul. Św. Andrzeja 46 m. 21.

Wilczyńskiego Sylwestra, st. ogn. 1 pułku art. pol. ur. 1888 r. w Kulikowie k/ Lwowa poszukuje i prosi i podanie wiadomości Maria Wilczyńska, Warszawa, ul. Szopena 10 m. 31.

Major Wojakowski Stanisław, Hannower Buchholz Polski Ośrodek Wojskowy Nr. 145. List otrzymałem, przyjeżdżaj, jesteśmy zdrowi, mieszkamy w Warszawie, ul. Wspólna 54a Krzyżanowscy.

Wolskiego Sławomira Jana ur. 18. 8. 1928 r. syna Stanisława, który był na Pawiaku 21. 2. 1944 r. ranny, poszukuje matka. Wolska Felicja, Warszawa-Praga, ul. Stalowa 45 m. 3.

Wiechockiego Tadeusza ur. 25. 7. 1928 r. zamieszkałego Warszawa, Miedziana 4, aresztowanego 1943 r., wywiezionego z Pawiaka do Oświęcimia Nr. 127834, następnie do Buchenwaldu, poszukują rodzice. Warszawa, ul. Miedziana 4 m. 44.

Kto z b. więźniów z Blaukenburga wie o losie **Szczepana Mydlarza** ur. 24. 12. 1911 r. w Łańcucie i **Wasiewicza Leona** ur. 11. 4. 1912 r. w Irkucku, proszony jest o przesłanie wiadomości żonie i siostrze. Za wszelkie wiadomości serdecznie dziekujemy. Warszawa, ul. Łukowska 16. Mydlarzowa Genowefa.

Zawadowicza Zenona, ur. 9. 11. 1920 r. w Podwołoczyskach, który prawdopodobnie znajduje się dotychczas na terenach rosyjskich, poszukuje matka Zofia Zawadowiczowa, zamieszkała w Bytomiu, ul. Wolność Nr. 33, p. II. m. 9.

Zięba Katarzyna, wywieziona do Niemiec, Niederdorf, Post Piskieldorf Kärten, jest poszukiwana przez Jana Kulig, wieś Krzątka, p-ta Majdan Królewski, pow. Kolbuszov

Zochowskiego Edmunda ur. 1925 r., zabranego przez Niemców z Pragi w sierpniu 1944 r. z ul. Tykocińskiej 30 m. 10, poszukują rodzice. Prabuty, ul. Czarneckiego3, woj. olsztyńskie.

Zieniewicza Stefana ur. w Warszawie, poszukuje i prosi o podanie wiadomości matka i siostra Zofia, Aniela Zieniewicz; Pruszków k'Warszawy, ul. Narodowa 27 m. 3.

Stefania Zaremba, Klara Dobrowolska poszukują mężów aresztowanych 8 czerwca 1944 r. w Ifie, przebywających na Pawiaku do czasu powstania. — **Edward Zaremba** ur. 20. 4. 1905 r., **Mieczysław Dobrowolski** ur. 19. 12. 1895 r. Wiadomość kierować pod adresem: Krakowskie Przedmieście 66, „IF"

UWAGA POLACY ZA GRANICĄ! PRZESYŁAJCIE LISTY DO RODZIN SWOICH I ZNAJOMYCH W KRAJU. LISTY WRĘCZAJCIE OFICEROM ŁĄCZNIKOWYM POLSKICH MISJI REPATRIACYJNYCH. REDAKCJA „REPATRIANTA" ODBIERA TE LISTY PRZEZ SPECJALNYCH KURIERÓW I WYSYŁA JE DO WASZYCH RODZIN W KRAJU.

Godziny przyjęć: Redaktor przyjmuje w poniedziałki, środy i soboty od 15 — 16. Sekretariat Redakcji czynny codziennie od 8 — 16.

Wydawca: Urząd do Spraw Repatriacji Polaków z Zachodu. **Redaktor: Dr. Jacek Marecki**

Redakcja — ul. Puławska 12a— III p. Administracja ul. Mokotowska 48 Druk Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Książka", Warszawa, Smolna 12. B-08439